

M I E S I Ę C Z N I K



STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
P O L S K I C H



W A R S Z A W A  
R O K XIII — 1961

*Poradnik*

**BIBLIOTEKARZA**

5-6

(140-141)



## SPIS TRESCI

M. T. Lelewel w opracowaniach i w literaturze pięknej w latach 1946—1960 . . . . .	129
JAN MAKARUK. Udział bibliotek związków zawodowych w ogólnopolskim konkursie czytelniczym . . . . .	135
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Sprawozdania instruktorów . . . . .	137
LUDMIŁA KUNCZEWSKA. Z doświadczeń bibliotekarza szkolnego. Współpraca z drużyną harcerską . . . . .	139
WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI. O regionalnym konkursie czytelniczym . . . . .	142
KAZIMIERZ CHUDEK. Aparat radiowy w bibliotece . . . . .	146
SŁAWA ŁABANOWSKA. „Żywa gazetka” w bibliotece dla dzieci i młodzieży . . . . .	150
ANNA BAŃKOWSKA. Rozmowy z popularyzatorami wiedzy: Lasy słowem malowane — Prof. Dr Jan Jerzy Karpiński . . . . .	153
Co robić żeby czytali — Dr Jadwiga Wernerowa . . . . .	157
 Wśród książek:	
Kwiecień nad Nysą. HEN JÓZEF: Kwiecień (Rec.: Jan Zdzisław Brudnicki) . . . . .	159
„Z książką przez stulecia”. ANDRUSIAK W., KARABIN H. Z książką przez stulecia (Rec.: Jerzy Gajewski) . . . . .	161
Pomoc w pracy kulturalno-oświatowej na wsi. MAKARUK JAN: Książka w pracy kulturalno-oświatowej (Rec.: Stefan Bzdęga) . . . . .	162
„Pokażcie mi testament Adama” czyli na szlakach geograficznych odkryć. HERRMANN PAUL: Pokażcie mi testament Adama (Rec.: Bewil.) . . . . .	164
Mała encyklopedia filmu (Rec. V. Y.) . . . . .	165
Budownictwo wiejskie (Rec. Czesław Dawdo, Menander Łukaszewicz) . . . . .	166
Pożyteczne książki o współczesnych pisarzach polskich. Pisarze i czytelnicy. MACIĄG WŁODZIMIERZ. 16 pytań. Portrety polskich prozaików współczesnych (Rec.: Bart.) . . . . .	168
„Człowiek poznaje świat”. BRAUNBEK WERNER. Uczeni wstrząsają światem. LALLEMAND FERDINAND. Dziennik pokładowy Pyteasza. STEŚLICKA WANDA. Spotkania z prapradziadkiem. SOSIŃSKA ANNA. Thomas Alva Edison (Rec.: B.) . . . . .	169
 Instytucje wydawnicze:	
ZUZANNA KOSIEK. Wydawnictwo Literackie . . . . .	170
A. B. Zmotoryzowana biblioteka na peryferiach wielkiego miasta. O jednym dniu pracy w bibliobusie . . . . .	175
KAZIMIERA LUDWIKOWSKA. Szare okładki (Wybór i oprac. E. P.) . . . . .	179
ZOFIA BRYCZEK. Wspomnienia „Proletariuszki” (Wybór i oprac. E. P.) . . . . .	182
JAN MAKARUK. Piszcie! Czytamy i odpowiadamy! . . . . .	185
Komunikat o wynikach konkursu Ossolineum . . . . .	187
Nagrody literackie w r. 1960 . . . . .	188
Pisarze i książki w anegdocie (Podała do druku: HALINA PRZEWOSKA) . . . . .	190



M. T.

## LELEWEL W OPRACOWANIACH I W LITERATURZE PIĘKNEJ W LATACH 1946—1960

W związku z setną rocznicą śmierci Joachima Lelewela, przypadającą 29 maja 1961 r. warto przypomnieć nowe wydania jego dzieł, jakie ukazały się w latach powojennych, opracowania o nim, a także utwory literatury pięknej, w których występuje sylwetka wielkiego historyka.

Warto także przypomnieć, chociażby w dużym skrócie, nieco danych biograficznych. Lelewel urodził się w Warszawie w 1786 r., mieszkał przez wiele lat w domu przy ul. Długiej, dziś oznaczonym nr 4; na wysokości pierwszego piętra można obejrzeć tablicę wmurowaną na jego cześć. W Warszawie spędził większą część swego życia — do upadku powstania listopadowego. Za czasów swej dwukrotnej profesury w Wilnie (1815—1818, 1822—1824) dał się poznać jako wybitny wykładowca historii i przyjaciel postępowej młodzieży akademickiej, która ze swej strony darzyła go wielkim zaufaniem i sympatią, co znalazło wyraz w pięknym wierszu ucznia Lelewela, Adama Mickiewicza, pt. „Do Joachima Lelewela”. Po wykryciu przez władze carskie tajnych stowarzyszeń studenckich Filomatów i Filaretów pozostających w kontakcie z Lelewalem — musiał on opuścić Wilno. Powrócił wówczas do Warszawy. Obok wyteźonej pracy naukowej, Lelewel, gorący patriota i demokrat, z biegiem lat bierze coraz aktywniejszy udział w życiu politycznym i społecznym. W 1828 r. zostaje posłem do sejmu „Królestwa Polskiego”, w czasie powstania członkiem Rządu Narodowego i prezesem rewolucyjnego Towarzystwa Patriotycznego, a na emigracji jest jednym z najczynniejszych działaczy politycznych. Stamtąd, z ziemi wygnania, mimo ciężkich warunków materialnych i nieprzerwanej pracy naukowej Lelewel-rewolucjonista śle manifesty i emisariuszy nie przestając wzywać młode pokolenie do dalszej walki w imię wolności i lepszej przyszłości uciemiężonych narodów.

Dla nas bibliotekarzy szczególnie cenne są zasługi Lelewela na polu bibliotekarstwa i bibliografii. W latach 1818—1821 pracował Lelewel w Bibliotece Publicznej w Warszawie, objął przy tym związaną ze stanowiskiem bibliotekarza katedrę bibliografii na Uniwersytecie Warszawskim (w tym samym czasie wykładał na uni-



wersytecie historię XVI i XVII wieku). Rezultatem tej pracy jest wybitne dzieło „Bibliograficznych ksiąg dwoje” zawierające wykład nauki o książce, szczegółowe wskazówki na temat bibliotekarstwa, uwagi o bibliografii, opisy inkunabułów i rzadkich ksiązek. Obejmuje ono także dzieje drukarstwa w Polsce i daje informacje o ówczesnym stanie księgozbioru Biblioteki Publicznej. Jest to pierwsze polskie dzieło bibliograficzne w wielkim stylu. (Zainteresowanych czytelników odsyłamy do artykułu: „Joachim Lelewel — sylwetka bibliotekarza” H. Więckowskiej w pierwszym numerze „Bibliotekarza” z 1952 r.).

W 1954 r. Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk podjął się nowej krytycznej edycji dzieł Lelewela. Wiąże się to z żywym ruchem badawczym nad spuścizną wielkiego historyka. — Ogłoszono po wojnie liczne artykuły, rozprawy o Lelewelu, a także studia monograficzne i bibliograficzne, jak pięć tomów „Listów emigracyjnych Joachima Lelewela” (oprac. H. Więckowska) oraz w opracowaniu dwu autorek (H. Hleb-Koszańskiej i M. Kotwiczówny) „Bibliografię utworów Joachima Lelewela”.

Ukazały się już dwa tomy wydawnictwa „Joachim Lelewel. Dzieła” Są to bogato zaopatrzone w tablice i portrety „Materiały autobiograficzne” z komentarzami i wstępem H. Więckowskiej i „Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822-1824” w opracowaniu M. H. Serejskiego. Następne tomy mają się ukazać w niedalekiej przyszłości. Szczególnie należy polecić uwadze czytelników, jako wyjątkowo przystępną lekturę, I tom Dzieł zawierający pamiętnik naukowy, wspomnienia z powstania listopadowego i inne teksty pióra Lelewela o nim samym, m. in. opis jego przygody w belgijskim miasteczku podczas jednej z naukowych wycieczek numizmatycznych. Lelewela kroczącego samotnie, ubranego w bluzę robotniczą, którą wkładał często, manifestując w ten sposób swe demokratyczne przekonania — zaaresztowano pod zarzutem włóczęgostwa.

Z popularyzujących twórczość Lelewela wyborów jego pism warto zanotować: „Wybór pism historycznych Joachima Lelewela” w oprac. H. Więckowskiej oraz „Wybór pism politycznych Joachima Lelewela” w oprac. W. Bortnowskiego i J. Danielewicza.

Przechodząc do opracowań o Lelewelu należy stwierdzić, że jedyną wydaną po wojnie książką ogarniającą całe życie wielkiego uczonego jest zarys monograficzny Żanny Kormanowej pt. „Joachim Lelewel”. Autorka pisze o nim jako o człowieku, patriocie, znakomitym historyku, ale przede wszystkim jako o wielkim społeczniku i polityku. Poczynając od profesury w Wilnie, gdzie według słów Kormanowej, okazał się Lelewel „namiętnym demokratą i przekonanym republikaninem”, autorka kładzie nacisk głównie na jego poglądy społeczne uważając za moment przelomowy w nich, powziętą w czasie powstania decyzję, że tylko rewolucja społeczna może ocalić naród. W dalszym ciągu opisuje udział Lelewela — przywódcy postępowego demokratycznego odłamu emigracji popowstaniowej — w rewolucyjnych poczynaniach emigrantów. Szczególnie dokładnie omawia zbliżenie emigracji skupionej wokół Lelewela do obozu rewolucji społecznej w Europie podkreślając wzajemne stosunki między twórcami socjalizmu naukowego Karolem Marksem i Fryderykiem Engelsem, a Lelewelem. Książka została polecona przez Ministerstwo Oświaty do użytku bibliotek szkół średnich.

Książka prof. Ignacego Chrzanowskiego (zmarłego w obozie hitlerowskim w 1940 r.) wydana przez prof. S. Pigionia pt. „Joachim Lelewel. Człowiek i pisarz” jest zwięzłą monografią. Praca składa się z dwóch części. W pierwszej charakteryzuje autor Lelewela — człowieka. Uważa, że jego przeznaczeniem była praca naukowa, pojęta jako obowiązek wobec ojczyzny. I ten obowiązek spełniał Lelewel doskonale będąc gorącym patriotą wierzącym w swój naród i w mocą





**Joachim Lelewel**

się ziścić braterstwo wszystkich narodów, demokratą zmierzającym do zniesienia granicy między stanami. Natomiast wobec Lelewela polityka w okresie powstaniowym zajmuje autor monografii stanowisko negatywne zarzucając mu brak zdecydowanego programu politycznego. Krytykuje również jego działalność polityczną na emigracji, chociaż przyznaje, że właśnie tam wśród obcych był tym, który najdonośniej upominał się o prawa do życia pozbawionego niepodległości narodu i potrafił uwydatnić wkład Polski do kultury ogólnoswiatowej. Druga część jest hołdem złożonym Lelewelowi — wielkiemu uczonemu i pisarzowi. Chrzanowski pisze o nim przede wszystkim jako o historyku stwierdzając: „Nie miała Polska i do dziś dnia nie ma w dziedzinie nauk historycznych i w ogóle humanistycznych, uczonego, który by się ogromem wiedzy, różnorodnością studiów i bogactwem zdobytych naukowych mógł z nim równać i który by zdobył sobie taką sławę naukową nie tylko w naszym kraju, ale i za granicą”. Monografia napisana jest żywo i przystępnie, toteż można ją polecić szerokim kręgom czytelników.



Książką prof. M. H. Serejskiego „Joachim Lelewel. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce” zainteresują się czytelnicy bardziej odcytni. Serejski omawia w niej koncepcję historyczną Lelewela wiążąc ją z prądami filozoficznymi i procesem dziejowym epoki, mianowicie z okresem przejścia od feudalizmu do kapitalizmu oraz ze specyfiką tego okresu w Polsce.

Wydana staraniem Biblioteki Wiedzy Historycznej opowieść „Samotnik brukselski” pióra prof. Stefana Kieniewicza przynosi nowy szeroki pogląd na życie i działalność Lelewela w okresie jego pobytu na emigracji. Krótko i syntetycznie ujął autor działalność Lelewela we Francji związaną z pracą w założonym przez niego Komitecie Narodowym Polski i usiłowaniem utworzenia tajnej sieci organizacyjnej w kraju, za pośrednictwem emisariuszy. Podkreślił przy tym przyjaźń, jaka łączyła Lelewela z gen. La Fayette’em weteranem wielkiej rewolucji francuskiej, przywódcą opozycji przeciw rządowi Ludwika Filipa. Szczegółowo opisany jest okres brukselski. Autor ukazuje Lelewela borykającego się z ciężkimi warunkami materialnymi, nawet z nędzą. Opowiada o jego pełnej godności postawie, jaka się przejawiała w odmowie ofiarowywanej mu przez rząd belgijski katedry archeologii i historii starożytnej. Polski patriota, całym sercem związany z rewolucyjną młodzieżą — odmówił, gdyż nie chciał być zależny od królewskiego rządu, który jemu, rewolucjonście, niezbyt chętnie udzielał gościny. Po raz pierwszy w pracy o Lelewelu oświetlony został w sposób wyczerpujący stosunek Lelewela do rewolucyjnej organizacji „Młodej Polski” oraz międzynarodowego „Towarzystwa Demokratycznego” na jasno [zarysowanym ogólnoeuropejskim tle. Omawiając prace naukowe Lelewela z dziedziny historii, numizmatyki, archeologii i geografii, Kieniewicz stwierdza, że na tle ówczesnego stanu wiedzy były wybitnie odkrywcz. Jest to książka dla wszystkich, bardzo prosto i zrozumiale napisana. Jej walory naukowe i literackie, sugestywność dowodów złożyły się na uwypuklenie postaci — Lelewela — uczonego, polityka, patrona rewolucyjnej młodzieży, głównie jednak Polaka — wygnańca pogrążonego w samotnym bólu i nieukozonej tęsknocie za ojczyzną, której nigdy więcej nie miał ujrzeć.

W 1959 r. wydany został w opracowaniu W. Lewandowskiego wybór pamiętników uczestników powstania listopadowego pt. „Uczestnicy powstania listopadowego opowiadają”. Poza czterema fragmentami z pamiętników Lelewela jest w relacjach innych uczestników powstania szereg, często drobnych, wzmianek o nim. Na ich treści i tonie zaważył w każdym poszczególnym wypadku stosunek autorów wspomnień do Lelewela jako prezesa Towarzystwa Patriotycznego. Organizator spisku podchorążych, porucznik grenadierów Piotr Wysocki mówi o Lelewelu, jako o najwyższym autorytecie młodzieży spiskowej, zaś słowa wiceprezesa Towarzystwa Patriotycznego Maurycego Mochnackiego tchną goryczą zawodu wobec tego, który nie okazał się takim przywódcą, jakiego rewolucjoniści pragnęli. Przeciwnicy rewolucji i powstania: kasztelan Leon Dembowski, gen. Zamoyski i ksiądz Rzymski odnoszą się do Lelewela niechętnie. Książka bogato ilustrowana, o ładnej szacie graficznej jest ważną pozycją o tyle, że zapozna czytelników z ludźmi, którzy otaczali Lelewela w pamiętnych dniach powstania.

Lelewel — bohater utworów beletrystycznych najbardziej żywo wypadł w noweli Ksawerego Pruszyńskiego „Gwiazda Wytrwałości”, wchodzącej w skład jego poczytnego zbioru „Trzyście opowieści”. Na tle scenerii staromieścia brukselskiego, małej winiarni, w porze zmierzchu 29 listopada 1944 r. następuje spotkanie ludzi różnych epok. Przy jednym stoliku zasiadają pospołu Lelewel i czterej urlopowani oficerowie z dywizji gen. Maczka. W rozmowie padają słowa o powstaniu warszawskim i listopadowym, mieszają się fakty historyczne, wspomnienia. Kulminacyjnym punktem akcji jest obdarowanie oficerów przez Lelewela projektowym rysunkiem orderu „Gwiazda Wytrwałości” — orderu ustanowionego przez Lelewela w ostatnich dniach powstania, gdyż „Nam potrzeba było wytrwa-



łości i wam w waszych terminach wytrwałości trzeba i tym, co po was przyjdą będzie jej potrzeba”.

Wzmianki o Lelewelu, jako o postaci dalszoplanowej, raczej wtopionej w tło powieści, spotykamy w ostatnich tomach „Królestwa bez ziemi”. Tadeusza Hołuj a. Występuje tu Leleweł początkowo otoczony zaufaniem młodzieży, popularny w całym narodzie. Świadczy o tym fakt, że natychmiast po aresztowaniu Lelewela przez Chłopickiego, za rzekomy spisek przeciw jego dyktatorskiej władzy, opowiedzieli się za Lelewelem członkowie rządu, posłowie, uniwersytet, wojsko i ulica. Najżywiej zareagowali wówczas akademicy gwardziści oddając się do dyspozycji dyktatora jako zakładnicy za tego, którego nazywali „światłem naszego narodu”. Jednak w perspektywie dziejowych wydarzeń, a także z powodu, zdaniem rewolucjonistów, zbyt „ugodowej” polityki Lelewela na emigracji traci on w oczach rewolucjonistów aktywistów na popularności i zaufaniu „Za słaby na nasze zamiary” — oto surowy osąd jednego z bohaterów w tomie „Krew i chwała”. W następnym tomie młodzi rewolucjoniści osądzą go jeszcze surowiej. Wdzięczni jesteśmy autorowi za przypomnienie faktu, że pomysłem Lelewela było sformułowanie hasła „Za waszą i naszą wolność”, wypisanego na sztandarach powstańczych, które z czasem uzyskało wielką popularność.

Jerzy Broszkiewicz w powieści biograficznej o Chopinie „Kształt miłości” kreśli sylwetki osób, z którymi stykał się Chopin. Poza krótkimi wzmiankami daje dwa dłuższe fragmenty o Lelewelu. W pierwszym ukazuje go rozmawiającego z Chopinem podczas wspólnego obiadu w restauracji paryskiej. Leleweł tłumaczy i wyjaśnia z goryczą i żalem ciężkie położenie uchodźstwa polskiego we Francji rozdartego niezgodą, szczególnie ostro krytykując politykę swego antagonisty księcia Adama Czartoryskiego. W drugim fragmencie Czartoryski z kolei nie kryje się z głęboką niechęcią do Lelewela. Nie może mu zwłaszcza darować odezwy „Do braci Rosjan”, w której Leleweł nawoływał do wspólnego przymierza wszystkich „ludy wolności pragnące”.

Leon Przemski, znany z historycznych publikacji o bohaterach powstania listopadowego i rewolucjonistach emisariuszach 1848 r., ogłosił opowiadanie dla młodzieży szkolnej — „Gwardia Lelewela”. Wybiera moment historyczny, gdy polski uchodźca na rozkaz króla Ludwika Filipa zmuszony jest opuścić terytorium francuskie i udaje się do Belgii. Nakaz rządu królewskiego brzmi: ma odjechać sam, nie żegnany przez nikogo. Gorąca manifestacja mieszkańców Lille na cześć polskiego demokracji i patrioty, a następnie pożegnanie Lelewela zorganizowane przez dzieci ulicy — to niezapomniane karty książki.

Jak wynika z powyższego zestawienia liczba ostatnio wydanych literackich utworów, w których spotykamy się z postacią Lelewela jest nader skromna. Wydaje się, że Joachim Leleweł — to temat dla literatów niezmiernie pociągający, mamy więc nadzieję, że w przyszłości będzie przykuwało uwagę bogate i wszechstronne życie uczonego, działacza społecznego, polityka, będą interesowały jego liczne kontakty z ludźmi rozmaitych środowisk, jego ogromna skala zainteresowań, lecz przede wszystkim jakże przenikliwe spojrzenie w przeszłość, prawdziwie historyczne, rozjaśniające tajemnice odległych dziejów.

#### BIBLIOGRAFIA

LELEWEL JOACHIM: **Dzieła**. T. 1: **Materiały autobiograficzne**. Oprac. H. Więckowska. T. 3: **Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822—1824**. Oprac. M. H. Serejski. W-wa 1957—1959 Państw. Wydawn. Naukowe s. 448, tabl. 2, portr. 30, s. 797, tabl. 12. Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.



LELEWEL JOACHIM: **Listy emigracyjne**. T. 1—5 Indeks. Oprac. H. Więckowska. Kraków 1948—1956. Polska Akad. Umiejętności. Wydawn. Komisji Historycznej. s. 411, s. 412, s. 465, s. 524, tabl. 3, s. 266.

HLEB-KOSZAŃSKA HELENA, KOTWICZÓWNA MARIA: **Bibliografia utworów Joachima Lelewela**. Wrocław 1952 Zakł. Narod. im. Ossolińskich s. 209. Instytut Badań Literackich. Prace Bibliograficzne.

WIĘCKOWSKA HELENA: **Joachim Lelewel — sylwetka bibliotekarza**. Bibliotekarz. R. 19: 1952 nr 1 s. 2—12.

LELEWEL JOACHIM: **Wybór pism historycznych**. Oprac. H. Więckowska. Wrocław 1950 Zakł. Narod. im. Ossolińskich s. 305.

LELEWEL JOACHIM: **Wybór pism politycznych**. Wybór i przypisy W. Bortnowski i J. Danielewicz. Pod red. i wstęp. M. H. Serejskiego. W-wa 1954 „Książka i Wiedza” s. 318. tabl. 17, portr.

KORMANOWA ŻANNA: **Joachim Lelewel**. Wyd. 2. W-wa 1946 „Książka” s. 94, tabl. 1.

CHRZANOWSKI IGNACY: **Joachim Lelewel. Człowiek i pisarz**. Do druku przygot. i przedm. S. Pigoń. W-wa 1946 „Czytelnik” s. 197.

SEREJSKI MARIAN HENRYK: **Joachim Lelewel**. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce. W-wa 1953 Państw. Wydawn. Naukowe. s. 137, tabl. 1.

KIENIEWICZ STEFAN: **Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu**. W-wa 1960 „Wiedza Powszechna” s. 165 portr. ilustr.

LEWANDOWSKI WŁADYSŁAW: **Uczestnicy powstania listopadowego opowiadają**. Wybór pamiętników. W-wa 1959 Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln. s. 246 portr., mapy.

PRUSZYŃSKI KSAWERY: **Gwiazda Wytrwałości**. W: Pruszyński K.: Trzynaście opowieści. W-wa 1957 s. 223—248.

HOLUJ TADEUSZ: **Królestwo bez ziemi**. T 1: **Burzliwe żywioły**. T. 2: **Twierdza**. T. 3: **Krew i chwała**. T. 4: **Dobra nowina**. Kraków 1954—1956 Wydawn. Literackie s. 450, s. 293, s. 547, s. 569.

BROSZKIEWICZ JERZY: **Kształt miłości**. Wyd. 6. Ilustr. Antoni Uniechowski. W-wa 1960 „Czytelnik” s. 455.

PRZEMSKI LEON: **Gwardia Lelewela**. W: Przemski L.: Gwardia Lelewela. Tajemnica cmentarza w Podgórzu. Chłopiec z przedmieścia St. Antoine. Barykada na ulicy Myrrha. W-wa 1957 s. 5—42.

---

*„Nauka była zatrudnieniem całego mego życia, jest ona moją drugą ojczyzną. Jeżeli kiedy oddał jaką usługę memu krajowi, to nie gdzie indziej, tylko na polu nauki”.*

\* \* \*

*Biblioteka nie jest po to, by była w paki pozamykana albo do ozdoby służąca, jest po to, by była powszechnie użytkowana.*

(J. LELEWEL)

*Jedno czytanie książek ludzi uczonymi i wielkimi w ojczyźnie czyni... Do nauczania i uczenia się te trzy środki pomocnicze są nieodzowne: po pierwsze — książki, po drugie — książki, po trzecie — książki.*

*Bez nich nic nie pomogą nasze wysiłki.*

(S. KONARSKI)



## UDZIAŁ BIBLIOTEK ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE CZYTELNICZYM

W ogólnopolskim konkursie czytelniczym „Wiedza pomaga w życiu” biorą udział różne placówki kulturalno-oświatowe: biblioteki publiczne i społeczne, domy kultury, kluby i świetlice oraz poszczególne ogniwa organizacji społecznych.

W statystyce zgłoszeń o przystąpieniu do konkursu przodują biblioteki publiczne, ale dość znaczny odsetek biorących udział stanowią także biblioteki związków zawodowych różnych branż. Z nadesłanych zgłoszeń do konkursu czytelniczego Związku Zawodowego Metalowców, Związku Zawodowego Pracowników Łączności, Związku Spółdzielczości Pracy i innych wynika, że bibliotekarze bibliotek związkowych potraktowali na ogół założenia konkursu poważnie i z dużym poczuciem odpowiedzialności.

W doborze tematów konkursowych starali się uwzględniać potrzeby społeczne, zawodowe i kulturalne środowiska. W niektórych przypadkach uwzględniano potrzeby regionu, założenia polityki kulturalnej kraju itp. Te różnice środowisk, w których działają biblioteki związkowe wpłynęły bardzo poważnie na rozpiętość ustalonej tematyki konkursowej, zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Np.: Biblioteka Zakładowa przy Dzielnicowym Urzędzie Telefonów Miejskowych Warszawa Śródmieście-Południe ustaliła tematy pod kątem zagadnień młodzieżowych, z uwzględnieniem czytelników indywidualnych i pracujących zespołowo.

Dla czytelników indywidualnych przewidziano:

1) **Młodzież polska w walce o postęp społeczny i wyzwolenie narodowe.** 2) **Sprawa młodzieży we współczesnej powieści polskiej.** 3) **Z pradziejów Polski.** 4) **Polscy podróżnicy i odkrywcy.**

Dla zespołów czytelniczych i samokształceniowych:

1) **Podróże kosmiczne,** 2) **Na frontach drugiej wojny światowej.**

Punkt biblioteczny w Międzyspółdzielnianej Świetlicy w Piotrkowie wybrał, jak na zakres swojej działalności — dość dużo tematów, które dotyczą różnorodnych zainteresowań czytelników:

1) **Podróże kosmiczne,** 2) **Z pradziejów Polski,** 3) **Polska a Niemcy — wczoraj, dziś, jutro,** 4) **Zasady samokształcenia,** 5) **O słuchaniu muzyki,** 6) **Kultura wypoczynku.**

Natomiast Biblioteka Zakładów Budowy Nadwozia Samochodów w Nysie wybrała tylko dwa i to dość charakterystyczne, a mianowicie:

1) **Sport,** 2) **Kultura wypoczynku.**

Biblioteka przy Radzie Zakładowej Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” w Warszawie wybrała tylko jeden temat: **Historia Polski w literaturze współczesnej.** Uważała bowiem, że literatura dotycząca tego tematu jest tak obfita, że wystarczy czytelnikom na cały okres trwania konkursu czytelniczego.

W zakresie form działalności konkursowej również występuje duża różnorodność. Przy tym dobór form pracy czytelniczej jest nie zawsze zgodny z założeniami ogólnopolskiego konkursu czytelniczego.

W przykładowym zestawieniu form pracy z książką, podanym w broszurze konkursowej, wysunięto na czołowe miejsce systematyczną pracę czytelniczą i samokształceniową wśród czytelników indywidualnych i pracujących w zespołach. Na dalszym miejscu podano: spotkania z autorami książek lub specjalistami z wybranej dziedziny wiedzy, pogadanki, odczyty oraz wszelkiego rodzaju imprezy czytelnicze związane z książką i jej wykorzystaniem w pracy kulturalno-oświatowej.



W planach działalności konkursowej sprawa ta przedstawia się trochę inaczej. Na pierwsze miejsce wysuwają się raczej pogadanki, odczyty oraz wszelkiego rodzaju imprezy czytelnicze jak zgaduj-zgadule, wieczory literackie oparte o montaż inscenizacyjno-recytacyjne, spotkania z autorami. Natomiast systematyczna praca czytelnicza i samokształceniowa, wbrew założeniom, znalazła się na dalszym planie. W tym wypadku biblioteki związkowe nie doceniły wagi systematycznego zdobywania wiedzy. Poprzestały na propagandzie książki, na urządzaniu mniej lub więcej atrakcyjnych imprez czytelniczych.

Na usprawiedliwienie dodać należy, że w niektórych środowiskach biblioteki celowo podeszły do konkursu od strony imprez, aby przez nie powoli krok za krokiem dojść do systematycznej pracy czytelniczej i samokształceniowej. Wyrazem takiego stanowiska zdaje się być plan działalności konkursowej biblioteki w świetlicy Międzyspółdzielnianej w Zduńskiej Woli. W planie tym czytamy:

„Zostaną zorganizowane:

- wieczór literatury dziecięcej i młodzieżowej,
- wieczór utworów M. Konopnickiej z udziałem dzieci,
- zgaduj zgadula dla starszej młodzieży oparta na uprzednio przeczytanych książkach.

Zostaną wygłoszone odczyty na następujące tematy:

- rozwój klasy robotniczej,
- zasady samokształcenia,
- sprawa młodzieży we współczesnej powieści polskiej,
- ziemie zachodnie i północne,
- historia Polski w literaturze współczesnej.

W związku z odczytami propagowane będą książki popularnonaukowe, ułatwiające samokształcenie”.

Podobnie skonstruowane są plany innych bibliotek Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

Trochę inaczej potraktowały sprawę ogólnopolskiego konkursu czytelniczego Okręgowe Zarządy Związku Zawodowego Metalowców w Poznaniu i Zielonej Górze. Ogłosiły wspólnie konkurs czytelniczy dla pracowników zakładów pracy zrzeszonych w Związku Zawodowym Metalowców pt.: „Wielkopolska i Ziemia Lubuska”. Jest to konkurs o charakterze regionalnym.

Celem konkursu jest upowszechnienie literatury popularnonaukowej i beletrystycznej dotyczącej Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej wśród pracowników zakładów pracy — członków Związku. W konkursie może wziąć udział każdy pracownik zatrudniony w zakładach pracy przemysłu metalowego i innych jednostkach zrzeszonych w Związku Zawodowym Metalowców, jeżeli spełni następujące warunki:

- 1) zgłosi na piśmie swój udział w konkursie czytelniczym w Radzie Zakładowej lub bibliotece związkowej,
- 2) pozyska co najmniej jednego nowego czytelnika do biblioteki związkowej,
- 3) przeczyta 6 książek o tematyce regionalnej:
  1. W. Santer — **Z walk o polskość Babimojszczyzny**
  2. M. Wicherkiewiczowa — **Jan Quadro z Lugano**
  3. G. Bojanowski — **Tydzień w Antoninie**
  4. W. Hensel — **Najdawniejsze stolice Polski (Gniezno-Kruszwica-Poznań)**
  5. S. Zajchowska — **Nad środkową Odrą i dolną Wartą**
  6. T. Kajan — **Fakty i ludzie.**

Regulamin konkursu przewiduje trójstopniowe eliminacje: zakładowe, okręgowe i międzyokręgowe w Poznaniu. Uczestnicy eliminacji odpowiadać będą na przy-



gotowane pytania z 6 przeczytanych książek. W eliminacjach zakładowych odpowiadać będą na 4 pytania, w eliminacjach okręgowych — na 5 pytań, a na międzyokręgowych — na 6 pytań.

Dla wyróżnionych w eliminacjach na każdym stopniu przewidziane są nagrody rzeczowe.

Konkurs został ogłoszony — jak głosi Regulamin — przy współudziale Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze. Jest to jeden z coraz to liczniejszych przykładów bardzo pożądanej współpracy bibliotek publicznych z bibliotekami związków zawodowych.

Na zakończenie informacji o dotychczasowym przebiegu konkursu czytelniczego w bibliotekach związków zawodowych dodać należy, że wiele bibliotek związkowych przystąpiło do konkursu, ale nie powiadomiło o tym powiatowych względnie wojewódzkich komisji konkursowych. Są przypadki, że biblioteki zawiadomiły swoje zarządy związku o przystąpieniu do konkursu, ale zarządy nie powiadomiły o tym odpowiednich komisji konkursowych. Z tej racji statystyka zgłoszeń do konkursu nie odpowiada rzeczywistości. Trzeba dopilnować, aby każda biblioteka lub punkt biblioteczny, który przystąpił do konkursu był zarejestrowany w powiatowej lub wojewódzkiej komisji konkursowej.

**Romana Łukaszewska**

## SPRAWOZDANIA INSTRUKTORÓW

Wszystkich instruktorów dręczy sprawa dokumentacji wyjazdów. Wcale nie rzadko słyszy się oświadczenia: „Jak chętnie jeździłbym do bibliotek, żeby nie trzeba było pisać sprawozdań” albo „Zamiast pisać sprawozdanie, wolałbym w tym czasie pojechać do innej biblioteki”. Niewątpliwie wszyscy nie lubimy pisać sprawozdań, są one naszym utrapieniem i każdy z nas musi pokonać pewne opory zanim sięgnie po pióro i papier, aby tę pracę wykonać.

Warto się zastanowić w czym tkwi tajemnica tej niechęci. Rozmawiałam już z wieloma instruktorami na ten temat i na podstawie tych rozmów, jak i własnych doświadczeń wydaje mi się, że istnieje kilka przyczyn niechęci do przelewania na papier swych spostrzeżeń z wyjazdów.

Liczna grupa instruktorów nie wierzy w celowość sporządzania sprawozdań i nie widzi ich praktycznej przydatności. Twierdzą, że robią to chyba po to, aby wypełniać segregatory w bibliotece — a naprawdę nikt z materiałów tych nie korzysta i nikomu to nie przynosi pożytku.

Drugą przyczyną jest to, że instruktorzy nie bardzo wiedzą jak należy sporządzać sprawozdania. Zdaje im się, że mają dać bardzo dokładny opis biblioteki, w której pełnili instruktaż, oraz szczegółową listę wykonywanych czynności w czasie pobytu w bibliotece. Sporządzenie takiego sprawozdania jest niewątpliwie bardzo nudną czynnością.

Trzecią przyczyną są złe notatki instruktora. Dopiero kiedy przystępuje się do sporządzania sprawozdania, spostrzega się, jak wielu rzeczy nie zanotowało się, jak wiele pominęło się spraw, które mogłyby dopiero w sposób właściwy i dostatecznie jasny naświetlić opisywane fakty.

Wydaje mi się, że są to podstawowe przyczyny naszej niechęci do sporządzania sprawozdań. Na pewno znalazłyby się jeszcze i inne, jak np. złe warunki pracy w bibliotece. Tymczasem sprawozdanie, jeżeli ma być dobrze napisane, wymaga skupienia i spokoju, których instruktorzy często nie mają w bibliotekach, choćby



ze względu na złe warunki lokalowe. Ale tego typu przyczyny nie są najważniejsze, bo można sobie z nimi jakoś poradzić — choćby przenieść się do czytelnicy, gdzie będziemy mieli zapewniony spokój. Ważniejsze wydają się te trzy pierwsze przyczyny, które powodują u instruktorów opory wewnętrzne i jeśli ich nie przełamiemy — sporządzanie sprawozdań będzie zawsze ciężką, nie lubianą pracą, wykonywaną z przymusem.

Toteż bardzo ważne jest zastanowienie się nad potrzebą i przydatnością sprawozdań z wyjazdów do bibliotek oraz, jak należy je sporządzać, aby zaoszczędzić sobie zbędnego trudu, a jednocześnie podać rzetelne informacje o warunkach pracy i działalności odwiedzanych bibliotek.

Najważniejsza jest sprawa przydatności sprawozdań. Jest ona ściśle związana z wykorzystaniem ich jako informacji, z wyciąganiem z nich wniosków celem polepszenia warunków pracy i usprawnianiem działalności bibliotek. I tutaj poważny obowiązek spada na kierowników i dyrektorów bibliotek powiatowych i wojewódzkich. Instruktor bowiem będzie miał na pewno poczucie, że sporządzając sprawozdanie wykonuje pracę pożyteczną i celową, jeśli będzie wiedział, że jego kierownik interesuje się sprawozdaniami, czyta je, robi własne uwagi, wydobywa z nich sprawy istotne, omawia je i przekazuje do dalszego załatwiania (np. przygotowanie dodatkowych zaleceń, wskazywanie spraw, którym instruktor powinien poświęcić najwięcej uwagi przy następnych wyjazdach). W zespole pracowników biblioteki powiatowej (a zwłaszcza u instruktorów) powinien się wyrobić nawyk przeglądania sprawozdań z poprzednich odwiedzin, bo zawsze znajdują się tam sprawy, na które trzeba będzie zwrócić uwagę. Przy takim wykorzystaniu sprawozdań staną się one bardzo użytecznym materiałem, potrzebnym do pracy — a nie zbiorem makulatury w teczkach czy segregatorach. Będzie to szczególnie ciekawy i użyteczny materiał dla tych osób, które po raz pierwszy udają się do danej biblioteki. Podczas ostatniej bytności w powiecie Iława (woj. olsztyńskie) miałam możliwość przejrzenia sprawozdań z wyjazdów instruktorskich. Pozwoliło mi to inaczej patrzeć na pracę biblioteki powiatowej, niż gdybym tam przyjechała nie posiadając żadnych informacji. (Nie mówię już o tym, że na tej podstawie miałam możliwość ocenić pracę instruktora, który miał pod opieką ów powiat oraz jego opinię o pracy biblioteki. Takie porównywanie ocen jest bardzo ważne dla kierowników bibliotek powiatowych i dyrektorów bibliotek wojewódzkich i ułatwia im analizowanie pracy własnych instruktorów).

Jeżeli uznamy przydatność sprawozdań w naszej pracy nad doskonaleniem działalności bibliotek niższego stopnia organizacyjnego, sprawą istotną staje się zagadnienie jak je sporządzać, aby nie były rejestrem drobnych szczegółów, ale uwzględniały sprawy zasadnicze i ważne dla dalszego instruktazu w bibliotece.

Tutaj wyłania się problem ogólnej lustracji, pierwszego wyjazdu instruktora do biblioteki, aby zapoznać się z całokształtem jej pracy i warunkami w jakich się odbywa. Sprawozdanie wówczas, siłą faktu, staje się obszerne. Oczywiście, jeżeli w bibliotece powiatowej znajduje się tego rodzaju sprawozdanie sporządzone już wcześniej przez kogoś innego — należy się z nim zapoznać i we własnym zakresie uwzględnić tylko zmiany stwierdzone w bibliotece, w porównaniu ze stanem rzeczy przedstawionym w uprzednim sprawozdaniu (oczywiście: zarówno sprawy pozytywne, jak i negatywne).

Szczegółowe sprawozdanie sporządza się również w przypadkach analizy całokształtu działalności biblioteki. Ale to jest już inne zagadnienie. Takie sprawozdanie, ilustrujące całościowo stan pracy biblioteki, stanowi jeden z elementów analizy.

Innego rodzaju sprawozdanie sporządza instruktor z wyjazdu do swojej „podopiecznej” biblioteki charakteryzujące zmiany, jakie zaistniały tam od ostatniego w niej pobytu. Jest ono tym samym znacznie krótsze, bardziej zwarte, wymienia



tylko fakty istotne, wskazuje jakiej pomocy udzielono bibliotekarzowi, ewentualnie jakie prace wykonano z nim wspólnie, jakie pozostawiono zalecenia. Umiejętność wydobywania najistotniejszych spraw dotyczących biblioteki, ujęcie tego w formę zwięzłą (co nie jest równoznaczne z ujęciem pobieżnym) jest dużą zaletą sprawozdania. Nad takim sprawozdaniem trzeba wprawdzie dłużej pomyśleć, ale na pewno pisze się je krócej. Pamiętajmy, że jakość sprawozdania ocenia się nie na podstawie ilości zużytego papieru i atramentu, ale na podstawie jego zawartości treściowej.

Zdarza się również, że instruktor wyjeżdża do biblioteki dla załatwiania konkretnej sprawy — wówczas wystarczy krótka notatka, informująca o sposobie wykonania powierzonego mu zadania.

Każde sprawozdanie, niezależnie od tego dla jakich celów i z jakiej okazji jest sporządzane, powinno być zakończone wnioskami, wpływającymi ze stwierdzonej sytuacji w bibliotece. Trzeba pamiętać, że wnioski są istotną częścią sprawozdania. One powinny wskazywać niedociągnięcia i usterki w pracy biblioteki oraz sposoby ich usunięcia czy naprawienia, jak również — w przypadkach pozytywnych — wskazywać słuszne drogi działania i zachęcać do ich kontynuowania i rozwijania.

Aby jednak napisać dobre sprawozdanie, stanowiące logiczne uzasadnienie postawionych na końcu wniosków, trzeba umieć robić notatki w czasie pobytu w bibliotece lub w pewnych okolicznościach posługiwać się nawet schematami.

Do spraw tych wrócimy jeszcze w „Poradniku”, nie można ich bowiem omówić szczegółowo w jednym artykule. Zasygnalizowaliśmy zaledwie pewne zagadnienia, natomiast w następnych numerach pomówimy jak je praktycznie rozwiązywać.

**Ludmiła Kunczewska**

Katowice

## Z DOŚWIADCZEŃ BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO WSPÓŁPRACA Z DRUŻYNĄ HARCERSKĄ

W procesie zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych niepoślednie miejsce odgrywa właściwie zorganizowana i kierowana działalność młodzieży w organizacjach szkolnych. Obserwujemy, że z roku na rok ulega pogłębieniu treść pracy organizacji młodzieżowych, a w związku z tym coraz lepsze wyniki pracy na społecznym terenie młodzieży. Stąd też bibliotekarz, świadomy swej roli i zadań, jakie ma do spełnienia na terenie szkoły i placówki, musi z jednej strony pomóc nauczycielowi przez umiejętny dobór lektury, przez właściwe ukierunkowanie pracy w organizacji młodzieżowej, z drugiej strony musi w odpowiednim czasie podsunąć młodzieży te książki i artykuły z czasopism, których treść pomoże czytelnikowi uatrakcyjnić zajęcia, przenieść wzory do właściwej pracy, a tym samym osiągnąć lepsze rezultaty.

W artykule ograniczę się do rozpatrzenia jednego tylko problemu, a mianowicie współpracy bibliotekarza z drużyną harcerską. Opiera się ona na pomocy, której udziela bibliotekarz opiekunowi drużyny i na pracy bezpośredniej z harcerzami lub całym zastępem.

W każdej niemal szkole jest zorganizowana drużyna lub zastęp, którego opiekunem jest nauczyciel. Omawiając problemy wychowania młodzieży na zebraniach rad pedagogicznych, porusza się również sprawę udziału młodzieży w pracy drużyny harcerskiej. Bibliotekarz szkolny powinien zainteresować się tymi zagadnieniami i podsunąć różne wydawnictwa, które mówią o właściwej organizacji pracy



w drużynie. Tak bowiem opiekun drużyny jak i zastępowi szukają lektury do zajęć harcerskich, czy to z zakresu beletrystyki czy też materiałów szkoleniowych. Stąd konieczne jest, aby w bibliotece szkolnej znalazły się odpowiednie materiały na zbiórki harcerskie, tak wydawnictwa zwarte jak i czasopisma, które należy opracować, aby ułatwić korzystanie z nich. W tym celu założyłam w bibliotece następujące katalogi i kartoteki:

1. **Kartoteka bibliograficzna zagadnień harcerskich** (w układzie alfabetycznym). Są tu opisy druków zwartych, które mogą być pomocą opiekunom, drużynowym i zastępowym w ich pracy na zbiórkach. Znajdują się tu takie pozycje:

Andrusikiewicz J. **Harcerskie obozy wędrownie** — Wwa 1959 Wyd. Har.

Banaszkiewicz L. **Jak pracują drużyny wiejskie** — Wwa 1958.

Bartoszewski A., Majewski A. **Harcerskie ABC** Wyd. Morskie 1957.

Cwiakowski M. **Zuchowe kolonie** 1958 CSH.

Dąbrowska T., Głowińska M. **Na harcerskim tropie**. GKH 1957.

Dąbrowski J. **Gry i zabawy w izbie harcerskiej**. CSH 1958.

2. **Katalog zagadnieniowy do praw harcerskich**, zawierający 23 hasła. Znajdują się tutaj opisy tak druków zwartych, jak i fragmentów odnoszących się do poszczególnych praw, uzupełniany na bieżąco pozycjami nowowydanymi (np. Rosińskiej — **Barbarki** Katowice, 1960 „Śląsk”, Szmaglewskiej — **Czarne stopy**, Katowice 1960 „Śląsk”). Hasła ułożone są alfabetycznie, a nie według praw.

3. **W katalogu zagadnieniowym jest dział pod hasłem „Z życia harcerzy”** gdzie są opisy druków zwartych beletrystycznych w układzie alfabetycznym: Bieńkowska D. **Szlakiem orlich gniazd** W-wa 1955 NK.; Bobińska H. **Lipniacy** W-wa 1951 MON; Broniewski S. **Pod Arsenalem**. Ciekawe książki to: Nonasa A. **Podchody w Godynowicach** W-wa 1958 Sport i Turystyka; Paukszta M. **Zatoka Zarłocznego Szczupaka** Wwa 1957 „Iskry”; Sumiński M., Wysocki S. **Przez siedem jezior** Wwa 1954 NK; Tropaczyńska-Ogarkowa W. **Za godzinę zbiórka** W-wa 1951 NK i wiele, wiele innych.

4. **Teczki wycinków z czasopism** np. do hasła „Bohaterstwo w czasie pokoju” gdzie grupuje się wycinki podające bohaterskie czyny uratowania dzieci tonących, wyratowania dzieci przez dzieci z pożaru, czy zapobieżenia katastrofie kolejowej. W teczce pod hasłem „Odkrywcy i podróżnicy” znajdują się wycinki omawiające podróże Polaków np. wyprawy na Spitzbergen, na Antarktydę itp. Do teczki z hasłem „Współżycie z przyrodą” włączamy artykuły z „Przyrody Polskiej”, „Płomyka” itp. Ponadto są teczki z wycinkami artykułów odnoszących się wyłącznie do historii harcerstwa, metodyki pracy harcerskiej itp.

Drugą formą pomocy są wystawy tematyczne. Mogą one być połączone z różnymi wydarzeniami jak np. „Dzień Oświęcimiaków”, rocznica bohaterskiej śmierci harcerzy broniących Katowic, rocznice powstań śląskich, w związku z wydarzeniami w Kongo itp. Od czasu do czasu można zrobić wystawę nowości książek harcerskich. Wystawka tematyczna winna zawierać następujące elementy: hasło, druki zwarte, materiały z czasopism (artykuły, fragmenty, ilustracje, wycinki) wykresy, mapy i elementy dekoracyjne.

Dużą pomocą tak w pracy harcerskiej jak i organizowaniu wystaw są czasopisma harcerskie: „Drużyna” i „Zuchowe Wieści” (dla opiekuna i drużynowych) „Na Przełaj” dla młodzieży starszej, „Świat Młodych” dla młodzieży do lat 14. Można też wykorzystać takie czasopisma jak „Przyroda Polska”, „Chrońmy przyrodę ojczyzny” a także techniczne np. „Horyzonty Techniki” i „Młody Technik”.

Inną formą współpracy z organizacją harcerską jest zdobywanie sprawności bibliotekarza. Oto w jaki sposób zorganizowałam zdobycie tej sprawności. Przy wypożyczaniu książek zwróciłam uwagę na kilku uczniów, którzy stale poszukiwali książek o tematyce harcerskiej. W czasie rozmowy z nimi okazało się, że są to zastępowi. Zgłosili się oni również do prac aktywu bibliotecznego, wobec tego



w porozumieniu z opiekunem organizacji harcerskiej ogłosiłam możliwość zdobycia sprawności bibliotekarza. Wkrótce zgłosiło się dziesięciu chłopców, z którymi rozpoczęłam pracę. Na pierwszym zebraniu ustaliłam z zastępem warunki zdobycia sprawności a mianowicie:

**I. opanować technikę pracy bibliotekarza, w skład której wchodzi:**

a) opracowanie książki (opieczętowanie, wypisanie karty książki, 3 kart katalogowych i włączenie ich do katalogów: alfabetycznego, działowego i zagadnieniowego, obłożenie książki w papier ochronny, wypisanie sygnatury na grzbiecie i włączenie do księgozbioru w układzie działowym).

b) konserwacja książek (naprawianie uszkodzeń).

**II. praca z czytelnikiem:**

a) wypożyczanie książek (wpisywanie numerów w karcie czytelnika i w karcie książki, wyszukiwanie książki na półce),

b) propaganda książek — wizualna i słowna. W tym celu należało przeczytać 8 książek: 4 beletrystyczne i 4 popularnonaukowe oraz Sosnowskiego S. „Z książką do ludzi” Wwa 1959 Wyd. Har.

c) zorganizowanie konkursu czytelniczego lub małej imprezy.

**III. udział w konkursie czytelniczym** zorganizowanym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego, Komendę Chorągwi ZHP w Katowicach oraz Wydawnictwo „Śląsk”.

W związku z tymi pracami zostały zorganizowane stałe dyżury w bibliotece i czytelnicy, jak również raz w tygodniu zebrania zastępu w bibliotece. W zasadzie zdobywanie sprawności przez zastęp miało te same założenia co praca aktywu bibliotecznego, czy koła przyjaciół książki. Różniło się tym, że czas zdobywania sprawności był ograniczony do 4 miesięcy, zostały określone prace związane z jej zdobyciem, a na zakończenie uczestnicy otrzymali dyplomy „dobrego bibliotekarza”.

Aby uatrakcyjnić pracę w bibliotece postanowiłam, w przeciwieństwie do pracy z aktywem, nie udzielać harcerzom żadnych informacji lecz rzuciłam hasło „harcerz jest spostrzegawczy”. Zaznaczyłam, że członkowie zastępu w ciągu tygodnia mają oglądać bibliotekę, obserwować pracę bibliotekarza, a na najbliższym zebraniu przeprowadzona zostanie dyskusja naświetlająca odpowiednio zagadnienie. Dało mi to możliwość zorientowania się, kto się interesuje biblioteką i jakie kto posiada już wiadomości. W ten sposób na kolejnych zebraniach omówiłam całą technikę opracowania księgozbioru, wypożyczania, propagandę książek, równocześnie przygotowując zastęp do opracowania nowego zagadnienia. Ponieważ zastęp składał się z uczniów klas 5 i 6 równorzędnych, w związku z propagandą poleciłam tak bibliotekę zapropagować, aby zrealizować hasło: „W mojej klasie wszyscy czytają książki z biblioteki szkolnej”. W klasach zaś gdzie było 100% czytelnictwo zapropagować książki popularnonaukowe:

Domaniewski J. **Pochodzenie zwierząt domowych** W-wa 1947 PZWS

Łukaszewicz K. **Zwierzęta wyteńpione** W-wa 1958 NK

Gołembowicz W. **W próbówce i w przyrodzie** W-wa 1959 NK

Swieszniak M. **Tajemnice szkła** W-wa 1957 NK

Każdy z członków zastępu wybrał sobie 2 książki i odpowiadał za ich propagandę. Zaistniało więc tu do pewnego stopnia współzawodnictwo. W tej pracy pomogła znajomość książeczki Sosnowskiego „Z książką do ludzi”, którą poprzednio przedyskutowaliśmy. Wyniki tej propagandy były brane następnie pod uwagę przy ostatecznym podsumowaniu sprawności. Dużą wagę położyłam na zapoznaniu się z rodzajami katalogów i kartek, z hasłami zagadnieniowymi, a zwłaszcza z kartoteką książek odnoszących się do praw harcerskich i wykorzystaniem jej, z księgozbiorem podręcznym oraz wykorzystaniem czasopism młodzieżowych w pracy szkolnej, a nawet rozrywkowej (jak konkursy, turnieje, rozwiązywanie krzyżówek).



Zastęp przez cały okres odpowiadał za estetykę wnętrz biblioteki i czytelnicy.

Pod koniec 4 miesiąca wyznaczyłam datę na wykazanie swoich umiejętności przez zastęp. Wszyscy uczestnicy zgłosili się i według opracowanego planu pełnili dyżury w bibliotece, oraz wykonali prace związane z opracowaniem księgozbioru. Na zakończenie została zorganizowana przez uczestników wystawka tematyczna, w związku z Dniem Kobiet, pod hasłem: „Nasze pisarki i uczone” oraz impreza czytelnicza.

Sprawność bibliotekarza uzyskali wszyscy czytelnicy. Zdobycie jej dało im wiele emocji i zadowolenia, przy czym wykazali dużo spostrzegawczości i pomysłowości. Trzeba zaznaczyć, że i po zdobyciu sprawności chętnie pomagali w bibliotece.

**Włodzimierz Goriszowski**

## O REGIONALNYM KONKURSIE CZYTELNICZYM „CZY ZNASZ ŚLĄSK, JEGO DZIEJE I KULTURĘ”

Roczny Konkurs pt. „Czy znasz Śląsk, jego dzieje i kulturę” został zorganizowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego i Dział Biblioteczny Pałacu Młodzieży.

Jego celem było przygotowanie młodzieży do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego przez żywsze zainteresowanie jej prastarą ziemią piastowską, utrwalenie w jej pamięci bohaterskich postaci najlepszych synów tej ziemi, walczących nieugięcie o jej polskość i przynależność do Macierzy, pogłębienie wiedzy historycznej dotyczącej dziejów Śląska, zapoznanie z pięknem jej krajobrazu, bogactwami naturalnymi, kulturą, literaturą, sztuką i folklorem w oparciu o literaturę dotyczącą tych zagadnień.

Jakkolwiek Konkurs był przewidziany w zasadzie dla uczniów VII klasy szkoły podstawowej i uczniów szkół średnich różnych typów, to zainteresował on głównie szkoły podstawowe, które widziały w nim jedną z form kształcenia uczuć patriotycznych młodzieży oraz środek pogłębiania procesu czytelniczego uczniów. Stąd też udział szkół podstawowych w ogłoszonym konkursie był liczny.

Do Konkursu „Czy znasz Śląsk, jego dzieje i kulturę” przystąpiło 112 tysięcy uczniów z klas V — XI. Dla przykładu:

— w Bytomiu przystąpiły do Konkursu wszystkie szkoły podstawowe (1.013 uczestników),

— w Bielsku pow. na 49 szkół do Konkursu czytelniczego przystąpiło 38 szkół (1.993 uczniów),

— w Katowicach do Konkursu czytelniczego przystąpiły wszystkie szkoły podstawowe (826 uczestników) oraz 3 szkoły podstawowe dla pracujących (35 uczestników).

Ogółem tylko z jednego Inspektoratu Oświaty w Katowicach w Konkursie „Czy znasz Śląsk, jego dzieje i kulturę” wzięło udział 70 szkół podstawowych z liczbą 1.634 uczestników.

Konkurs cieszył się również zainteresowaniem wśród młodzieży szkół średnich.

Powołane szkolne komisje konkursowe rozpropagowały wśród młodzieży materiały propagujące Konkurs (regulamin, zestawy bibliograficzne książek, plakaty itp), zapropagowały go wśród młodzieży szkolnej, zabezpieczyły w bibliotekach niezbędną ilość książek o tematyce śląskiej i czuwały nad prawidłowym przebiegiem Konkursu.



Do najciekawszych form konkursowych stosowanych w szkołach należały:

- a) poranki literackie, apele, godziny wychowawcze, na których czytane były fragmenty legend śląskich, recytacje wierszy, reportaże o Śląsku,
- b) godziny wychowawcze poświęcone działaczom oświatowym na Śląsku,
- c) wystawy tematyczne książek w czytelnich szkolnych,
- d) wybrane zagadnienia dotyczące regionu, omawiane za zajęciach w kółkach historycznych, geograficznych i literackich,
- e) audycje szkolne typu „Zgaduj Zgadula” w odpowiedniej oprawie scenicznej (konferansjerzy w strojach śląskich) np. w Liceum Pedagogicznym w Gliwicach.

W Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Katowicach — młodzież brała udział w licznych zespołach tematycznych:

uczniowie kl. V i VIIIc	— „Śląsk w baśni i legendzie”	—	liczba uczestników	28
„ kl. VI	— „Etnografia Śląska”	—	„ „	20
„ kl. VII	— „Współczesne życie Śląska”	—	„ „	16
„ kl. VIIIa	— „Walka o polskość Śląska w literaturze”	—	„ „	12
„ kl. VIIIb	— „Pisarze i poeci Śląska”	—	„ „	15
„ kl. IXa i b	— „Etnografia i twórczość regionalna Śląska”	—	„ „	25
„ kl. IXa	— „Historia Śląska” (XIV—XVI w.)	—	„ „	12
„ kl. IXb	— „Słownik starych wyrazów gwarowych”	—	„ „	27
„ kl. IXc	— „Redakcja ogólnoszkolnej śląskiej gazety 1000-lecie”	—	„ „	5
„ kl. Xa	— „Geografia fizyczna i gospodarcza Śląska”	—	„ „	10
„ kl. Xb	— „Udział Śląska w walkach narod.-wyzwol.”	—	„ „	21
„ kl. XI	— „Przekrój dziejów Śląska na tle nowej historii narodowej”	—	„ „	37

Ponadto w wymienionej szkole stosowano i takie formy konkursu jak:

- 1) wystawę rysunków o tematyce regionalnej,
- 2) wycieczkę na ziemię opolską,
- 3) korespondencyjną wycieczkę „Poznaj Katowice i przyslij widokówkę twojego miasta” klasa IV, V, VI,
- 4) zbieranie starych druków śląskich,
- 5) cykl apeli o Śląsku,
- 6) nauczanie piosenek śląskich,
- 7) poznanie zabytków śląskich z fotografii,
- 8) przygotowanie audycji do radiowęzła Bogucice,
- 9) zorganizowanie:
  - a) wystawy pt. „Bojownicy o polskość Śląska”
  - b) wystawy książek o tematyce śląskiej
  - c) spotkania z powstańcem śląskim (dr Borthem).

Tego rodzaju udział w odpowiednio dobranych zespołach tematycznych stosowały z dużym powodzeniem i inne szkoły. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również spotkania z pisarzami oraz odczyty działaczy i naukowców. Np. w Pałacu Młodzieży Dział Biblioteczny zorganizował dla 800 uczestników 3-krotne spotkania z p. Dobkiewiczową — autorką „Haftowanych Trzewiczków”. „Miedzianej Lampy



w Grotach Śląskich”, z p. Wardasówną — autorką „Maryśki ze Śląska”, z p. Ryn-  
gorowiczem — autorem „Powstanie Śląskie i okres plebiscytu”. W Bielsku w Li-  
ceum Żeromskiego zorganizowano bardzo ciekawe odczyty połączone z wystaw-  
kami tematycznymi książek. Wygłosili je:

Mgr Fr. Zakradnik: „Śląsk Cieszyński w okresie Wiosny Ludów i odrodze-  
nia narodowego”; „Życie i twórczość Jana Kubisza poety śląskiego”; „Życie i twór-  
czość K. Damrota, W. Bończyka i G. Morcinka”.

Mgr Z. Klon: „Dialekty śląskie, ich charakterystyka i rozmieszczenie; „Ple-  
biscyt i trzecie powstanie na Śląsku”; „Wyrok sprawiedliwości, czy morderstwo”  
(Mikołaj II — Książę Opolski).

Mgr E. Kopeć: „Sprawa Górnego Śląska na tle międzynarodowej sytuacji po  
I wojnie światowej”; „Kwestia Śląska Cieszyńskiego i konflikt polsko-czeski  
w 1919 r.”.

Pomysłowo organizowane były wycieczki do Opola, Góry św. Anny, szlakiem ży-  
cia Lompy, do miejsc, w których bohatersko walczyli powstańcy o polskość Śląska,  
do drukarni w Mikołowie (miejsce związane z twórczością Miarki), do Archiwum  
i Muzeum — celem zapoznania się z materiałami i źródłami dotyczącymi regionu.

Niejednokrotnie zebrane przez młodzież przy pomocy bibliotekarzy szkolnych ma-  
teriały tekstowe były podstawą ożywionej dyskusji wśród ogółu młodzieży i wzbudziły duże zainteresowanie dla poznania przeszłości.

Przeprowadzono lekcje, których tematem było wyszukanie w katalogach głów-  
nych i pomocniczych bibliotek szkolnych książek dotyczących dziejów Śląska, bo-  
gactw naturalnych, pracy górników i hutników.

Jedną z form konkursowych, którą uczestnicy przyjęli z dużym aplauzem, były  
wywiady z miejscową ludnością: uczestnikami walk powstańczych, organizatorami  
życia polskiego na Śląsku, działaczami plebiscytowymi.

Z dużą pomocą przyszedł bibliotekom szkolnym Pałac Młodzieży — Dział Biblio-  
teczny — który organizował:

- a) spotkania młodzieży z pisarzami i działaczami,
- b) pomysłowe zajęcia w czytelniach, dyskusje na temat przeczytanych książek,  
inscenizacje,
- c) służył metodyczną poradą organizatorom Konkursu w szkołach.

Również z pomocą organizatorom Konkursu przyszło Wydawnictwo „Śląsk”, któ-  
re pomogło w organizowaniu spotkań autorskich, jakie odbyły się w Pałacu. Wydaw-  
nictwo „Śląsk” przygotowało specjalne torby reklamowe zawierające spisy książek  
dotyczących Śląska dla młodzieży uczestniczącej w Konkursie. W wydanym przez  
„Śląsk” Kalendarzu znalazło się dużo materiału, który wykorzystali uczestnicy  
Konkursu.

Dyrektor Muzeum w Gliwicach ob. Dubiel wielokrotnie spotykał się z młodzieżą  
— uczestnikami Konkursu, służył im radą, podsuwał ciekawe książki dotyczące Ślą-  
ska, pokazywał ciekawe materiały historyczne z przeszłości Śląska, udostępniał  
spisane niektóre zwyczaje ludowe na Śląsku. Jako członek Wojewódzkiej Komisji  
Konkursowej brał czynny udział w eliminacjach, opracował zestaw pytań kon-  
kursowych.

Programy imprez były bardzo urozmaicone. W imprezach wzięli udział pisarze,  
przedstawiciele wydawnictw, najlepsze zespoły instrumentalne i wokalne oraz  
aktorzy teatrów śląskich.

Eliminacje miejskie wiązały emocjonalnie z Konkursem nie tylko młodzież, ale  
i ich rodziców. Nierzadkie były wypadki, że rodzice przeżywali tak silnie przebieg  
eliminacji, iż nieomal uczestniczyli w Konkursie.

Młodzież uczestnicząca w eliminacjach miejskich i powiatowych była na ogół  
sumiennie przygotowana. Wykazała się znajomością faktów i postaci historycznych,  
dobrze orientowała się w materiale geograficznym. Było to wynikiem sporej liczby



przeczytanych książek i poznanych materiałów dotyczących Śląska a mimo że niektóre przeczytane pozycje były dość obszerne i trudne dla uczniów np. Górny Śląsk (praca zbiorowa pod red. K. Popiołka) „Pamiętniki Powstańców Śląskich” to jednak i one znalazły chętnych.

Niezależnie od przeczytanych pozycji książkowych młodzież na eliminacjach miejskich i powiatowych poszczyliła się znajomością zwyczajów dorocznych i rodzinnych, znajomością przysłów, zagadek i pieśni śląskich, które zebrała we własnym środowisku (od rodziców, krewnych czy sąsiadów). Uczestnicy eliminacji wypowiedzieli się bardzo poprawnie, z dużą znajomością przedmiotu.

Wykonane zgodnie z regulaminem prace uczestników były bardzo ciekawe. Młodzież wykonała albumy poświęcone miejscu rodzinnemu, albumy ilustracji poszczególnych miast śląskich, albumy herbów miast i wsi śląskich (świadczące o polskości tych ziem), albumy dotyczące działaczy, sztuki ludowej, cytat wybitnych pisarzy śląskich, afisze i plakaty propagujące Konkurs, zestawienia faktów (np. Kronika miasta Bytomia czy Świętochłowic), opisała ważniejsze wydarzenia historyczne, klechdy i podania ludowe, a także zaprezentowała własną twórczość poetycką.

Do **eliminacji wojewódzkich** zgłosiło się **104 uczestników** Konkursu. Wysokim poziomem odpowiedzi wyróżnił się zespół uczestników z Bytomia oraz Katowic. Najliczniejszą grupę uczestników wystawiły Inspektoraty Oświaty w **Chorzowie** i **Lublińcu** (26 i 18). Zespół uczestników z Lublińca zaprezentował bardzo ciekawe prace pisemne, albumy tematyczno-zagadnieniowe oraz dzienniczki lektur.

W wyniku przeprowadzonych eliminacji wojewódzkich **I miejsce** uzyskał w Konkursie **zespół z Bytomia**. **II miejsce — zespół z Bielska — powiatu i Katowic**.

27 uczestników Konkursu wyróżnionych na eliminacjach wojewódzkich I, II i III nagrodą uzyskało nagrody rzeczowe w granicach 300 — 500 zł, a wszyscy uczestnicy eliminacji wojewódzkich otrzymali pamiątkowe książki.

Prace pisemne, albumy, plakaty, dzienniczki lektur oraz prace plastyczne zgromadzono na wojewódzkiej Wystawie, która była czynna w Pałacu Młodzieży.

Opinia społeczeństwa była bardzo przychylna dla Konkursu „Czy znasz Śląsk, jego dzieje i kulturę”. Ogólnie uważa się, że wzrosło zainteresowanie młodzieży literaturą piękną i popularnonaukową o problematyce śląskiej (głównie pisarzami śląskimi z II połowy XIX wieku i współczesnymi), nastąpiło pogłębienie wiadomości programowych dotyczących Śląska z zakresu historii, geografii, literatury, językoznawstwa, zacieśniony został kontakt szkół z działaczami śląskimi, zapoznano młodzież z kulturą i zwyczajami na Śląsku. Dostarczono jej przeżyć, które pogłębiają patriotyzm i przywiązanie do kultury narodowej.

Konkurs odbił się szerokim echem w bibliotekach i księgarniach. Z regałów bibliotecznych zniknęły książki o regionie — dostały się one w ręce czytelników, w księgarniach zabrakło książek o tematyce śląskiej, biblioteki szkolne uzupełniły swoje księgozbiory dziełami dotyczącymi Śląska, zacieśniła się współpraca bibliotekarzy poszczególnych sieci, głównie na odcinku wypożyczeń międzybibliotecznych.

Mimo pewnych niedociągnięć — efekty Konkursu są poważne. Szeroka rzesza bibliotekarzy oraz nauczycieli języka polskiego, historii, geografii podjęła trud propagowania Konkursu wśród młodzieży i nie szczędziła sił i entuzjazmu, aby Konkurs wypadł jak najlepiej, by młodzież nie tylko przeczytała książki, ale i przeżyła ich treści poznawcze i wychowawcze, żeby stała się dumna ze swoich rodziców i krewnych, którzy z całą zaciętością i uporem sprzeciwiali się germanizacji ziem polskich i walczyli o polskość Śląska. Poznawanie bezspornych źródeł stało się dla pokaźnej liczby uczestników Konkursu najlepszą, najbardziej pogładową lekcją historii naszej ziemi.



Trudno byłoby sobie wyobrazić tę pracę wychowaczą bez pięknych wystaw książek, bez żywego słowa, bez analizy dokumentów. Dużo wysiłku włożył w organizację Konkursu również nadzór pedagogiczny, który żywo interesował się wstępnymi jego założeniami, analizował prawidłowość organizacji w szkołach i przebieg oraz podsumował wyniki w czasie eliminacji miejskich.

Powołana specjalnie Komisja Oceny eksponatów wykonanych przez uczestników Konkursu wybrała 23 eksponaty do Gabinetu Metodycznego Bibliotekarstwa Szkolnego, celem upowszechniania w skali województwa.

**Kazimierz Chudek**

## APARAT RADIOWY W BIBLIOTECĘ

Dobiega zaledwie sto lat, jak angielski fizyk James Clark Maxwell podbudował dowodami matematycznymi odkryte trzydzieści lat wcześniej przez angielskiego fizyka-samouka Michała Faradaya zjawiska indukcji elektromagnetycznej i w dociekaniach swych przewidział istnienie fal elektromagnetycznych i ich właściwości. W dwadzieścia parę lat później potwierdził słuszność tych przewidywań Henryk Hertz, gdy skonstruował wibrator i rezonator, przy pomocy których to urządzeń wytwarzał fale elektromagnetyczne, jak też potrafił je wykrywać. W marcu 1896 r. uczony rosyjski Aleksander Popow, stosując antenę, nadaje pierwszą depezę radiotelegraficzną na odległość 250 metrów, a w 1901 r. włoski inżynier Wilhelm Marconi uzyskuje połączenie radiowe Europy z Ameryką, stosując podobne urządzenie. Radio staje się już niezbędne jako środek łączności morskiej i transkontynentalnej, jako tzw. „telegraf iskrowy” czy „telegraf bez drutu”. Wynalezienie lampy katodowej przez Lee de Foresta w 1906 r. wywołało przewrót w radiotechnice. Lampa katodowa staje się stopniowo niezbędną częścią składową każdej aparatury nadawczej i odbiorczej. Od niewielu dopiero lat ukazał się skromny dziś jeszcze, ale groźny konkurent lampy katodowej — element półprzewodnikowy tzw. „ tranzystor”, który jest coraz bardziej udoskonalany i znajduje coraz szersze zastosowanie w radiotechnice.

### **A jaki był rozwój radiofonii u nas w kraju?**

Polska radiofonia święciła niedawno 35-lecie istnienia „Polskiego Radia”. Jej rozwój odbywał się nieomal na naszych oczach i wielu z nas pamięta pierwsze odbiorniki kryształowe na słuchawki, które gdzieś niegdzie pokutują jeszcze w miejscowościach niezeletryfikowanych. Dość długą drogę musiało odbyć „Polskie Radio”, aby osiągnąć dzisiejszą formę audycji i doskonałość techniczną, jaką dziś rozporządza. Zasięg polskich stacji radiowych ogarnia dziś cały obszar kraju, pozwalając słuchać conajmniej jeden, a w większych ośrodkach miejskich nawet dwa i trzy programy radiowe do wyboru.

### **A oto ogólna zasada działania radia:**

Fale elektromagnetyczne, wysyłane przez antenę stacji nadawczej, uprzednio zmodulowane dźwiękiem, przekazywanym przez studia radiowe, rozchodzą się w dal wokół anteny z prędkością światła. Poszczególne stacje różnią się między sobą w pierwszym rzędzie długością fali, a chcąc odebrać którąś z nich, musimy dostroić odpowiednio obwód strojeniowy aparatu radiowego odbiorczego, połączonego z anteną odbiorczą.

### **Jaka powinna być antena odbiorcza?**

Przy mniejszych odległościach od stacji nadawczej wystarcza antena zastępcza np. w postaci kawałka przewodu, połączonego z odbiornikiem. Przy większych



odległościach od stacji nadawczej musi być stosowana antena zewnętrzna około 30 metrów długości, możliwie wysoko zawieszona, na izolatorach porcelanowych, dobrze izolowana od otaczających przedmiotów, jak dach, drzewa, ściany itp. Antena taka winna być w momencie niekorzystania z radia uziemiona, co jest szczególnie ważne w czasie burzy.

### **Jaki aparat radiowy zainstalować w bibliotece?**

Aby dać odpowiedź na to pytanie, musimy zdać sobie sprawę, w jakim zespole czytelników będziemy z radia korzystali.

#### **I. Pomieszczenia małe i średnie.**

Jeśli będzie to grupa kilku czy kilkunastu osób (nawet 30), zgromadzonych w pomieszczeniu o powierzchni poniżej 100 m<sup>2</sup> i średniej wysokości do 3 m, przy „cichym” sposobie słuchania (t.zn. kiedy słuchacze słuchają siedząc, a nie jak to ma miejsce np. na zabawie tanecznej, gdy tańczą i rozmawiają), to w takich warunkach w zupełności wystarczy aparat radiowy średniej lub wyższej klasy, stosowany do indywidualnych urządzeń odbiorczych. Aparat taki dysponuje zazwyczaj mocą wyjściową akustyczną od 3 do 6 wat. Aby uzyskać lepszą słyszalność, zwłaszcza mowy, umieszczamy wtedy głośnik, względnie cały aparat, na podwyższeniu na wysokości około 2 metrów od ziemi na tle krótszej ściany, do której słuchacze zwróceni są twarzami i rozsadzamy ich półkolem, najlepiej do 5 metrów od źródła dźwięku, tj. głośnika.

Słuchając audycji słownych i słowno-muzycznych, nastawiamy aparat na barwę dźwięku, oznaczoną symbolem „mowa”, jeśli taka regulacja istnieje, a jeśli nie, to na tony raczej wyższe, gdyż obniżenie tonów i uzyskiwanie tzw. „basów” zniekształca mowę, a stosowane jest raczej przy audycjach muzycznych rozrywkowych. Dążyć należy zatem do dużej czystości i naturalnej wyrazistości dźwięku, gdyż to będzie podstawą efektu audycji radiowej, opartej o narrację czy deklamację, a również nie jest bez znaczenia przy audycjach muzycznych symfonicznych.

Do grupy, odpowiadającej tym wymaganiom technicznym, można zaliczyć następujące odbiorniki:

produkcji krajowej:

1. Odbiornik „Bolero” — superheterodyna 6-lampowa + prostownik, 5 zakresów fal, łącznie z falami ultrakrótkimi UKF, wewnętrzna antena ferrytowa, 3 głośniki, regulacja barwy dźwięku, w cenie zł 2.850.—.

2. Odbiornik „Tatry” — superheterodyna 5-lampowa + prostownik, 4 zakresy fal, wewnętrzna antena ferrytowa, 3 głośniki, regulacja barwy dźwięku, w cenie zł 2.350.—.

3. Odbiornik „Etiuda” — superheterodyna 5-lampowa + 1 lampa prostownicza, 4 zakresy fal, wewnętrzna antena ferrytowa, 2 głośniki, w cenie zł 2.000.—.

oraz importowane z NRD:

Odbiornik „Dominante” — w cenie zł 3.800.—.

Odbiornik „Stradivari 2” — w cenie zł 5.600.—.

odznaczające się wysoką jakością odtwarzania i szeroko rozbudowaną regulacją barwy dźwięku.

Na rynku znajduje się jeszcze wiele innych odbiorników, które również z powodzeniem można zastosować w bibliotece, ale ze względu na ich sporą ilość trudno omówić szczegółowo wszystkie.

#### **II. Pomieszczenia większe lub zespół kilku pomieszczeń.**

Do pomieszczeń większych powyżej 100 m<sup>2</sup> powierzchni lub do zespołu kilku pomieszczeń należy stosować odbiorniki świetlicowe lub wzmacniacze, pozwalające na podłączenie kilku lub kilkunastu głośników.



**Godnym polecenia jest aparat świetlicowy, znajdujący się w sprzedaży typ AW-18 z 18-watowym wzmacniaczem w cenie zł 2.200.—.** Aparat ten pozwala na podłączenie np. 12 głośników 1,5 watowych lub 6 głośników 3-watowych, które umieszczone np. w odległości około 4—6 metrów od siebie, pozwalają na radiofonizowanie już dość sporego pomieszczenia.

Dla jeszcze większych pomieszczeń stosowane są wzmacniacze 40-watowe oraz 75-watowe w cenie od 5000 do 6000 zł albo jeszcze większe zależnie od wielkości sali.

Zainstalowanie kilku głośników nie będzie narażać na duże trudności, natomiast w pomieszczeniach większych, wymagających większej ilości głośników, korzystać należy już z pomocy fachowca elektroakustyka, gdyż wchodzi tu w grę takie zjawiska jak podźwięk pomieszczenia itp.

Jeżeli pomieszczenia małe i średnie (poniżej 100 m<sup>2</sup>) używane są do zajęć świetlicowych bez obowiązku zachowania ciszy albo na zabawy taneczne to i w nich bezwzględnie należy zastosować przynajmniej aparat świetlicowy typ AW-18, względnie wzmacniacz 20-watowy.

Należy wyjaśnić na marginesie powyższych danych technicznych wymienionych aparatów radiowych, że odbiornik superheterodynowy pozwala na odbiór selektywny, tj. niezakłócony przez sąsiednie stacje radiofoniczne.

Antena ferrytowa również zwiększa selektywność odbioru i jest mniej wrażliwa na zakłócenia sieciowe, dające się szczególnie we znaki w większych ośrodkach miejskich.

Odbiór stacji na falach ultrakrótkich UFK czyli tzw. programu trzeciego daje bardzo wysoką jakość dźwięku, co ma szczególne znaczenie przy wysokiej klasy wykonawstwie muzycznym.

Wszystkie wyżej omawiane aparaty są tzw. „aparatami sieciowymi”, zasilanymi z sieci oświetleniowej.

W miejscowościach niezelektryfikowanych korzystać będziemy mogli wyłącznie z aparatów bateryjnych, których moc wyjściowa będzie oczywiście wielokrotnie niższa.

Przedstawicielem tej grupy jest np. znajdujący się w sprzedaży aparat bateryjny „Juhas” w cenie zł 900.— (zasilanie: akumulator 2-woltowy i bateria anodowa 110 wolt). Eksploatacja takiego aparatu jest dużo droższa od aparatu sieciowego, co jest jego główną wadą. Przemysł elektroniczny posiada już w opracowaniu aparaty tranzystorowe, których eksploatacja będzie wielokrotnie tańsza i które niewątpliwie przyczynią się do szerszej radiofonizacji wsi niezelektryfikowanych.

Osobno należy wspomnieć o radiowęziach. Biblioteka, która jest radiofonizowana przy pomocy radiowęzła, winna dążyć do zainstalowania u siebie silniejszego głośnika, np. 1—2 watowego, gdyż w pomieszczeniach prywatnych stosuje się zazwyczaj słabe głośniki 1/4 wata, które są stanowczo niewystarczające do słuchania zespołowego.

### **Jak obchodzić się z aparatem radiowym?**

Aparat radiowy jak każde urządzenie techniczne wymaga delikatnego obchodzenia się, unikania wstrząsów, chronienia przed kurzem i wilgocią. Nie należy zezwalać na dowolne kręcenie galkami przez wszystkich. Obsługą winien zajmować się najlepiej sam bibliotekarz lub ktoś przez niego upoważniony. Dostrajając stację, przełączając przełącznik zakresu fal, a następnie regulując siłę głosu, należy czynić to dokładnie, lekko, ruchem płynnym. Niewłaściwe dostrojenie często jest przyczyną zniekształceń, psujących efekt audycji.

Najczęściej spotykane usterki i uszkodzenia:

**1. Aparat zupełnie nieczynny, lampki skalowe nie palą się.** — Sprawdzić bezpieczniki, doprowadzenia i wyłącznik sieciowy.



2. **Silne trzaski.** — Sprawdzić wtyczki anteny, uziemienia i sieci, luźne styki powodują niepewny kontakt lub iskrzenie.

3. **Odbiór nieczysty, chrapliwy.** — Zbadać emisję lamp i wymienić lampy wadliwe (lampa przeciętnie powinna pracować 2.000 godzin).

4. **Warczenie, szумы i trzaski sieciowe.** — Wymagają usunięcia iskrzeń u źródła zakłócenia jak motor, pralka, maszynka itp. Gdy źródło zakłóceń jest dalekie i trudne do ustalenia, należy zainstalować filtr przeciwzakłóceńowy, składający się ze specjalnych kondensatorów i dławików.

5 **Odbiór zniekształcony i bardzo cichy, lampki skalowe świecą się bardzo słabym światłem, duże spadki napięcia sieci oświetleniowej.** — Wymagany jest autotransformator lub stabilizator napięcia.

Aparatu nie należy ustawiać zbyt blisko pieca, kaloryferu czy na oknie. Nie należy skręcać i łamać drutów doprowadzających: sieci, anteny i uziemienia. Antenę i uziemienie należy wykonać starannie. Do anteny zewnętrznej wymagany jest specjalny wyłącznik antenowy z odgromnikiem, pozwalający na uziemianie anteny w czasie burzy.

Jeśli aparat zasilany jest z baterii lub akumulatora, należy je odpowiednio konserwować, unikać zwarc i niepewnych połączeń, oraz nie przeciążać, stosując właściwe do danego typu aparatu.

Wszelkie usterki winny być usuwane w porę, a w wypadku koniecznej reperacji aparat należy oddawać tylko do wykwalifikowanego fachowca. Właściwe obchodzenie się z aparatem przedłuża jego trwałość, a jakość odtwarzanych audycji jest dużo lepsza, lepsze są także zatem wyniki pracy z czytelnikiem.

W poszukiwaniu lepszych rozwiązań technicznych, warto wspomnieć o perspektywach jakie zaznaczają się na przyszłość w dziedzinie wykorzystania radia w bibliotece. Dziś już możemy powiedzieć, że przede wszystkim będziemy mogli korzystać w bibliotece z audycji popołudniowych i wczesno wieczornych. A przecież jest tyle jeszcze innych ciekawych audycji, nadawanych przez radio w godzinach niedogodnych albo bardzo wczesnych, kiedy czytelnicy zajęci są pracą, albo bardzo późnych, kiedy idą już spać. Idealnym wyjściem w tym wypadku jest nagranie audycji przez bibliotekarza na taśmę magnetofonową, a następnie odtwarzanie przy pomocy magnetofonu w porze najbardziej odpowiedniej dla czytelników. Może się okazać, że szczególnie cenne audycje warte będą powtarzania kilkakrotnego albo nawet zachowania w bibliotece do użytkowania w przyszłości. Ta jednak sprawa wymaga omówienia osobnego i dyskusji.

Na zakończenie podaję dla zainteresowanych literaturę popularno-techniczną z zakresu radiotechniki, gdyż zapoznanie się z nią niewątpliwie usprawni korzystanie z radia i pozwoli na zrozumienie technicznej strony działania aparatury:

AISSBERG E.: **Radio?** — **Ale to bardzo proste.** Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1960, str. 148.

DRZAZGOWSKI K.: **Od anteny do głośnika,** Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1960, str. 276.

KLIMCZEWSKI CZ.: **ABC radioamatora,** Wydawnictwa Komunikacyjne, Warszawa 1960, str. 331.

KLIMCZEWSKI CZ.: **Jak czytać schematy radiowe,** Wydawnictwa Komunikacyjne, Warszawa 1960, str. 360.

BARTKIEWICZ J.: **Katalog sprzętu radiowego,** Wydawnictwa Komunikacyjne, Warszawa 1960, str. 198.

TRUSZ W., DOMBROWICKI J.: **Radio i telewizja w domu,** Wydawnictwa Komunikacyjne, Warszawa 1960, str. 185.

TRUSZ W.: **Teletechnika,** Wydawnictwa Komunikacyjne, Warszawa 1960, str. 432.



## „ŻYWA GAZETKA” W BIBLIOTECE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Biblioteki dla dzieci i młodzieży prenumerują kilkanaście różnych czasopism, dostosowanych do faz rozwojowych dziecka, jego zainteresowań, związanych z programem szkół, czy rozwijających i pogłębiających określone zainteresowania czytelnika.

Często na czasopisma te wyłożone na stojaku w bibliotece, czytelnicy nie zwracają należytej uwagi. Duży procent czytelników pociągają wyłącznie tygodniki ilustrowane. Wielu nie zdaje sobie sprawy, że czasopisma doskonale uzupełniają braki w księgozbiorze i stanowią jeszcze jedno źródło wiedzy, z którego można czerpać różnorodne materiały i dzięki któremu można uzyskać odpowiedzi na pytania, nasuwające się w związku z aktualnymi wydarzeniami. Z powyższych względów praca z czasopismem powinna stać się jednym z punktów szkolenia czytelników na godzinach przysposobienia czytelniczego. Z licznych form tej pracy wymienić warto stosunkowo łatwą do przeprowadzenia, a atrakcyjną „żywą gazetkę”.

„Żywa gazetka” może być przeprowadzona w zespole stałych czytelników, np. na zebraniu ogólnym wśród uczniów określonej klasy szkolnej.

„Żywą gazetkę” opracowuje się podobnie jak lekcję biblioteczną. Przygotowując karty ćwiczebne trzeba pamiętać, że grupy wykonujące dany punkt ćwiczenia przy pomocy określonego czasopisma, mogą być powyżej 2—3 osobowe. „Żywa gazetka” może rozwinąć wybrany temat, np. związany z Milenium, może mieć także układ podobny do układu treści dziennika czy czasopisma, z wszystkimi, interesującymi dziecko działami i kącikami. Poniżej podajemy przykładowy plan „żywej gazetki”, ze wskazaniem czasopism i ich odpowiednich działów czy „kącików”, w których uczestnicy „żywej gazetki” znajdą odpowiednie materiały.

1) Wiadomości aktualne polityczne i gospodarcze z kraju i ze świata — dzienniki „Trybuna Ludu”, „Życie Warszawy” itp. kolumna 1 i 2.

2) Dział historyczno-kulturalny (np. powrót arrasów, 300-lecie prasy w Polsce, ciekawostki historyczne, obchody Dni Oświaty, Książki i Prasy, nagrody literackie za twórczość dla dzieci i młodzieży, np. w związku z Dniem Dziecka itp.) — „Mówią Wieki”, artykuły (np. w nr 1 z 1961 r. artykuł poświęcony 300 rocznicy ukazania się „Mercuriusza Polskiego”), „Płomyk” — dział „To i owo z 1000-lecia” (ciekawostki historyczne), dział „Patrzmy na obrazy”, „Płomyczek” — „Obrazy z historii Polski”.

3) Kącik językowy — „Płomyk” — „Precz z błędami”.

4) Kącik przyrodniczy — „Płomyk” — „Kramik przyrodniczych osobliwości”, „Świat Młodych” — „Kalendarz przyrody”.

5) Kącik geograficzny i krajoznawczy — „Świat Młodych” — rubryka „Ciekawe!”, „Płomyk” — „W kraju i na świecie”, „Poznaj swój kraj” — „Przekładaniec”.

6) Ciekawostki z fizyki i chemii — „Horyzonty Techniki dla Dzieci” — „Chemia w naszym domu”, „Młody Technik” — „Dla każdego coś innego”

7) Technika — „Horyzonty Techniki dla Dzieci” — „Kącik najmłodszego konstruktora”, „Młody Technik” — „Na warsztacie”, „Płomyczek” — „Płomyczkowy Majster — Klepka”

8) Filatelistyka — „Horyzonty Techniki dla dzieci” — „Kącik filatelistyczny”, „Płomyk” — „Znaczek do znaczka”, „Świat Młodych” — „Najmniejsza na świecie szkółka filatelistyczna”.



9) Dział mody — „2 strony dla dziewcząt”, „Nowe szatki Małgorzatki”, „Świat Młodych” — „Kącik Karolinki”

10) Przepisy kulinarne — „2 strony dla dziewcząt”, kącik „Palce lizać”, „Świat Młodych” — „Kącik Karolinki”

11) Z życia harcerzy — „Świat Młodych” — różne działy, „Drużyna” i wkładka „Dział Drużyn Młodszych”

12) Dział sportowy — Dzienniki — dział sportowy na ostatniej kolumnie, „Płomyk” — „Między nami sportowcami”, „Świat Młodych” — „15 minut dla zdrowia”

13) Dział rozrywek umysłowych i humoru — „Płomyk” — „Skocz po rozum do głowy” i „Płomykowe różności”, „Płomyczek” — „Zgaduj zgadula”.

Dziecko, zbierające materiał do „żywej gazetki”, powinno zapisać jedynie: **nazwę czasopisma, numer, datę wydania, oraz nazwę działu, kącika czy stałej rubryki**, gdzie znalazło potrzebne wiadomości. **Same wiadomości odczytuje bezpośrednio z czasopisma.**

Kart ćwiczebnych przygotowuje się tyle, ile będzie grup dzieci biorących udział w „żywej gazecie”. Cyfry z lewego marginesu każdej kartki oznaczają czytelników wchodzących w skład grupy ćwiczebnej (zebrane dzieci podzielone są tak, jak przy lekcji bibliotecznego, na grupy 2—3 osobowe). Cyfry te pozwalają czytelnikom zorientować się, które punkty powinni wykonać samodzielnie, a które wraz z pozostałymi członkami grupy. Cyfry u góry kartek (zaznaczamy je kolorowym ołówkiem) oznaczają kolejność kartek, a zarazem kolejność wypowiedzi dzieci przy zbieraniu wiadomości, po cichej pracy indywidualnej.

Oto kilka przykładowych kartek ćwiczebnych:

—1—

1. Weź ze stojaka z czasopismami bieżącymi „Trybunę Ludu” z dn. .... i „Życie Warszawy” z dn.....

1—2. Zapisz tytuł, numer, datę wydania dzienników.

1—2. Kierując się nagłówkami zbierz najciekawsze wiadomości ze świata.

1—2. Zapisz gdzie znalazłeś te wiadomości.

2. Przygotuj się do głośnego odczytania nagłówków.

—5—

1. Weź ze stojaka z czasopismami bieżącymi miesięcznik „Mówią Wieki” nr 1, styczeń 1961 r.

1—2. Zapisz tytuł, numer, datę wydania czasopisma.

1—2. Znajdź na początku numeru artykuł o pierwszym polskim piśmie. Zapisz autora i tytuł artykułu.

1—2. Przygotuj się do pokazania zdjęć, przedstawiających pierwsze czasopismo, jego redaktora i miejsce wydania.

2. Pokaż te zdjęcia, objaśniając co przedstawiają.

—18—

1. Weź ze stojaka z czasopismami „Horyzonty Techniki dla Dzieci” nr... z dnia...

1—2. Zapisz tytuł, numer, datę wydania czasopisma.

1—2. Znajdź „Kącik najmłodszego konstruktora”. Zapisz tę nazwę.



1—2. Przeczytaj, co można wykonać przy pomocy opisu znajdującego się w tym dziale.

2. Przygotuj się do powiedzenia o tym kolegom.

„Żywa gazetka” w bibliotece dla dzieci i młodzieży powinna składać się z dwu części. Część pierwsza to krótka pogadanka, wygłoszona przez bibliotekarkę, część druga to właściwe ćwiczenie z dziećmi, przeprowadzone przy pomocy kart ćwiczebnych, takich jak podane przykładowo powyżej.

Pogadanka, na temat historii prasy polskiej, powstania czasopisma, jego układu, powinna być opracowana bardzo przystępnie i nie powinna trwać dłużej niż 30 minut, by nie znużyła dzieci. Oto plan takiej pogadanki:

### **I. Początki prasy polskiej, porównanie ze stanem obecnym**

1. Pierwsza gazeta polska „Merkuriusz Polski” z 1661 r. Wydobycie różnic pomiędzy pierwszą gazetą i obecnie ukazującymi się dziennikami.

2. Zbieranie i docieranie informacji dawniej i dziś, wynalazki XIX i XX w. (telegraf, telefon, radio) i ich wpływ na rozwój prasy.

3. Produkcja gazety (technika drukarska) przed 300 laty i dziś, maszyny drukarskie.

4. Rozpowszechnianie prasy dawniej i dziś.

### **II. Jak powstaje gazeta współczesna — jej twórcy**

1. Grupa redakcyjna — uwielokrotniony obserwator

a) Zbieranie informacji:

— Agencje prasowe (PAP, TASS, BBC i inne) mające do swej dyspozycji radio, telegraf, telefon.

— Korespondenci terenowi krajowi i zagraniczni

— Reporterzy i publicyści.

b) Segregowanie wiadomości

— Sekretarz redakcji,

c) Opracowanie zebranych materiałów

— Redaktorzy poszczególnych działów.

2. Grupa bezpośrednio produkcyjna

a) Redaktor techniczny

b) Drukarnia (skład — linotyp, druk — maszyna rotacyjna. Krótkie, łatwe wyjaśnienie techniki drukarskiej znajdziemy w „Świecie Młodych” nr 12 z dnia 10.II.1961 r.).

3. Grupa — zespół administracyjny

— Wydanie, koszt, rozprowadzenie gazety.

### **III. Rodzaj tekstu**

1. Notatka — krótko ujęta informacja agencji prasowej lub reportera.

2. Artykuł opisowy — referat o charakterze reportażu.

3. Artykuł publicystyczny — urabia opinię publiczną.

4. Felieton — podaje w sposób lekki, żartobliwy aktualne wydarzenia, bołaczki. (Omówienie gdzie w piśmie możemy znaleźć wszystkie wymienione typy tekstu).



#### IV. Zawartość gazety i czasopisma

— Układ treści gazety, czasopisma.

\*

Po wygłoszeniu pogadanki, przystępujemy do przeprowadzenia części drugiej, a mianowicie ćwiczenia z dziećmi, właściwej „żywej gazetki”.

Przeprowadzenie ćwiczenia:

1) Podział dzieci na grupy „redaktorów” poszczególnych działów, np. działu kulturalnego, sportowego, rozrywek umysłowych itd. Pewne działy opracowywane są przez kilka grup. Uwaga: należy liczyć się z zainteresowaniami dzieci, np. chłopcy — technika, sport, dziewczęta — moda, przepisy kulinarne itd.

2) Wyjaśnienie dzieciom techniki wykonania ćwiczenia, podanie instrukcji

a) podział czytelników w obrębie grupy 2—3 osobowej,

b) wyjaśnienie, które punkty ćwiczenia wykonują samodzielnie, które zespołowo (wg cyfr podanych na lewym marginesie).

3) Wykonanie przez dzieci ćwiczenia — zbieranie materiałów — około 10 minut.

4) Zebranie wiadomości od poszczególnych grup dzieci (kolejność zaznaczona na kartkach kolorowym ołówkiem u góry), czyli wydanie „żywej gazetki”, kierowane przez bibliotekarkę — „redaktora naczelnego”. (Dzieci — „redaktorzy” poszczególnych działów, odczytują kolejno zebrane wiadomości i ciekawostki, podając na zakończenie swej wypowiedzi źródła: nazwę czasopisma i nazwę działu, kącika, stałej rubryki, w której te wiadomości znalaziono).

„Żywa gazetka”, łatwa do wykonania, ciekawa, urozmaicona w swej treści jest atrakcyjną i bardzo skuteczną formą propagandy czasopisma w naszej bibliotece.

**Anna Bańkowska**

ROZMOWY Z POPULARYZATORAMI WIEDZY:

#### LASY SŁOWEM MALOWANE PROF. DR JAN JERZY KARPIŃSKI

Gdyby w którymś z wydawnictw przez kilka lat z rzędu prowadzono rodzaj książki „skarg i zażaleń”, do której wpisywaliby się autorzy i redaktorzy książek, zebrali by się bogaty materiał, z którego wynikałoby zapewne, że autorzy mają sporo pretensji o ingerowanie w ich styl albo o dokonywanie nie zawsze wystarczająco uzasadnionych zmian merytorycznych. A redaktorzy? — Ci z kolei przytoczyliby dziesiątki przykładów żmudnej pracy nad tekstem źle czy niedostatecznie przygotowanym. No i — jedni i drudzy mieliby rację.

Szczególnie skomplikowana pod tym względem była zawsze sytuacja w dziedzinie literatury popularnonaukowej. Wiadomo bowiem dobrze, że nawet niezastąpiony specjalista i znawca przedmiotu, ale — nie literat, nie zawsze potrafi wartościowy i ciekawy materiał poznawczy przekazać w równie interesującej i poprawnej formie literackiej. A wtedy ten często trudny i kłopotliwy obowiązek spada na redaktora. Że jednak najchętniej i nadłużej zachowuje się w pamięci wspomnienia miłe, więc cofam się myślą o kilka lat wstecz, kiedy w redakcji popularnonaukowej „Naszej Księgarni” stykałam się — jako z autorem — z prof. Karpińskim. Tam wydał on m. in. tak znane: „W prastarej puszczy”, „Dzieci słońca i dzieci mroku” oraz „W krainie dziwów” Jean Henri Fabre’a, książki o wielkim ładunku wiedzy przyrodniczej. Jednak redaktor, który przystępował do wstępnego czytania grubego maszynopisu, z którego miała się „narodzić” książka, wiedział nie tylko, że bierze do ręki materiał „gwarantowany” pod względem ścisłości nauko-



wej, ale że czeka go również piękna „przygoda”. Oto w pewnej chwili, na jakiejś karcie zapomni o wszystkim dookoła i poczuje jak pachnie las w upalne południe, zobaczy żubra, rysia, zającą lub różnobarwny i różnokształtny „ludek” owadzi. Toteż maszynopisy prof. Karpińskiego, przynajmniej w urywkach i dla własnej satysfakcji, czytawali wszyscy pracownicy redakcji. I dlatego dzisiaj, korzystając ze sposobności pytam przede wszystkim:

— *Czy zechciałby Pan Profesor zdradzić nam tajemnice swojej „recepty” pisarskiej? Jak to się dzieje, że w Pana książkach las „żyje” — jest prawdziwy i plastyczny w każdym szczególe?*

— Jest to chyba prosta konsekwencja mego poglądu na to, czym powinna być literatura popularnonaukowa. Pierwszy warunek — to gruntowna wiedza naukowa, poparta osobistym dorobkiem w danej dziedzinie. Drugi — forma literacka. Autor książek popularnonaukowych musi znaleźć taką formę przekazania materiału kształcącego, żeby czytelnik był porwany, żeby się nie mógł oderwać od lektury i — żeby się uczył, ale sam nie wiedząc nawet jak i kiedy. Jako zachęta — ważna jest tu oczywiście i okładka, i ilustracje, i atrakcyjny tytuł, wszystko co popularyzatorowi pomaga przyciągnąć czytelnika już na pierwszy rzut oka. — Idę dalej. Uważam popularyzację po prostu za obowiązek naukowca. Ale zanim się sam tym zająłem, miałem poza sobą długi okres pracy w leśnictwie, wiele lat gromadzenia obserwacji, szereg opublikowanych rozpraw i artykułów naukowych — krótko mówiąc wystarczającą wiedzę o lesie, żeby się nią podzielić z innymi.

— *Co sprawiło, że został Pan właśnie „człowiekiem lasu”, a przede wszystkim Puszczy Białowieskiej? Bo to przecież Białowieża jest główną bohaterką większości Pana książek.*

— Las zawsze lubiłem. Ale o przyszłej karierze zdecydowały wycieczki, podczas których, jako student Instytutu Leśnego w ówczesnym Piotrogradzie, poznałem przepiękne lasy Krymu i Kaukazu. A potem, gdy w 1913 r. jako uczestnik wycieczki zorganizowanej przez Kuratorium Warszawskie zobaczyłem lasy Uralu, Syberii i Japonii — decyzja zapadła ostatecznie. Chciałem pracować w lasach najmniej zniekształconych przez człowieka, marzyłem o Białowieży...

— *Kiedy się to marzenie zrealizowało?*

— W styczniu 1929 r. Zostałem najpierw nadleśniczym nadleśnictwa Rezerwat, później kierownikiem Parku Narodowego i Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Białowieży. Potem przyszła przerwa wojenna i powrót — już w 1944 r. — na stanowisko kierownika filii Instytutu Badawczego Leśnictwa i dyrektora Białowieskiego Parku Narodowego. Opuściłem Białowieżę dopiero w 1952 r. Obecnie pracuję naukowo w warszawskim Instytucie Badawczym Leśnictwa.

Białowieża i inne parki narodowe: Świętokrzyski, Pieniński, Ojcowski to tereny, na których prof. Karpiński prowadził i wciąż jeszcze prowadzi studia i obserwacje nad szczególnie go interesującym życiem i rozwojem świata zwierzęcego w warunkach leśnych. Żeby najogólniej choćby scharakteryzować ogromny zasięg tych prac cofnijmy się jeszcze raz — w niedaleką już — przeszłość.

**5 stycznia 1960 r.** w Instytucie Badawczym Leśnictwa w Warszawie obchodzono uroczyste **jubileusz 45-lecia pracy naukowej i 40-lecia pracy w leśnictwie** prof. Karpińskiego. Z tej okazji pisano w miesięczniku fachowym „Sylwan”:

„Ogólny dorobek prac naukowo-badawczych i popularnonaukowych (prof. Karpińskiego) zawarty jest w 134 pozycjach, w tym na właściwe prace naukowo-badawcze przypada okrągło 50 pozycji, na referaty — 13, polemiki, krytyki naukowe i recenzje — 11, podręczniki i skrypty — 2, publikacje popularnonaukowe — 52, inne — 6”.

„W działalności Jubilata uderza wielostronność badań, rozległość horyzontów myślowych, niezwykła dociekliwość, pracowitość i upór w zbieraniu i gromadzeniu





**Jan Jerzy Karpiński**

faktów, wybitna zdolność logicznej i ścisłej analizy myślowej, w którym to procesie w drodze twórczej syntezy dochodzi on do hipotez i uogólnień stanowiących wkład do nauki. Puszcza Białowieska, a zwłaszcza Park Narodowy stały się dla prof. Karpińskiego terenem pionierskich prac poznawczych, w wyniku których został zgromadzony olbrzymi i wszechstronny materiał naukowy”.

W ogromnym wachlarzu tych prac mieszczą się zarówno studia nad lasem jako biocenozą\*), jak studia z dziedziny entomologii (nauki o owadach), jak i badania nad ptakami, ssakami, nawet nad grzybami i właściwościami leczniczymi niektórych hub drzewnych. Wiele z nich ma znaczenie nie tylko dla nauki, ale i bezpośrednio dla praktyki leśnej, jak np. badania nad kornikami i wpływające stąd sposoby walki ze szkodnikami lasów. Szereg publikacji uzyskało szeroki oddźwięk w świecie naukowym za granicą.

Oczywiście publikacje ściśle naukowe nie trafią do przeciętnego czytelnika, ale warto żeby ten czytelnik wiedział, iż na barwną opowieść o życiu lasu złożyły

---

\*) Zespół organizmów roślinnych i zwierzęcych, zamieszkujących wspólnie pewien określony teren o mniej więcej jednolitym charakterze.



się tysiące drobnych obserwacji, badań i przemyśleń. Ma wtedy gwarancję, że znajdzie tam rzetelną prawdę naukową.

Książek popularnonaukowych ma prof. Karpiński w swoim dorobku kilkanaście. Na początek „wspomnienia białowieskie” — **Puszcza opowiada** (PZWS, 1952), **W prastarej puszczy** („Nasza Księgarnia, 1955) i **Wycieczka do puszczy** (PZWS, 1955). Wszystkie trzy powstały z blisko trzydziestoletnich obserwacji nad życiem puszczańskich mieszkańców: żubra, rysia, niedźwiedzia, wilka i in. Opowieści o nich i o związanych z tym przygodach autora malowane są na przepięknym tle przyrody Białowieży i nie tyle nawet uzupełnione, co rozszerzone — doskonałymi fotografiami roślin i zwierząt, często o znaczeniu dokumentów. Tu trzeba dodać od razu, że ilustracje fotograficzne do książek są również dziełem prof. Karpińskiego.

Lekturą dla młodzieży szkolnej są wydane przez PZWS opowieści o zwierzętach: **O naszych zwierzętach chronionych** (cztery wydania), **Nietoperze** i **Jeź i spółka**; piękne monografie parków narodowych stanowią książki: **Wycieczka do puszczy** (2 wyd.), **W Pieninach** (PZWS, 1957), **Dwa przełomy** (wspólnie z Tadeuszem Szczęsnym), **Do Łysogór** (PZWS, 1959), oraz **W krainie orlich gniazd** — książka znajdująca się w druku, której tematem będzie Ojcowski Park Narodowy.

A teraz książki, o których wspominałam na początku: **Dzieci słońca i dzieci mroku** (NK, 1957). Już sam tytuł budzi zaciekawienie — o kim tu mowa? — Czytamy więc we wstępie: „Patrzyłem, jak gasło dzienne życie lasu, a rozpoczynało się jego życie nocne. Gdy jedne rośliny stulały kwiaty i liście, inne je rozchylały. Owady dzienne ukrywały się i zapadały w sen, a ich rolę w zapyłaniu kwiatów przejmowała stopniowo armia owadów nocnych (...) Życie lasu nie ustawało, życie lasu wchodziło teraz w inną fazę swych przeobrażeń. Następowala zmiana warty — dzieci słońca ustępowały miejsca dzieciom mroku”. Książka jest zatem poświęcona owadom, ich życiu, budowie, funkcjom życiowym, jest oparta o fakty ściśle i wynikające z badań dzisiejszej biologii. Jest poparta pięknym i bogatym materiałem ilustracyjnym. Przy tym, trzeba to od razu powiedzieć, jest dość trudna, odpowiednia dla czytelnika o pewnym przygotowaniu i zainteresowaniach przyrodniczych. Trzeba się nad nią skupić i pomyśleć. Ale warto!

**W krainie dziwów** Jean Henri Fabre’a (NK, 1959) — już w tytule obiecuje podróż niezwykłą. Kraina dziwów — to znowu świat owadzi, a przewodnikiem po nim jest — jak pisze prof. Karpiński — piękna książka, którą „o owym ludku barwnym a ciekawym napisał wielki nasz przyjaciel, znakomity francuski przyrodnik Jean Henri Fabre. Będzie nam ona służyć nie tylko za przewodnik w podróży po krainie dziwów. Z tej książki czytać Wam nieraz będę o tym, czego własnymi oczyma obejrzeć nie będziemy mogli”.

Dzieła Fabre’a mało kto przeczyta w całości, są i obszerne i — przy obecnym postępie wiedzy — w wielu już punktach wymagające naukowych poprawek. Książka prof. Karpińskiego wprowadza w istotę badań wielkiego uczonego, uzupełnia je współczesnym komentarzem i zapoznaje z treścią „przeniesioną” w warunki rodzimej przyrody. Jest pasjonująca — dla młodzieży i dla dorosłych.

A na koniec — podarunek dla młodszych **Taakie dziwy** (NK, 1959). Najprostsze opowiadania o ptakach, drzewach i owadach, o tym co się codziennie w lesie dzieje, co każde dziecko widzi, a nie zawsze dobrze rozumie. Uchylona furtka do wielkich tajemnic przyrody.

— Co będzie następne, Panie Profesorze?

— **Malowane liście** — książka o drzewach, już złożona w „Naszej Księgarni”. Ich „tajemnice” — jakie są, co lubią, czemu służą.

— Czekamy więc na opowieści leśnych liści.



## CO ROBIĆ, ŻEBY CZYTALI

DR JADWIGA WERNEROWA

Któż nie zna **Rudzi**? Proste, bezpretensjonalne opowiadanie o sympatycznej, psotnej wiewiórce podbiło nie tylko Polskę. Obok dwóch wydań w kraju (Nasza Księgarnia, 1958 i 1959), ukazały się tłumaczenia w języku rosyjskim, węgierskim, niemieckim (osobno dla NRD i NRF), angielskim. Mówi się o przekładzie dla krajów skandynawskich. Sterczące uszki, bystre oczy i puszystą kitę Rudzi znają tysiące dzieci. Można by się zastanowić skąd sukces tego opowiadania o perypetiach dziewczynki opiekującej się znaną wiewiórką, perypetiach jakie mogą się przytrafić każdemu dziecku? I oto chyba cała tajemnica. Książka jest *autentyczna*. Dzieci wierzą, że tak było. I mają rację.

— To moje własne dziecinne przygody, co prawda nie z jedną, lecz z różnymi wiewiórkami, które kiedyś hodowałam — mówi dr Jadwiga Wernerowa. W ogóle w domu pełno było zawsze różnych zwierząt, którymi się opiekowałam. Doświadczałam na „własnej skórze” tego, o czym staram się dziś przekonać moich młodych czytelników: nie trzeba zwierzęciu odbierać swobody, bo to dla niego krzywda.

Dr Wernerowa ma poza sobą przeszło czterdzieści lat pracy w szkolnictwie. Okres czasu wystarczająco długi, żeby dobrze poznać młodzież. Szczególnie, że miała z nią do czynienia nie tylko podczas lekcji, ale również na terenie kół biologicznych, które przez wszystkie te lata nieprzerwanie prowadziła. Dawni uczestnicy tych kół nieraz jeszcze po latach wspominają, że właśnie podczas wspólnych wycieczek „w teren”, czy też zajęć np. w Ogródzie Zoologicznym, nauczyli się patrzeć na przyrodę, a czasami zdecydowali nawet o wyborze przyszłego zawodu.

Dyskusje, wycieczki, obserwacje i doświadczenia prowadzone z członkami szkolnych kół biologicznych dostarczyły dr Wernerowej materiału do kilku książek. Tak np. **Żywe futerko** (PZWS, 1954) to podsumowanie doświadczeń z pracy nad hodowlą tchórzy. Pod wymownym tytułem **Na gorącym uczynku** (N. K., 1955) — mieszczą się wrażenia z wycieczek młodych zoologów w teren, gdzie „na gorąco” uczyli się obserwować życie zwierząt. Ich doświadczenia i obserwacje znalazły też odbicie w książce **Zbadajmy sami** (NK, 1957). Wszystkie wymienione książki wyrosły z autentycznych faktów, są napisane jasno, zrozumiale i żywo, dają szerokie pole do pomysłów, prób i samodzielnych eksperymentów chłopcom i dziewczętom, którzy zaczynają się przyrodą interesować.

Dr Wernerowa, odkąd przestała czynnie pracować w szkolnictwie, wiele trudu wkłada właśnie w upowszechnienie wśród młodzieży czytelnictwa literatury przyrodniczej. Najpierw z ramienia Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych, obecnie — jako instruktor Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Warszawie prowadzi badania i stosuje rozmaite formy propagandy popularnonaukowych książek przyrodniczych wśród młodzieży szkół warszawskich, a więc: turnieje, konkursy, stałe zajęcia w zespołach, zgaduj-zgadule i in.

— *Jak na podstawie Pani obserwacji przedstawia się zainteresowanie literaturą popularnonaukową?*

— Z tytułu moich zainteresowań fachowych będę mówił o książkach przyrodniczych. A na tym odcinku — źle. Młodzież zdecydowanie więcej pociąga sport, technika, majsterkowanie, nawet filatelistyka niż książki. Na wyjątkowych prawach jest może literatura poruszająca zagadnienia z chemii i fizyki, ale to już w wyniku zainteresowań astronautyką. Równocześnie wiadomo dobrze, że nawet najlepsza szkoła nie zaopatrzy swego wychowanka w bagaż wiedzy wystarczający na całe życie, że będzie on musiał uzupełniać ją sam. Krótko mówiąc, współczesny człowiek nie może się obejść bez samokształcenia, a więc — bez korzystania z książ-



żek popularnonaukowych. Tylko, jak go tego nauczyć? — To wspólna troska wszystkich pracowników oświatowych — nauczycieli i bibliotekarzy.



**Jadwiga Wernerowa**

— Czy stosowane przez Panią w szkołach formy pracy dają dobre wyniki? Chodzi mi o to, czy poprzez różnego rodzaju atrakcje udaje się młodzieży „rozczytać” w literaturze popularnonaukowej?

— Oczywiście jest, że element współzawodnictwa działa na młodzieńczą psychikę. „Przyjemność materialna” w postaci nagrody może też wywołać zainteresowanie książkami, które są przedmiotem konkursu i turnieju, a potem doprowadzić pośrednio do czytelnictwa literatury tego typu w ogóle. Prawie zawsze w wyniku turniejów biologicznych, konkursów czy prowadzonych przez dłuższy czas zajęć udało mi się wzbudzić zainteresowanie książką przyrodniczą nie tylko wśród członków kółek biologicznych, a więc czytelników w pewnym sensie elitarnych, o określonych upodobaniach, ale i u dzieci nawet mniej niż przeciętnie zainteresowanych przyrodą. Byłoby jednak przesadą twierdzić, że w ten sposób zdobyło się raz na zawsze czytelnika dla książki popularnonaukowej. Akcję rozpoczętą w szkole musi



wspierać i prowadzić na własną rękę biblioteka. Krótko mówiąc — nauczyciel to sojusznik bibliotekarza, i na odwrót.

Na koniec dodam jeszcze, że w swojej praktyce mam wiele przykładów, czasem aż wzruszających, jak młodzież potrafi się przejmować zajęciami czytelnymi. Np. chłopiec przynosi na konkurs encyklopedię przyrodniczą. Mówię, że nie można mieć przy sobie żadnych książek. „To nic — słyszę w odpowiedzi. — Niech o n a tu będzie. Mnie będzie lżej”. — Przykładów takich można by cytować wiele.

Podręczniki szkolne, których dr Wernerowa jest autorką, dowodzą znakomitej znajomości psychiki dziecięcej. Żadne poruszone w nich zagadnienie nie pozostaje bez wyjaśnienia. Lepiej coś pominąć — twierdzi autorka — niż pozostawić wątpliwości. Przed wojną dr Wernerowa wydała trzy podręczniki przyrody dla szkół powszechnych, po wojnie — podręcznik do nauki o przyrodzie ze wskazówkami metodycznymi, podręcznik biologii dla kl. III oraz wspólnie z dr Janem Zabińskim podręcznik dla kl. VII pt. **Nauka o człowieku**. Ten ostatni jest wzorowym przykładem opracowania zarówno pod względem tekstu, jak i ilustracji.

Osobna dziedzina to pogadanki radiowe. Dr Wernerowa prowadzi je od kilkunastu lat. Najpierw sama, od dłuższego zaś czasu wspólnie z dr Janem Zabińskim. Co cztery tygodnie w piątek o godz. 15,35 — młodzi przyrodnicy słuchają w programie I Polskiego Radia **Wiadomości zoologicznych**. A dla przykładu — jak samym tytułem można i trzeba budzić zainteresowanie — tytuły paru tylko pogadanek: „Wszechświatowy zjazd pajaków”, „Wywiady dla króla krasnoludków”, „Cudzoziemcy” itp. To działa na wyobraźnię! — W nadchodzącym roku szkolnym audycja zostanie rozszerzona o wiadomości z botaniki i będzie nosić tytuł „Wiadomości biologiczne”.

— Książka, pogadanka, konkurs — kończy rozmowę dr Wernerowa — spełni swoją rolę w popularyzowaniu zagadnień biologicznych, jeśli będzie żywa, barwna i atrakcyjna.

**Anna Bańkowska**



## KWIECIEŃ NAD NYŚĄ

Józef Hen jest pisarzem poruszającym w swoich utworach dość rozległą tematykę. Prawie każda z nowoukazujących się jego książek cieszy się dużym zainteresowaniem krytyki i czytelników. Najbardziej pasjonują autora problemy wojny, ze wszystkimi jej konsekwencjami. Czytelnicy zetknęli się już z książką „Kijów-Taszkient-Berlin” wydaną w 1947 r. i wznowioną w 1958 r., w której Hen, właściwym sobie żywym, reporterskim stylem, opowiada o przygodach prostego żołnierza przed zaciągnięciem się do polskiego wojska i podczas walk na froncie. W r. 1951 ukazują się dwie ciekawe powieści Hena o dziejach polskich żołnierzy na froncie wschodnim: „Druga linia” i „Moja kompania”. Obecnie czytelnik otrzymuje do rąk utwór pt. „Kwiecień”<sup>\*)</sup>.

<sup>\*)</sup> HEN JOZEF: **Kwiecień**. Wwa 1960 Wyd. MON, s. 287 zł 15.



Jest kwiecień 1945 r. Wojna zbliża się ku końcowi. Wojska radzieckie i alianckie idą w szybkim tempie w głąb Niemiec, żeby zadać ostatnie ciosy wrogowi. I Dywizja Wojska Polskiego zajmuje pozycje nad Nysą i przygotowuje się do forsowania rzeki. Mimo, że Niemcy są już osłabieni, żołnierze polscy giną ciągle i wciąż potrzeba wiele odwagi i poświęcenia, żeby zlikwidować ogniska oporu. Szeregowcy i dowódcy coraz częściej myślą o tym, jak ułożyć sobie życie po zakończeniu wojny, jak powrócić z tej straszliwej zawieruchy pełnej krwi, morderstw, przeżytych okropności — do codziennego, pokojowego życia. W tej sytuacji ujawniają się z całą ostrością różne postawy życiowe, poglądy, ścierają się odmiennie charaktery i nawiązują nowe przyjaźnie i miłości. Major Hyrny, pełniący rolę prokuratora wojskowego, stara się zaoszczędzić ofiar. Próbuje powstrzymać zbyt brawurowe i ryzykowne ataki, łagodzić konflikty między kadrą oficerską, ratować życie ludziom, czasem zbyt pochopnie oskarżonym o dezercję i łamanie dyscypliny. Zupełnie odmienną postawę reprezentuje pułkownik Czapran. Energiczny ten dowódca chce walczyć, pragnie, żeby wojsko polskie odegrało jak największą rolę, nawet za cenę dużych strat. Oprócz wymienionych jest tu jeszcze cała galeria innych ludzi: posądzany o tchórzostwo żołnierz, który wkrótce okazuje się bohaterem i pijaczyna-muzyk, sympatyczny ordynans Jaś, dowódcy, żołnierze. Autor nie przesądza kto z nich ma rację. Wykłada ich poglądy, pokazuje postępowanie i pozostawia je czytelnikowi do oceny.

Hen unika w swej powieści wielkich słów — opisy bitew są stonowane, o bohaterskiej postawie w walce najpóźniej dowiaduje się sam bohater, nawet śmierć pozbawiona jest patosu — pokazana została jako zło tym większe, iż często graniczy z groteską. Bohaterowie „Kwietnia”, zarówno dowódcy jak i żołnierze, nie są ludźmi wyjątkowymi. Wojna zmusiła ich do przywdziania mundurów i do walki z wrogiem, ale nie pozbawiła ludzkich trosk i radości. Nie obce są im uczucia miłości, przyjaźni, nienawiści, potrafią się cieszyć dobrą kawą i winem, wspominać swoje przeżycia. Lecz kiedy przychodzi rozkaz, idą walczyć świadomie i często kula wytrąca z ich szeregów wartościowych ludzi. Śmierć, która przerywa w „pół zdania” bujne, bliskie czytelnikowi życie człowieka, staje się tym większym złem.

Książka Hena jest potępieniem wojny, jako największego nieszczęścia przynoszącego zło jednostce i wpływającego destrukcyjnie na życie społeczne.

Pod dyskusję poddany jest inny jeszcze bardzo ważny problem — problem wyboru postępowania w decydujących momentach życia. Czy bohaterstwem jest brawurowo zginąć, czy tchórzostwem jest lęk przed śmiercią i próba ratowania własnego życia? Przy nieustannym akompaniamencie broni maszynowej i kanonadzie działań można obserwować w „Kwietniu” jak dojrzewają i kształtują się ludzkie charaktery, jak sprawy ogólne wyrastają ponad dobro własne.

Powieść Hena należy do tych książek, które czyta się jednym tchem. Przejrzysta konstrukcja wątków, plastycznie odtworzone postacie, opisy wielu dramatycznych sytuacji, relacje ze świetnie podpatrzonego, codziennego życia frontowego, dyskretny wszechobecny humor — to kilka walorów artystycznych, które czynią powieść ciekawą. Równocześnie odznacza się ona wielką prostotą stylu i może stanowić lekturę dla czytelnika na każdym poziomie intelektualnym.

W roku 1960 książka Hena uzyskała I nagrodę na konkursie Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.

**Jan Zdzisław Brudnicki**



## „Z KSIĄŻKĄ PRZEZ STULECIA”

ANDRUSIAK W., KARABIN H. *Z książką przez stulecia*. Wwa 1960, SBP, s. 50, zł 35.—

Album „Z książką przez stulecia” jest pierwszym z serii wydawnictw opracowanych przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gdańsku z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Album W. Andrusiak i H. Karabin pomysłowy w swej kompozycji, jest pozycją bardzo przydatną w pracy bibliotekarza. Służyć on może jako pomoc w doborze lektury tak powieściowej jak i popularnonaukowej związanej z naszą przeszłością historyczną. Nowość jego polega na zsynchronizowaniu z zasadniczymi wydarzeniami naszej historii:

- wybranych pozycji z literatury pięknej
- wybranych pozycji z literatury popularnonaukowej
- najwybitniejszych dzieł naszego malarstwa
- ciekawych zabytków architektury i rzeźby.

Zestawiono pozycje tak z literatury pięknej, jak i popularnonaukowej wydane po 1945 r. Ułożono je w obrębie panowania królów, bądź okresu historycznego w porządku alfabetycznym nazwisk autorów (nie zawsze jednak dochowywanym — Przyborowski przed Paukszą na str. 28, czy też inne przykłady na str. 39 i 46).

Dla czytelnika album spełnia dwa zadania. Dla tego, który zna już pewne pozycje umożliwia umieszczenie ich w odpowiednim okresie historycznym. Innemu znowu, który za punkt wyjścia weźmie konkretne wypadki historyczne, album ułatwi dobór dzieł z literatury powieściowej czy też popularnonaukowej. Ta druga zaleta wydaje się być bardzo wartościową.

Poza tym bardzo pożyteczne jest podanie stopnia trudności uwzględnianych pozycji.

W albumie podano alfabetyczny wykaz książek zatwierdzonych przez Ministerstwo Oświaty do użytku bibliotek szkolnych. W skład wykazu wchodzi najwarteściowsze pozycje umieszczone w poszczególnych rubrykach tabelarycznej części albumu.

Gdy do tego dodamy jeszcze ciekawą szatę graficzną i interesujące motta łączące i obrazujące poszczególne epoki historyczne, wypadnie omawianą pozycję zalecić dla każdej biblioteki.

Załowac tylko należy, że autorki nie ustrzegły się pewnych nieścisłości. Przykłady ich zamieszczamy poniżej.

W rubryce — Historia Polski — na str. 46 zestawienie sugeruje jakoby uwłaszczenie chłopów w zaborze austriackim nastąpiło w 1846 r., tymczasem miało to miejsce w 1848 r.

Osobny i przynajmniej niezmiernie trudny problem, to sprawa kryterium doboru faktów historycznych. Zbędnym wydaje się np. uwypuklanie w zestawieniu bezkrólewia lat 1382—1384, podczas gdy pominięto tego rodzaju fakty w latach 1444—1447 czy też 1574—1576.

Można by mieć jeszcze zastrzeżenia do pewnych sformułowań. Zamiast określenia — „rynek renesansowy” (s. 27) w Kazimierzu — należałoby mówić o renesansowych kamieniczkach w rynku. Zastrzeżenie budzi również zwrot — „dalszy rozwój kontrreformacji” (s. 28). Wspominamy o tym dlatego, że w okresach wcześniejszych nie mówiło się ani o samej reformacji, ani o początkach kontrreformacji (choć literatura na ten temat byłaby — np. J. Tazbir).

Szkoda, że rubryki — „Dzieje Polski w malarstwie” — nie uzupełniono odsyłaczami do miejsca przechowywania oryginałów obrazów. Takie potraktowanie zestawu byłoby jeszcze bardziej interesujące. Poza tym dobrze byłoby gdyby autorki



podały podstawową chociażby bibliografię tej części albumu, która traktuje o malarstwie, rzeźbie i architekturze.

Sporą dozę wątpliwości nasuwa rubryka — „Zabytki architektury i rzeźby”.

W albumie podaje się na str. 15 — Wrocław — Katedra 1158. Uważny czytelnik zwróci uwagę, że niemożliwym jest wybudowanie katedry w ciągu jednego roku. Tym samym stanie przed problemem (na który niestety nie odpowiadają autorki) czy to jest data początku budowy, czy też jej ukończenia. W innym znowu przypadku przy wymienianiu Bramy Floriańskiej w Krakowie nie podaje się żadnej daty. W tej sytuacji wydaje się, że należałoby w omawianej rubryce zaprowadzić jednolitość określania czasowego wymienianych zabytków.

Inna już sprawa, że autorki popełniają nieścisłości chronologiczne. Tak np. Kościół Dominikanów w Lublinie nie pochodzi jak podano z 1660 r. (s. 26), ale z XIV w., pałac w Nieborowie znowu zbudowany został w XVII wieku a nie w początkach XIX w. (s. 45). Na str. 15 podano nazwę miejscowości — Sulejowo, podczas gdy prawidłowo nazwa brzmieć powinna Sulejów.

Pomimo tych drobnych raczej usterek, album spełnia trzy stawiane przez autorki zamierzenia. Ułatwia **uporządkowanie zdobytych wiadomości, zachęca do lektury historycznej i w konsekwencji wzbogaca wiedzę o dziejach naszego narodu.**

Jerzy Gajewski

## POMOC W PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ NA WSI

MAKARUK JAN: **Książka w pracy kulturalno-oświatowej.** Wwa 1960, Iskry, s. 170.

Autor podjął próbę stworzenia podręcznika dla prowadzących pracę kulturalno-oświatową w środowisku wiejskim. Główny akcent położony jest przy tym na wykorzystanie w tej pracy celowo dobranych książek. Chodzi więc nie tylko o pokażanie, jak się zabrać do organizowania i prowadzenia pracy oświatowej na wsi, ale także (a może głównie), jak trafić do potrzebnych w tym działaniu książek, jak z nich korzystać.

I tu nasuwa się od razu pytanie, komu autor chce służyć radą? Niewątpliwie **organizatorowi pracy kulturalno-oświatowej.** To określenie wymaga jednak pewnego uściślenia.

Już z początkowych rozdziałów (przede wszystkim z rozdziału drugiego „Poznajemy potrzeby czytelnicze naszej wsi”) dowiadujemy się, że chodzi o aktywistę Związku Młodzieży Wiejskiej. A więc w zasadzie nie do zawodowego — dodajmy zawodowo przygotowanego — pracownika tj. kierownika biblioteki czy świetlicy, ale do tzw. działacza adresuje swoją pracę autor. Stąd wyniknie pewna dwutorowość kierunku rozważań. Można by powiedzieć, że książka chce być przewodnikiem po dwóch drogach: organizacyjnej i samokształceniowej.

Należałoby może jeszcze dodać, że nie ma tu podobieństwa do drogowskazu na skrzyżowaniu się dwóch dróg, ale do prowadzenia po dwóch równoległe do siebie idących drogach, które w ostatecznym wyniku prowadzą do tego samego celu.

Sądę, że ten drugi nurt samokształceniowy wypływa z założenia, że młodemu organizatorowi (dyletantowi \*), w najlepszym tego słowa znaczeniu) trzeba wskazać sposoby samodzielnego zdobywania wiedzy, sposoby dotarcia do potrzebnych książek, znalezienia w nich poszukiwanych treści. W ostatecznym wyniku nabycie tych

---

\*) chodzi tu o człowieka, który zajmuje się jakąś sprawą z zamiłowaniem, choć bez przygotowania fachowego.



umiejętności przydaje mu się jako organizatorowi pracy opartej głównie na samokształceniu, ułatwi mu kierowanie zespołem, umożliwi udzielanie porad w tym zakresie członkom zespołu samokształceniowego.

Obu tym celom równorzędnie traktowanym służą w książce podane wskazówki, informacje oraz przykłady konkretnych rozwiązań niektórych zadań. Ta metoda ukazywania przykładowych rozwiązań jakiegoś problemu jest szczególnie charakterystyczna dla omawianej pracy.

Już na samym początku książki, po rzuceniu we wstępnym rozdziale kilku obrazów z przeszłości, ilustrujących trudną drogę chłopów do oświaty w dawnych czasach (obrazów zaczerpniętych z pamiętników chłopów), przysiępuje autor do nakreślenia konkretnej sytuacji w środowisku, w którym ZMW rozpoczyna działalność kulturalno-oświatową. Organizator tej akcji powinien zacząć od poznania stanu i potrzeb czytelniczych środowiska i na podstawie tego rozeznania nakreślić sobie plan działania. To rozeznanie ukazane jest szczegółowo w formie sprawozdania aktywisty, któremu powierzono to zadanie.

Ta metoda obrazowego ukazania pracy w konkretnie określonych i szczegółowo opisanych warunkach występuje kilkakrotnie. Przykład szczególnie charakterystyczny występuje jeszcze w rozdziale „Plan pracy czytelniczej gromady Miedzna” (str. 132).

Zawarte w pracy wskazówki dotyczące korzystania z książki, umiejętnego czytania, czy też wskazówki o charakterze organizacyjnym mówiące o tym, jak prowadzić pracę z czytelnikiem, pracę w zespołach samokształceniowych, ilustrowane są wszędzie ukierunkowanymi, szczegółowymi, czasem może zbyt rozwlekłe podanymi, przykładami, ba — nawet ubarwione odpowiednią anegdotą.

W przykładach pracy oświatowej wyakcentowane są zagadnienia przysposobienia rolniczego i oświaty sanitarnej — związane widocznie z aktualnymi kierunkami działalności ZMW.

Przy tej metodzie obrazowo-przykładowej odczuwa się czasem brak jakby kropki nad „i” — mianowicie syntetycznego ujęcia zasady prawidłowego postępowania, którego podany przykład ma być ilustracją.

Szkoda też, że przy omawianiu różnych form pracy z czytelnikiem zbyt pobieżnie potraktowano tak obecnie popularną formę różnorakich konkursów. Istnieje już w tej dziedzinie trochę literatury metodycznej, na którą warto by wskazać.

Pod koniec pragnie autor zachęcić czytelników do gromadzenia własnej biblioteki domowej i doradza, jakie książki warto zakupić — w pierwszym rzędzie rolnicze. Odczuwamy tu brak tytułów o charakterze ogólnoinformacyjnym i wskazówek, jak z nich korzystać.

Zamyka książkę rozdział informacyjny — o wydawnictwach, sieci bibliotek, organizacjach i placówkach oświatowych. Przydałaby się szersza informacja o czasopiśmie przydatnych w pracy kulturalno-oświatowej.

Zaletę książki stanowi jej prosty, jasny wykład.

Mówiliśmy na początku, że praca przeznaczona jest dla niezawodowego pracownika kulturalno-oświatowego, ale warto też, żeby z nią zapoznał się kierownik biblioteki gromadzkiej, a także instruktor biblioteki powiatowej, sprawujący opiekę nad placówkami bibliotecznymi na wsi.

**Stefan Bzdęga**



## „POKAŻCIE MI TESTAMENT ADAMA” CZYLI NA SZLAKACH GEOGRAFICZNYCH ODKRYC

PAUL HERRMANN: **Pokażcie mi testament Adama**. Tłum. K. Rapczyński. Wwa 1961, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 689, zł 75.

„Pokażcie mi testament Adama” — to gniewny okrzyk króla Francji, Franciszka I, gdy w lecie 1582 roku nadeszła wiadomość, że kapitanowie jego okrętów kaperskich zagarnęli hiszpańską karawelę, wiozącą niezwykle skarby złota, szmaragdy wielkości dłoni, kunsztowne wyroby z piór. Była to część łupów, wieziona od Corteza z Meksyku, z cudownego miasta Azteków Tenochtitlan. Trudno dziwić się gniewowi króla Francji, który związany układem w Tordesilla<sup>1)</sup> i w ten sposób wyłączony z podbojów świata, musiał się bezczynnie przypatrywać, jak Hiszpania i Portugalia dzielą pomiędzy siebie nowe ziemie.

Książka Paula Herrmanna **Pokażcie mi testament Adama** porusza ten sam temat, co znana już polskim czytelnikom praca tego samego autora **Siódma minęła, ósma przemija** (wyd. PIW, 1960). Jak sobie czytelnicy Herrmanna przypominają, była tam mowa o najwcześniejszych odkryciach, przedhistorycznych szlakach wędrownych i o dawno zapomnianych bohaterskich czynach. „Siódma minęła”... kończy się datą 1492 r., tj. roku, w którym Krzysztof Kolumb odkrył nowy świat — Amerykę.

Nowa książka tego autora zaczyna się właśnie od daty odkrycia Ameryki i prowadzi aż do naszych czasów, mówi więc o okresie już niejako zamkniętym nową wielką datą 12.IV.1961 r. kiedy człowiek opuścił pierwszy raz ziemię i rozpoczął zupełnie nową erę w historii odkryć, tym razem już pozaziemskich.

„Pokażcie mi testament Adama” jest książką mówiącą o „klasycznym” okresie odkryć geograficznych. Mówi o ludziach „opętanych”, fanatykach i fantastach, o Kolumbie, o Cook’u, o Vasco de Gama i Stanley’u, o Livingstonie i Magellanie. Autor nie zadowala się jednak przedstawieniem sylwetek i losów wielkich podróżników, ale mówi również — a może nawet przede wszystkim — o czasach, w których żyją i dokonują swoich czynów, jest to więc również książka poświęcona niejako historii kultury.

Autor świadomie pomija w swojej książce sprawę odkryć, dokonanych na kontynencie azjatyckim, w Australii, na biegunach. Mają się one stać tematem następnej zapowiadanej już jego pracy o podróżach naukowych.

Są jednak i pewne zarzuty, niestety dość poważne, jakie można postawić autorowi tej świetnie skądinąd napisanej książki. W swym „europocentryzmie” Herrmann posuwa się do tego, że idealizuje i wybiela hiszpańskich zdobywców Meksyku i Peru. Przecenia także zasługi Niemców w dziedzinie odkryć geograficznych, sprawę kolonializmu przedstawia w sposób wręcz anachroniczny, a misjonarzom (zwłaszcza niemieckim) przypisuje jedynie idealistyczne cele. Najwięcej bodaj sprzeciwów budzi rozdział mówiący o Afryce, o Kongu, o koloniach portugalskich, o których tak głośno w ostatnich czasach i których rzeczywisty obraz odbiega chyba daleko od tego, który przedstawia autor tej książki.

Sprawy te omawia posłowie Jana Halperna, na które warto zwrócić uwagę czytelnikom książki Herrmanna, stanowiącej lekturę interesującą i przystępną.

Bewil

---

<sup>1)</sup> W 1494 r. podpisano w Tordesilla układ między Hiszpanią i Portugalią, zgodnie z bullą papieża Aleksandra VI z 1493 r., dzielący ówczesny świat niechrześcijański na dwie strefy wpływów.



Film w bardzo krótkim stosunkowo czasie zdobył sobie popularność. Nie ma dziś chyba bardziej znanej dziedziny sztuki. Najmłodsza muza, zwana popularnie dziesiątą, prześcignęła swe starsze siostry zdobywając sobie bardzo wielu wielbicieli. Film łatwiej trafia do szerokich rzesz odbiorców, ponieważ jego zrozumienie i przeżycie nie wymaga na ogół przygotowania. Zainteresowaniem cieszy się obecnie już nie tylko film fabularny, ale także dokumentalny, oświatowy, naukowy. Ten szybki rozwój i rozpowszechnienie filmu często wywołuje u niektórych ludzi niepokój. Obawiają się oni, że film zagraża innym dziedzinom sztuki, szczególnie literaturze. Stanowisko to nie wydaje się jednak uzasadnione. Obejrzenie adaptacji filmowej powieści, czy też filmu popularnonaukowego niejednokrotnie wzmaga zainteresowanie książką. Często właśnie film jest przyczyną wzmożonej poczytności książek. Wielu bibliotekarzy mogłoby na pewno ze swego doświadczenia przytoczyć na to przykłady. Toteż biblioteki, świadome swych celów i środków jakimi mogą je osiągnąć nie narzekają na film, lecz starają się wykorzystać go dla celów oświatowych, pogłębiania i popularyzacji czytelnictwa. Czytelnie wielu bibliotek zamieniają się dziś niejednokrotnie w sale projekcyjne. Film wkroczył do bibliotek ale nie w celu odciążenia od książki, lecz właśnie w celu pełniejszego jej wykorzystania. Bibliotekarz stosujący te metody popularyzacji musi przynajmniej w zarysie znać obszerną dziś problematykę filmową. Konieczne to jest z dwóch przyczyn: 1) wyświetlając, objaśniając, dyskutując z widzami filmowymi, nie może przecież wykazać się ignorancją w tej dziedzinie, 2) widz pod wpływem filmu zainteresować się może nie tylko problemem będącym treścią filmu, lecz także samym filmem. Bibliotekarz powinien umieć wyjaśnić mu pewne kwestie, lub też dobrać odpowiednią lekturę. Literatura filmowa w Polsce jest już dość bogata. Chcę zwrócić uwagę na jedną z najnowszych pozycji z tej dziedziny. **Małe abecadło filmowe** — L. Pijanowskiego w przystępnej formie podaje wiadomości z zakresu filmu, które przydać się mogą bibliotekarzowi, a i czytelnik przeczyta ją z zainteresowaniem i pożytkiem.

Autor omówił w niej poszczególne zagadnienia z zakresu sztuki filmowej. Układ książki pozwala na dwojakie korzystanie z niej. Można ją przeczytać całą, bądź odszukać w niej tylko interesujące nas zagadnienie. Ścisłe powiązanie pojęć filmowych uwidocznione jest w ABC dwoma rodzajami odsyłaczy. Odnośnik „zob.” kieruje do haseł wyjaśniających pojęcia pokrewne lub bliższe, a także omówione pod innym hasłem (Film sensacyjny zob. sensacyjny film). Inny rodzaj odsyłaczy to słowa wydrukowane kursywą. Wskazują one, że w innym miejscu książki wyjaśnione są te właśnie pojęcia.

„Małe abecadło filmowe”, jak pisze we wstępie autor, jest książką” właściwie o wszystkich sprawach po trochu, ale o żadnej wyczerpująco — akurat tyle, żeby się trochę dowiedzieć i nieco zaciekawić”. Książka mówi przede wszystkim o technice tworzenia filmu. Wszystkie czynności związane z produkcją filmu, podział funkcji zespołu realizatorskiego, aparaty i urządzenia stosowane przy produkcji oraz sposoby ich użycia zajmują większą część książki. Dużo miejsca poświęcono omówieniu różnych rodzajów i gatunków filmu. ABC wyjaśnia sporo powszechnie używanych fachowych terminów filmowych np. kadr, seans, projekcja, fotos i inne. Książka, na co warto zwrócić uwagę, omawia też organizację kinematografii polskiej. W ABC nie ma natomiast nic z historii filmu (poza wąskim marginesowym potraktowaniem historii techniki filmowej).

Nie omówiono ważniejszych dzieł kinematografii polskiej i światowej, wybitnych twórców filmowych (reżyserów, aktorów). Oczywiście rozszerzyłyby to ramy książki, ale wydaje się, że praca zyskałaby dużo. Wypada żałować, że tego nie uczyniono. Mimo tego braku książka jest pozycją cenną i godną polecenia. Dziedziny filmu o których traktuje, omawia bardzo przystępnie, często uzupełniając tekst ilustra-



cjami. Kończąc to krótkie omówienie warto przytoczyć słowa autora ze wstępu, wyjaśniające dla kogo przeznaczona jest ta książka, tym bardziej, że są one trafne: „Pierwsze wyjaśnienia, najważniejsze wiadomości i pojęcia zebrałem tutaj przede wszystkim dla czytelników, którzy często chodzą do kina, wiele chcieliby wiedzieć o filmie, a nie mieli dotychczas na to okazji ani sposobności”.

V. Y.

## BUDOWNICTWO WIEJSKIE

W wielu wsiach znaczną większość budynków mieszkalnych stanowią jeszcze dzisiaj drewniane, kryte słomą domki. Szczególnie regiony zacofane gospodarczo, a więc województwa: białostockie, lubelskie, rzeszowskie, warszawskie nasuwają smutne refleksje na temat bytowania mieszkańców tych domków, często prymitywem swoim bardziej przypominających pomieszczenia dla hodowanego przez nich inwentarza żywego, niż budynki mieszkalne. Jest to problem mocno niepokojący na tle zjawisk świadczących o ogromnym postępie naszych czasów, a znaczenie tego problemu potęguje związana z nim jedna z najgroźniejszych klęsk żywiołowych, jakich często bywamy świadkami: pożary. Drewniane budynki kryte słomą są szczególnie na nie narażone.

Często słyszymy przez radio komunikaty ostrzegawcze — przeciwpożarowe. Statystyka wykazała, że tylko w 1959 roku straty, których przyczyną były pożary, wyniosły około 600 mln. złotych. O tym jak bardzo poważna jest ta kwota świadczy fakt, że budowa jednej szkoły wiejskiej, 4-klasowej z mieszkaniami dla nauczycieli i kompletnym wyposażeniem, kosztuje około 1,5 mln. złotych. A więc w przeliczeniu stanowi to wartość około 400 szkół tego typu.

Zachodzi pytanie, czy robi się coś w kierunku przebudowy wsi z drewnianej na ogniotrwałą? Niewątpliwie tak, ale na pewno nie wystarczająco w stosunku do istniejących potrzeb. Tym bardziej, że problemu tego nie są w stanie rozstrzygnąć resorty za ten stan odpowiedzialne. Nie ulega wątpliwości, że zostanie on tym szybciej rozwiązany, im większa część społeczeństwa weźmie udział w jego realizacji. Otwiera się tu pole do działania dla wszystkich, którym leżą na sercu sprawy wsi.

Państwowa Służba Rolna i władze budowlane przy współudziale Ośrodków Badawczo-Instrukcyjnych Instytutu Techniki Budowlanej prowadzą na szeroką skalę zakrojoną akcję propagowania budownictwa z materiałów tańszych od cegły, a więc takich jak: glina, piasek, wapno, żużel, beton jednotrakcyjny, gips itp. Jednakże nie są oni w stanie dotrzeć wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba. O potrzebach tych najwymowniej świadczą prośby o porady, z jakimi zwracają się mieszkańcy wsi do wymienionych placówek. Oczywiście udzielanie całkowicie zadowolającej odpowiedzi nie należy do rzeczy najłatwiejszych. Nawet z największą dokładnością sformułowane pismo nie daje wyczerpującej informacji, z którą wiąże się zagadnienie zaprojektowania budynku zgodnie z życzeniami zainteresowanego, wykorzystania dla tego celu dostępnych na miejscu materiałów i samego już wykonawstwa. W takim właśnie przypadku z wielką pomocą mogą przyjść biblioteki gromadzkie, propagujące książki i broszury popularnonaukowe, wskazujące w sposób bardzo przystępny możliwości budowania z materiałów miejscowego pochodzenia.

DRECKI A., LEBDA E.: **Żużlobeton w budownictwie wiejskim**. W-wa 1958 PWRiL s. 68.

Książka zawiera przystępnie i wyczerpująco podane wiadomości dotyczące żużlu, sposobów sprowadzania go na miejsce budowy oraz wykonania z niego domu mieszkalnego lub budynku gospodarczego.



**GRABOWSKI S.: Piorunochrony na wsi.** W-wa 1960 PWRiL s. 19.

Broszura podaje budowę urządzeń piorunochronnych, które można wykonać samemu przy niewielkim koszcie i sposób ich instalowania na różnych budynkach. Poza tym wyjaśnia, co to jest piorun, podaje wskazówki jak należy zachować się w czasie burzy oraz uczy jak postępować w wypadkach porażenia przez piorun.

**GRĄBCZEWSKA M. Jak samemu zbudować domek z gliny.** W-wa 1956 Budownictwo i Architektura s. 53.

Broszura omawia warunki, jakim powinien odpowiadać budynek z gliny, sposoby przygotowania masy glinianej i metodę budowania oraz podaje charakterystykę projektu przykładowego.

**KACZMARSKI Z.: Robimy sami z materiałów miejscowych bloki, pustaki, cegły belki, płyty, dachówki, kręgi, słupki, zaprawy, wapno.** W-wa PWRiL s. 91.

Książka omawia technikę produkcji różnych materiałów budowlanych z takich materiałów miejscowego pochodzenia jak: glina, żużel, trzcina, kamień, piasek, żwir oraz sposoby stosowania ich w budownictwie.

**KACZMARSKI Z., SZATYŃSKI S.: Chłopskie zespoły produkcji materiałów budowlanych.** W-wa 1959 PWRiL s. 184.

Książka zawiera przepisy prawne, aktualnie obowiązujące zespoły produkcji materiałów budowlanych, fachowe wskazówki i recepty do wyrobu bloków, cegieł, dachówek itd. przy zastosowaniu gliny, żużlu, piasku, żwiru itd.

**LIPOWSKI L.: Budujemy sami.** W-wa 1957 Biblioteka Przyjaciół s. 39.

Broszura omawia materiały cementowo-gliniane wyprodukowane z surowców miejscowych, zastępujące pełnowartościowe materiały budowlane, sposób ich produkcji oraz zakres stosowania.

**PARADISTAL J.: Roboty zduńskie.** W-wa 1957 PWSzZ s. 202.

Książka podaje encyklopedyczne wiadomości z budownictwa, omawia szczegółowe rodzaje zapraw zduńskich oraz ich przygotowanie, układanie i wiązanie cegieł, rodzaje i obróbkę kafli, sposoby ogrzewania pomieszczeń, rodzaje pieców, ich części składowe, budowę kominów oraz przepisy przeciwpożarowe.

**SUCZAŃSKI Z.: Polowa produkcja cegły.** W-wa 1959 Arkady s. 76.

Książka zawiera popularnie ujęte omówienie procesu produkcji cegły sposobem gospodarczym. Na wstępie wyjaśnia przepisy prawne regulujące tryb postępowania oraz organizację pracy, a następnie szczegółowo omawia poszczególne fazy produkcji.

**WITEBSKI Z. Miejscowe materiały budowlane.** W-wa 1957 Budownictwo i Architektura s. 199.

W książce omówiono znaczenie materiałów miejscowych uwzględniając szczególnie potrzeby budownictwa wiejskiego i indywidualnego. Przy tym omówiono najważniejsze z nich, takie jak: kamień, żwir, glina, żużel paleniskowy i wielkopieczowy, słoma i trzcina. Ponadto omówiono metody i organizację produkcji najczęściej stosowanych elementów z tych materiałów.

Szczególną pomocą w budownictwie wiejskim mogą służyć broszury z cyklu „Budujemy sami”, z których każda w sposób przystępny podaje praktyczne i fachowe wskazówki dotyczące samodzielnego wykonywania różnych elementów budowlanych z materiałów pochodzenia miejscowego i zastosowania ich w budownictwie. Cykl przeznaczony jest dla zainteresowanych budową jednorodzinnych domków mieszkalnych i budynków gospodarczych.

**CHOLIŃSKI S.: Budynki z tworzyw cementowo-glinianych.** W-wa 1958 Arkady s. 84.



CHRZANOWSKI S.: **Budynki z płyt słomianych i trzciniowych.** W-wa 1958 Arkady s. 60.

HAZLER T.: **Budynki z żużlobetonu.** W-wa 1958 Arkady s. 94.

ŁUKASZEWICZ M.: **Budynki z masy wapienno-piaskowej.** W-wa Arkady s. 34.

MEUŚ W.: **Budynki z gipsu i gipsobetonów.** W-wa 1960 Arkady s. 97.

RACIEŃKI Z.: **Budynki z gliny:** W-wa 1958 Arkady s. 63.

WYGANOWSKI Z., PRÓCHNICKI F.: **Budynki z kamienia.** W-wa 1958 Arkady s. 71.

Czesław Dawdo, Menander Łukaszewicz

## POŻYTECZNE KSIĄŻKI O WSPÓŁCZESNYCH PISARZACH POLSKICH

Bibliotekarze uskarżają się często — i nie bez racji — na brak podręcznych źródeł informacyjnych o współczesnych pisarzach polskich, o ich życiu i twórczości, a także o ich stosunku do pracy twórczej i do współczesnych zadań literatury. Luke tę staramy się wypełniać w pewnej mierze w „Poradniku” publikując sylwetki pisarzy współczesnych lub rozmowy z nimi. Wypełnia ją również cykl szkiców informacyjnych pt. „Pisarze współcześni” ogłaszanych w dwutygodniku „Nowe Książki”. Tych źródeł informacji nigdy jednak nie jest za dużo. Przeciwnie: istnieje zarówno potrzeba publikowania pewnych ideowych i artystycznych komentarzy do utworów pisarzy współczesnych, jak i ich własnych wypowiedzi o pracy literackiej oraz o zagadnieniach książki i czytelnictwa. Toteż z zadowoleniem sygnalizujemy ukazanie się dwóch książek, które mogą stanowić pomoc w pracy bibliotekarza z czytelnikiem, a zarazem są interesującą lekturą, godną polecenia tym wszystkim, którzy pragną pogłębić swoje wiadomości o polskich pisarzach współczesnych, albo wręcz dowiedzieć się czegokolwiek o autorach znanych sobie książek.

**Pisarze i czytelnicy.** Przygotowali i opracowali: Bolesław Bołsanowski i Wojciech Lucas. W-wa 1961, Wyd. Związkowe, s. 246, 6 nlb., z ilustr., zł 35.—

Jest to zbiór specjalnie przygotowanych szkiców 25 współczesnych pisarzy polskich, którzy dowcipnie i ciekawie opowiadają o swoich kontaktach, spotkaniach i zbliżeniach z czytelnikami, dzieląc się doświadczeniami z odbywanych wieczorów autorskich i innych podobnych imprez. Każdy rozdziałik zilustrowano fotografią pisarza, a ponadto opatrzone krótkim jego życiorysem.

Autorzy pożytecznego zbioru słusznie zwrócili się obok głośnych pisarzy starszej generacji (jak Władysław Broniewski, Jan Brzechwa, Karol Bunsch, Jarosław Iwaszkiewicz, Leon Kruczkowski, Gustaw Morcinek, Jan Parandowski, Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, Melchior Wańkowicz, Jan Wiktor) również do pisarzy średniej i młodszej generacji (jak Michał Rusinek, Seweryna Szmaglewska, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Jerzy Broszkiewicz, Antoni Olcha, Natalia Rolleczek), a przy tym starali się uwzględnić przedstawicieli różnych gatunków literackich obok powieściopisarzy i poetów także popularnych satyryków (np. Stefania Grodzieńska, Sławomir Mrozek, Jan Izydor Sztaudynger, Stefan Wiechecki, Witold Zechenter).

W drugiej części książki naszkicowano historię kontaktów pisarzy z odbiorcami i czytelnikami ich dzieł — zarówno w minionych stuleciach, jak w Polsce w okresie międzywojennym i w warunkach okupacji (spotkania konspiracyjne), z należnym uwzględnieniem żywiłowego rozwoju tych kontaktów w okresie powojennym.

Książki dopełnia bibliografia prac traktujących o kontaktach poszczególnych pisarzy z czytelnikami. W bibliografii tej szczególnie przydatne dla bibliotekarzy być



może zestawienie materiałów przeznaczonych dla organizatorów imprez literackich (niektórych instrukcji i artykułów, zawierających wskazówki metodyczne do organizowania i prowadzenia wieczorów autorskich; opisów doświadczeń; wypowiedzi pisarzy na łamach czasopism itp).

**WŁODZIMIERZ MACIĄG: 16 pytań. Portrety polskich prozaików współczesnych.** Kraków 1961, Wydawn. Literackie, s. 290, zł 26.—

Ceniony marksistowski krytyk krakowski młodszego pokolenia — Włodzimierz Maciąg — naszkicował 16 portretów psychologiczno-literackich współczesnych polskich powieściopisarzy i nowelistów — zarówno czołowych prozaików dwudziestolecia międzywojennego, jak i czasów najnowszych. Przedmiotem jego rozważań jest twórczość: Antoniego Gołubiewa, Jana Parandowskiego, Teodora Parnickiego, Zofii Kossak, Marii Dąbrowskiej, Jerzego Andrzejewskiego, Stanisława Dygata, Stanisława Zielińskiego, Adolfa Rudnickiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Jerzego Putramenta, Jana Józefa Szczepańskiego, Leopolda Buczkowskiego, Kazimierza Brandysa Kornela Filipowicza i Sławomira Mrożka.

Szkice Maciąga nie są lekturą łatwą i można je polecić tylko czytelnikowi z pewnym przygotowaniem ogólnym i odczytaniem odpowiadającym średniemu wykształceniu. Autor doszukuje się bowiem zasadniczych idei moralnych wyznawanych przez każdego z charakteryzowanych pisarzy i próbuje odczytywać teksty ich utworów poprzez możliwie pełne zrozumienie najważniejszych wartości, jakie wyznają. Szuka też odpowiedzi na pytanie: w jakiej mierze dorobek każdego charakteryzowanego pisarza może być przydatnym dla społeczeństwa i jego przyszłości. „Wartościowym może być tylko to, co jest odczuwane, jako bezwzględnie potrzebne. Stąd właśnie pochodzi układ książki, jako zestawienia pytań” — wyjaśnia Maciąg założenie swojej pracy.

Książka jego jest ambitna i ciekawa, pobudza do myślenia. Dla każdego bibliotekarza zaś przydatne będzie zestawienie wszystkich opublikowanych utworów charakteryzowanego pisarza oraz najważniejszych ogólnych i recenzyjnych omówień ich twórczości na łamach czasopism.

**Bart.**

## „CZŁOWIEK POZNAJE ŚWIAT”

Nowy cykl książek popularnonaukowych pod nazwą: „Człowiek poznaje świat” — wydawanych przez „Iskry” od 1960 roku — ma na celu wprowadzenie czytelnika w interesującej, zbeletryzowanej formie w problematykę najnowszych osiągnięć nauki i techniki, historii odkryć i wynalazków itp. Ta seria ma więc założenia kształtujące i rozrywkowe zarazem, realizowane przy tym umiejętnie przez odpowiedni dobór tematów i autorów, jak na to wskazuje lektura dotychczas wydanych pozycji.

**WERNER BRAUNBEK: Učení wstrząsają światem.** Wwa 1960, „Iskry”, s. 318, z ilustr., zł 20.—

Fizyka jądrowa nie należy na pewno do łatwych i dostępnych dziedzin wiedzy. Jej wielkie osiągnięcia jednak w dziedzinie odkryć atomowych budzą powszechne zainteresowanie. Braunbek — znany popularyzator nauki, wykładowca fizyki teoretycznej na uniwersytecie w Tübingen (NRF) przedstawił w swojej książce rozwój fizyki jądrowej w sposób bardzo ciekawy, a przy tym dość przystępny dla laika.

**FERDINAND LALLEMAND: Dziennik pokładowy Pyteasa.** Wwa 1960, „Iskry”, s. 165, z ilustr., zł 15.—

Wyprawa Pyteasa, Greka, który dotarł 2300 lat temu, w IV wieku p.n.e., daleko na Północ, aż w pobliże Islandii, poruszała już od kilkuset lat wyobraźnię wielu



pisarzy i uczonych. Francuski autor dokonał udanej literackiej rekonstrukcji przypuszczalnego przebiegu tej wyprawy na podstawie wykopalisk i wzmianek u pisarzy starożytnych. Pracę swą ujął w formę dziennika podróży ilustrowanego fotografiami zabytków i wykopalisk z epoki, w której rzecz się dzieje. (Pozycja zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek szkół licealnych).

**WANDA STĘSLICKA: Spotkania z pradziadkiem.** W-wa 1960, „Iskry”, s. 282, z ilustr., zł 15.—

„Od jak dawna żyją ludzie na Ziemi? Jacy byli nasi przodkowie? Jaki tryb życia prowadzili? — Odpowiedź na te pytania daje w ciekawej książce poświęconej teorii pochodzenia człowieka polska uczona-antropolog, obdarzona dużymi zdolnościami popularyzatorskimi — Wanda Stęślicka. Ciekawe ilustracje odtwarzające domniemany wygląd przodków współczesnego człowieka i tablice chronologiczne dołączone do książki ułatwiają przyswojenie bogatego i niełatwego materiału.

(Pozycja zatwierdzona przez Min. Oświaty do bibliotek liceów ogólnokształcących (kl. IV-V), zakładów kształcenia nauczycieli (kl. IV-V) oraz do działów nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych i zasadniczych szkół zawodowych).

**ANNA SOSIŃSKA: Thomas Alva Edison.** W-wa 1961, „Iskry”, s. 160, z ilustr., zł 12.—

Żarówka elektryczna, akumulator, fonograf — to tylko niektóre ze znakomitych wynalazków amerykańskiego samouka Edisona. Jego barwne i trudne życie, uwieńczone historycznymi sukcesami naukowymi i światowym rozgłosem było dotychczas przedmiotem wielu prac historycznych. Omawiana tu książka jest jednak pierwszą po wojnie polską publikacją o Edisonie, która przybliży umiejętnie naszym czytelnikom postać znakomitego wynalazcy.

**B.**

**Zuzanna Kosiek**

**INSTYTUCJE WYDAWNICZE**

### **„WYDAWNICTWO LITERACKIE”**

Przez wiele wieków koncentrowało się w Krakowie życie polityczne, naukowe i kulturalne Polski. Do dziś podwawelski gród, siedziba jednego z najstarszych uniwersytetów w Europie, stanowi ważny i niezwykle dynamiczny ośrodek nauki i kultury.

Z dawną stolicą Polski związane są również najstarsze nasze tradycje wydawnicze i drukarskie, sięgające schyłku XV i początków XVI wieku, kiedy to Jan Haller założył w Krakowie pierwszą drukarnię. Znana i powszechnie ceniona była krakowska sztuka drukarska, a na kartach jej historii trwale zapisały się nazwiska Szarffenbergerów, Wierzbiczy, Andrysowicza, Szedla, Unglera i Wietora. Tradycje te utrzymał Kraków do naszych czasów. Obecnie istniejące tutaj zakłady poligraficzne należy zaliczyć do najlepszych w Polsce.

W oparciu o lokalne środowisko literackie i pracowników nauki powstało w Krakowie w styczniu 1953 r. „Wydawnictwo Literackie”, druga po wojnie za wrocławskim „Ossolineum” instytucja wydawnicza, której siedzibą nie była Warszawa. Jednym z jego założycieli, a właściwie głównym inicjatorem, był zasłużony, wytrawny wydawca i księgarz dr Aleksander Słapa, pod którego kierownictwem pozostaje Wydawnictwo przez wszystkie lata swego istnienia. Funkcje naczelnego redaktora pełni mgr Jerzy Skórnicki.

Już po kilku latach ambitnej działalności, wykraczającej często poza ramy problematyki regionu, zajęło „Wydawnictwo Literackie” pod względem jakości produkcji obok „Państwowego Instytutu Wydawniczego” i „Czytelnika” poważne miejsce w rządzie czołowych tego typu placówek w Polsce. Niezwykle szybkie tempo rozwoju zobrazuje może najlepiej następujące zestawienie cyfr: w 1953 r. wydano



33 tytuły o objętości 436 arkuszy wydawniczych w 280 000 egzemplarzy, a w 1957 r. — 121 tytułów o objętości 1 827 arkuszy wydawniczych i nakładzie 1 880 000 egzemplarzy. Obecnie trudności wydawnicze o zasięgu ogólnopolskim ograniczyły zamierzenia, a tym samym i plany na najbliższą przyszłość (75 tytułów w 1961 r.).

Zainteresowania „Wydawnictwa Literackiego” koncentrują się głównie na współczesnej i dawniejszej literaturze pięknej, która zajmuje przeciętnie około 80% miejsca w planach wydawniczych.

Do najdawniejszych czasów naszej historii i lat panowania pierwszych władców Państwa Polskiego, którym nie obca była prawdziwa myśl polityczna, sięga swą tematyką cykl powieści piastowskich Karola Bunscha („Dzikowy skarb”, „Wywołańcy”, „Wawelskie wzgórze”, „Zdobycie Kołobrzegu”, „Psie Pole”).

Przeszło ćwierć wieku historii, lata przed i po powstaniu listopadowym, obejmuje swą treścią epicki dwutomowy utwór Tadeusza Hołuj „Królestwo bez ziemi”. Tegoż autora „Koniec naszego świata” — to powieść o obozie w Oświęcimiu, przywołująca nam wspomnienie tragicznych lat okupacji hitlerowskiej.

Atrakcyjność zbioru opowiadań „Inwazji z Aldebarana” powiększają powiązania tematów astronomicznych z problemami psychiki ludzkiej. Obok zagadnień lotów międzyplanetarnych, czy pasjonujących możliwości rozwojowych „nieletniej” cybernetyki, porusza Stanisław Lem w swych opowiadaniach problemy nam bliskie, wciąż aktualne i nierozdzielnie związane z życiem każdego z nas. Warto również zaznaczyć, że Stanisław Lem, czołowy przedstawiciel polskiego gatunku literackiego „science fiction”, wydał również w „Wydawnictwie Literackim” jedyną niefantastyczną powieść pt. „Czas neutracony”, omawiającą istotne zagadnienia i konflikty środowiska lekarskiego.

Tutaj między innymi wydają swe utwory: J. J. Szczepański, laureat nagrody Hemingway’a („Polska jesień”, „Buty”, „Zatoka Białych Niedźwiedzi”), K. Filipowicz („Między dwoma wojnami”, „Ciemność i światło”, „Profile moich przyjaciół”, „Biały ptak”), M. Promiński („Salamandra”, „Król nie żyje niech żyje król”), S. Mrozek („Słoń”, „Wesele w Atomicach”), W. Machejek („Głęboka orka”), J. Kurek („Grypa szaleje w Naprawie”), H. Mortkowicz-Olczakowa („Światłocienie”, „Piotr Michałowski”), O. Terlecki („Opowieść Włoszki”), T. Kwiatkowski („Lunapark”).

Z wielkim zainteresowaniem, tak ze strony czytelników jak i krytyki. spotkały się debiuty: K. Kleczkowskiej „Jutro nie będę tajemnicą”, S. Stanucha „Portret z pamięci”, M. Paczkowskiej „Sentymenty”.

Współczesną prozę artystyczną, obok pisarzy związanych z Krakowem, reprezentują również inni, jak J. Iwaszkiewicz („Książka o Sycylii”, „Listy z podróży do Ameryki Południowej”, „Księga moich wspomnień”), A. Rudnicki („Niebieskie kartki T. 1) czy S. Dygat („Różowy kajecik”).

W swym dorobku posiada Wydawnictwo kilkanaście utworów dramatycznych, w tym pierwsze zbiorowe wydanie sztuk scenicznych najwybitniejszego współczesnego polskiego dramaturga Jerzego Szaniawskiego oraz dramaty Ludwika Hieronima Morstina.

Szereg spośród wydanych ponad pięćdziesięciu tomów współczesnych poetów, uzyskało wyróżnienia. Nagrody literackie otrzymały zbiory poezji T. Różewicza, J. Harasymowicza, A. Bursy, T. Nowaka, W. Szymborskiej i A. Wata. Niektóre z tych utworów przełożono i opublikowano za granicą. Między innymi w Monachium ukazała się antologia pt. „Lektion der Stille” w znakomitym przekładzie K. Dedeciusza, która zawiera poezje dziewięciu poetów drukujących swoje utwory w „Wydawnictwie Literackim”.

Zasadniczym rysem działalności Wydawnictwa, od początków jego istnienia, była systematyczna praca nad wznowieniem dzieł wielu mniej znanych lub zapomnianych pisarzy. Szereg podjętych w tym zakresie inicjatyw pozwoliło krakowskiej



placówce na zajęcie należnego jej miejsca w gronie wydawców klasycznych pozycji literatury polskiej.

W 1957 r., w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego, ukazał się pierwszy tom „Dzieł zebranych” wielkiego poety i reformatora teatru. Przewidziana na 16 tomów edycja, redagowana jest pod kierownictwem Leona Płoszewskiego. Jej bogaty materiał ilustracyjny wiąże się ze sceniczną działalnością Wyspiańskiego jako inscenizatora i reżysera swoich dramatów.

W wydaniach zbiorowych, wyborach czy pojedynczych tomach, ukazały się dzieła Władysława Reymonta, Gabrieli Zapolskiej, Michała Bałuckiego, Sewera (Ignacego Maciejowskiego), Józefa Korzeniowskiego, Walego Łozińskiego, Władysława Orkana, Kornela Ujejskiego, czterotomowy wybór poezji Jana Kasprowicza, utwory Kazimierza Przerwy-Tetmajera i poezje Adama Asnyka.

Kontynuowane obecnie jubileuszowe wydanie dzieł, podjęte w setną rocznicę urodzin Wacława Sieroszewskiego, jest próbą uporządkowania bogatej i wszechstronnej spuścizny literackiej, obejmującej powieści, nowele, reportaże, poezje i publicystykę.

Cykl powieści obyczajowych Józefa Ignacego Kraszewskiego, zamierzony na kilkadziesiąt tomów, maluje w realistycznych barwach szeroki obraz stosunków społecznych minionego okresu niewoli. Powieściom tego najpłodniejszego polskiego pisarza, który według opinii A. Brücknera „stworzył właściwą książkę polską i czytelność polską”..., przywrócono obecnie ich pierwotną formę zniekształconą piętnem politycznych i edytorskich ingerencji.

Wznowiono również najwartościowsze utwory Jerzego Żuławskiego („Trylogię księżycową”), Antoniego Sygietyńskiego („Na skałach Calvados”, „Nowele wybrane”, „Wysadzony z siodła”), Ignacego Dąbrowskiego („Felka”, „Śmierć”), Zygmunta Kaczkowskiego („Murdelio”, „Olbrachtwi rycerze”), Artura Gruszeckiego („Krety”, „Zaloty biurokraty”), Piotra Chylnowskiego („Kuźnia”, „W młodych oczach”), Juliusza Kadena-Bandrowskiego („Miasto mojej matki”, „W cieniu zapomnianej olszyny”, „Czarne skrzydła”).

Przypomniano, tak poczytną w okresie dwudziestolecia międzywojennego, twórczość Stanisława Wasylewskiego, wznawiając tom szkiców o Polsce XVIII i XIX wieku p. t. „U księżnej pani”, studium z dziejów kultury polskiej w średniowieczu — „Klasztor i kobietę”, dziewięć opowieści o roli kobiet w życiu wielkich ludzi — „O miłości romantycznej”, antologię jedenastu relacji o wydarzeniach z życia Stanisława Augusta — „Na dworze króla Stasia”, cztery szkice o kobietach w Polsce — „Romans prababki”, sylwetki dziesięciu pań wytwornych doby stanisławowskiej — „Twarz i kobietę”. Po raz pierwszy wydano natomiast opowieść biograficzną, powstałą już u schyłku życia autora, której tematem są sensacyjne koleje losu Karoliny Sobańskiej.

Dwóch wznowień doczekała się klasyczna praca Władysława Łozińskiego „Prawem i lewem”. Jest ona przykładem poważnego dzieła historycznego, opartego wyłącznie na materiale źródłowym. Jednocześnie praca ta stanowi pasjonującą poprzez swą treść i formę lekturę, która ukazuje życie dawnego województwa ruskiego w ostatnich dziesiątkach lat XVI wieku i w pierwszej połowie XVII.

Literatura pamiętnikarska i wspomnieniowa, jakkolwiek należy do dziedziny dalszych zainteresowań wydawnictwa, zajmuje również ważne miejsce w planach edytorskich. Kilkanaście wydanych dotąd tytułów spotkało się z nader życzliwym przyjęciem u czytelników, a duża ich część zniknęła w niezwykle krótkim czasie z rynku księgarskiego.

Po raz pierwszy udostępniono polskiemu odbiorcy „Wspomnienia i wrażenia” Heleny Modrzejewskiej, dające pełny obraz kariery scenicznej tej wybitnej aktorki



o światowej sławie. Od galicyjskiego teatru wędrownego, poprzez teatr Koźmiana i występy w teatrach warszawskich — do wielkich sukcesów na scenach amerykańskich i angielskich. Publikacja ta zainteresowała również Polonię amerykańską.

Wspomnienia Ludwika Solskiego napisane przez A. Woycickiego na podstawie rozmów z artystą — to nie tylko dzieje kariery scenicznej wielkiego aktora, ale i bogaty zbiór materiałów do historii teatrów: krakowskiego, lwowskiego i warszawskiego, w których Solski nie tylko występował, lecz których pracą kierował.

Ujęte w literacką formę przez Jerzego Bobera „Podróże komiczne” Antoniego Fertnera utrwaliły potomnym niezwykle sympatyczną postać naszego wielkiego komika.

„Pamiętniki Opolan” będące dokumentem walki o polskość na prastarej polskiej ziemi, w szkołach, urzędach, fabrykach — odznaczone zostały Państwową Nagrodą Literacką.

Kraków sprzed kilkadziesiąt lat ukazał „Kopiec wspomnień” usypany przez ośmiu znanych krakowian ilustrowany znakomitymi rysunkami A. Wasilewskiego.

Między innymi ukazały się pamiętniki Wincentego Pola, Kazimierza Chłędowskiego, Mariana Bogdanowicza, szambelana Franciszka Józefa I, Pawła Owerły, znanego warszawskiego aktora, Pii Górskiej, Antoniego Waśkowskiego, Alfreda Wysockiego, Ryszarda Ordyńskiego Władysława Kłyszewskiego, Mieczysława Smolarskiego.

Zagadnień historii teatru w Polsce dotyczą takie publikacje, jak dwutomowy wybór pism Stanisława Koźmiana, praca Kazimierza Olszewskiego „Z kronik teatralnych Zagłębia i Śląska” — pierwsza cenna próba zarysowania dziejów teatrów amatorskich i zawodowych na tym terenie od ostatnich lat XIX wieku do 1905 roku — oraz książka Ireny Sławińskiej „Sceniczny gest poety”.

„Wydawnictwo Literackie” bierze udział wraz z „Państwowym Instytutem Wydawniczym” oraz „Państwowym Wydawnictwem Naukowym” w publikowaniu międzywydawniczej serji pod nazwą „Biblioteka Studiów Literackich”, w ramach której ogłosiło „Teorię badań literackich” pod redakcją Henryka Markiewicza i nagrodzone w ubiegłym roku przez Polską Akademię Nauk prace: prof. Stanisława Pigonia o Mickiewiczu oraz prof. Kazimierza Wyki „Modernizm polski”.

Bogatą szatą graficzną o dużych walorach estetycznych wyróżniają się publikacje z zakresu historii i teorii sztuki. Do nich należą książki: T. Dobrowolskiego „Sztuka Krakowa”, album fotograficzny H. Hermanowicza, ukazujący Kraków w czterech porach roku, tom krakowskich historyków sztuki o zagadnieniach współczesnej plastyki, W. Strzebińskiego „Teoria widzenia”, Reinfussa i Świderskiego „Sztuka ludowa w Polsce” oraz publikacje Andrzeja Banacha, którego cechuje niewyczerpana pomysłowość w doborze tematu i cenna umiejętność pisania w sposób atrakcyjny, a zarazem zrozumiały dla każdego na temat trudnych i złożonych zagadnień sztuki. Dwie popularne monografie poświęcił Nikiforowi — mistrzowi z Krynicy, a entuzjazm Banacha dla twórczości tego artysty przedostał się w krótkim czasie poza granice kraju. Z więcej niż pozytywną oceną wielu krytyków spotkały się obrazki Nikifora na wystawie w Paryżu, Brukseli, Amsterdamie. Obecnie już po raz drugi w stolicy Francji wzbudzają zainteresowanie świata artystycznego w Galerii Dina Vierny.

Andrzej Banach jest również autorem znakomitej pracy o dziejach polskiej ilustracji książkowej w kraju i na emigracji w XIX wieku, eseju „O snach i nowej sztuce”, popularnej monografii o Ociepcu, śląskim „naiwnym” malarzu realisście, „Historii pięknej kobiety” — od czasów zamierzchłych, sprzed 4000 lat, do współczesnych ideałów urody oraz „Podróży po szufladzie”, najnowszej książki gromadzącej wrażenia z licznych wypraw w krainę bezużytecznych przedmiotów. Na przykładzie każdego z tych drobiazgów pokazał autor ściśle powiązania sztuki z obowiązującą modą i życiem codziennym.



Wśród pozycji ogłoszonych przez Wydawnictwo niewiele miejsca zajmują przekłady. Przeważnie są to zbiory esejów, monografie i pamiętniki. Dotychczas wydano m. in. W. Colin „Outsider”, G. Apollinaire „Kubiści — rozważania estetyczne”, wspomnienia Jessie Conrad, żony pisarza, o J. Conradzie Korzeniowskim, F. Mistral „Pamiętniki i opowiesci”, Franza Kafki „Dzienniki”, wybór opowiadań fantastycznych, A. Vollarda „Wspomnienia handlarza obrazów” i głośną powieść Hansa Habego „Off Limits”, której pasjonująca wielowątkowa akcja wprowadza do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

Dla najmłodszych czytelników wznowiło Wydawnictwo uroczę książeczki Kornela Makuszyńskiego o dziejach małej Fiki-Miki i przygodach Koziółka Matołka oraz zaopatrzyło księgarnie w poczytne ilustrowane publikacje K. Szpal-skiego, M. Załuckiego, Anny Świrszczyńskiej, Ludwika Kerna i Lucyny Legut.

W roku bieżącym kontynuuje Wydawnictwo cykliczne edycje klasyków: Stanisława Wyspiańskiego „Dzieła zebrane” T. VI Bolesław Śmiały, Argument, Skalka, Legenda II, T. XI Rapsody, Wiersze, T. XII Inscenizacje, T. XIII Hamlet; dwa tomy J. I. Kraszewskiego „Niebieskie migdały”, „Ramułtowie”; Władysława Orkana „Kostka Napierski”; Wacława Sieroszewskiego „Dwanaście lat w kraju Jakutów”, „Szkice podróżnicze i wspomnienia”, „Nowele”. Zapowiada również m. in. tom opowiadań Piotra Choynowskiego, „Legendę Tatr” Kazimierza Tetmajera, „Starostę Hołubuckiego” Zygmunta Kaczkowskiego.

Z literatury współczesnej: utwory zebrane poległego w powstaniu warszawskim Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, „Miłość i rzeczy poważne” Jerzego Szaniawskiego, „Rok tysięczny” Karola Bunscha, „Pamiętnik znaleziony w wannie” Stanisława Lema, opowiadania Sławomira Mrożka i Mariana Promińskiego, powieść fantastyczną Krystyny Grzybowskiej p. t. „Julian czyli o końcu świata”, tom utworów dramatycznych Jerzego Broszkiewicza, „Kakadu” Ryszarda Kiysia.

W serii wspomnień i pamiętników ukażą się „Niepospolici w dniu swoim powszednim”, Adama Grzymały-Siedleckiego, E. Kozikowskiego szkice o pisarzach i poetach Warszawy z okresu dwudziestolecia międzywojennego p. t. „Między prawdą a plotką”, wybór diariuszy krakowskiej rodziny kupieckiej Louisów, „Pamiętniki życia literackiego w Galicji” opracowane przez W. Zawadzkiego. Poszukiwany od dawna „Kopiec wspomnień” doczeka się wznowienia.

Trzeba jeszcze wspomnieć o wznowieniu „Myśli politycznej starożytności” i pierwszym wydaniu „Myśli politycznej średniowiecza”, których autorem jest prof. L. Seidler oraz przygotowaną do druku pracę Stanisława Wasylewskiego „Życie polskie w XIX wieku”.

Poprzez swą blisko dziesięć lat liczącą działalność edytorską wniosło „Wydawnictwo Literackie” trwałą wkład do naszej kultury. Wielkich zasług i znaczenia tej placówki edytorskiej, która z roku u na rok umacnia swą pozycję nie tylko na krajowym, ale i zagranicznym rynku wydawniczym, nie może uwydatniać w pełni bardzo ogólna informacja. Dlatego czytelników, którzy pragną poznać pracę podwawelskiej placówki odsyłamy do książek, tych prawdziwych i żywych kronik, oznaczonych znakiem:





## ZMOTORYZOWANA BIBLIOTEKA NA PERYFERIACH WIELKIEGO MIASTA

### O JEDNYM DNIU PRACY W BIBLIOBUSIE

Jest gorące kwietniowe południe. Sprzed gmachu Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej w Warszawie rusza duży zielony autobus. Pozornie podobny do wielu innych w mieście, jest przecież zupełnie inny, jedyny nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce. Półki szczelnie wypełnione książkami, gabłota pełna czasopism, skrzynki katalogowe — typowe wewnątrz biblioteki, tylko że zmotoryzowanej. Tak wygląda bibliobus Biblioteki Publicznej, który rozpoczyna właśnie swój zwykły dzień pracy.

Bibliobus nie jest nowym „wynalazkiem”. Ma już poza sobą blisko trzyletni okres pracy: od czerwca 1956 r. do połowy kwietnia 1959 r. Potem nastąpiła jednak w wyjazdach dość długa przerwa i dopiero z początkiem kwietnia br. „zmotoryzowana biblioteka” ponownie wyruszyła w teren. Jej trasa prowadzi na peryferie wielkiej Warszawy, do osiedli włączonych w ostatnich latach w obręb miasta, gdzie jednak nie ma jeszcze stałych punktów bibliotecznych. A więc, zależnie od dnia, będzie to daleka Praga, Ochota, Wola, Mokotów lub Żoliborz. „Załogę” bibliobusu stanowią jedna lub dwie bibliotekarki, wypożyczeń dokonuje się podczas postojów, trwających od 30 min. do półtorej godziny, zależnie od lokalnych potrzeb i frekwencji. Bibliobus zabiera ze sobą jednorazowo około 3000 tomów literatury pięknej, książek młodzieżowych i dziecięcych (od IV kl. szkoły podstawowej), popularnonaukowych, a nawet fachowych i naukowych, wybieranych ze specjalnie na użytek bibliobusu przeznaczonego księgozbioru, liczącego blisko 13 000 książek. Jeśli żądanej książki nie ma w danym dniu na miejscu, czytelnik może złożyć bibliotekarce zamówienie i otrzymać ją przy następnej wymianie.

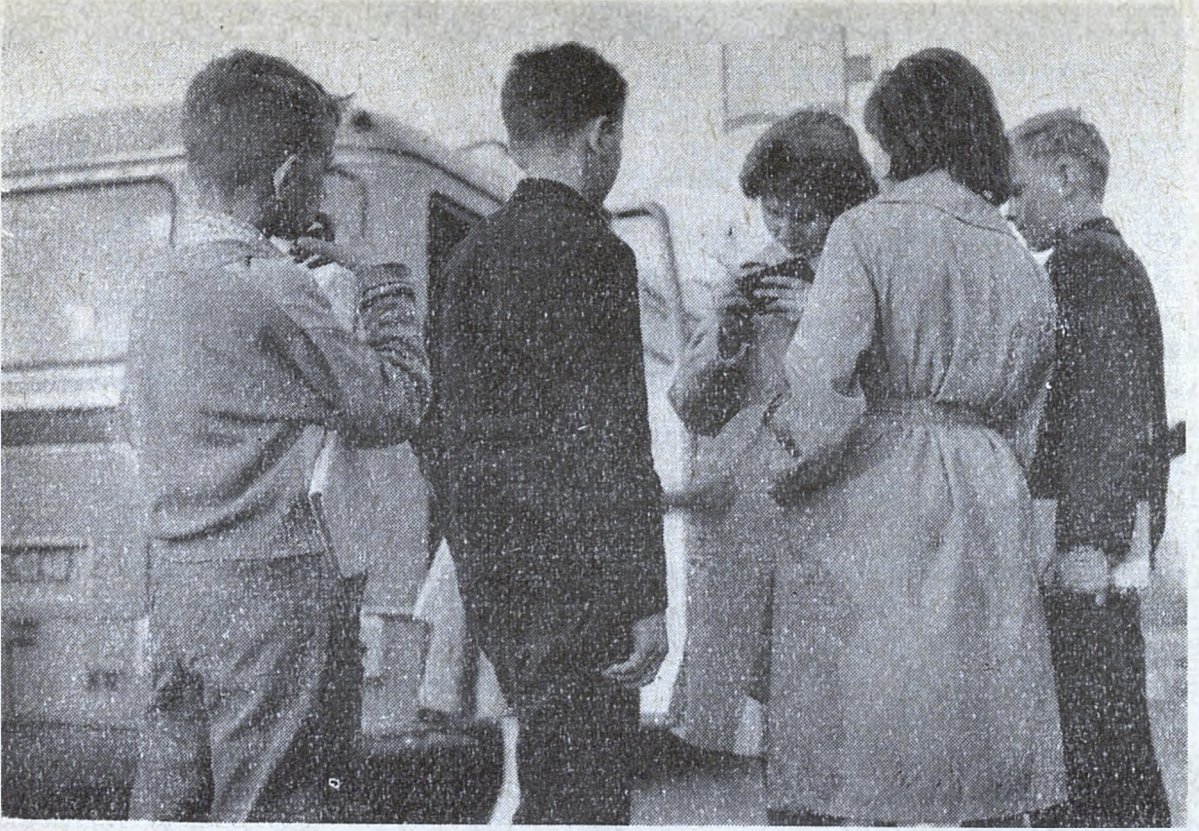
Dobre zaopatrzenie i nieskomplikowane warunki zapisów (okazanie dowodu osobistego, lub — u młodzieży — dowodu rodziców), jak również i to, że „zmotoryzowana biblioteka” nie pobiera opłat, z wyjątkiem groszowych kar za przekroczenie terminu zwrotu — przyciągają do niej wielu mieszkańców małych osiedli, wśród nich zapewne sporo takich, którzy zawahaliby się przed wpłaceniem niewielkiej nawet kaucji. O frekwencji najlepiej świadczą cyfry. Pierwszy etap pracy zamknięto w kwietniu 1959 r. liczbą 1704 czytelników. Wśród nich najliczniej reprezentowana była młodzież szkolna (859), na II miejscu znaleźli się — niezatrudnieni, głównie gospodynie domowe (359), dalej — pracownicy fizyczni (256), umysłowi (149) i inni — rolnicy, rzemieślnicy, studenci itp. Przeciętna dzienna odwiedzin czytelnicznych sięga 149 osób, wypożyczeń — 380 książek.

Podczas trzykrotnych zaledwie odwiedzin w kwietniu br. do bibliobusu zgłosiło się już blisko 700 czytelników.

Z przytoczonych wyżej cyfr wynika nie tylko fakt popularności i potrzeby ruchomej czytelnicy, ale również struktura zespołu czytelniczego. Najczęstszy bywalcy to — jak widać jasno — ludzie, którzy z powodu swoich zajęć dużo przebywają w domu, rzadko bywają w mieście, nie mają okazji korzystania z innych bibliotek, a więc tacy, którzy nie mają prawie możliwości zaopatrywania się w lekturę gdzie indziej. Wielu z nich nie ma określonego zawodu i wynikających stąd specjalnych zainteresowań, wielu — jak choćby tak licznie reprezentowana młodzież szkolna — dopiero szuka swojej drogi do książki, dopiero ją odkrywa często jeszcze błądzi po omacku.

Bibliobus Biblioteki Publicznej w Warszawie jest jedyny, ale rozmowy jakie tam słyszałam towarzysząc bibliotekarkom podczas jednego dnia ich pracy — powtarzają się zapewne codziennie w niejednej z naszych bibliotek. A więc młodzież









**Książka powinna być nie tylko ciekawa, ale również „gruba”.  
Jak widać bibliotekarka (kol. Alicja Kosohorska) znalazła coś odpowiedniego...**

U góry — po lewej:

**Narada przed wejściem. „Zaraz ci powiem, co warto wziąć!”**

U dołu — po lewej:

**Co też mama wybrała...**

Zdjęcia: HENRYK JURKO



szkolna. Dzieli się wyraźnie na dwie kategorie: czytelników „z obowiązku”, pilnie poszukujących określonego tytułu lektury szkolnej, potrzebnego do przerobienia programu i czytelników „z amatorstwa”. Ci, — odrzucają kategorycznie wszystko co programowe i zalecone. Nęci ich świat przygód, cowboje i „dziki Zachód”. Proszą o Maya i Coopera, o Mayne Reida, znacznie rzadziej o klasycznego Verne’a, Przyborowskiego czy Wiktora Gomulickiego. Chcą, żeby było niezwykle i niecodziennie, widzieli film, słyszeli od kolegi, marzą sami o niezwykłych wyczynach. Zresztą tak niewiele jeszcze wiedzą o tajemnicach kryjących się poza kolorowymi okładkami, stosunkowo łatwo można ich namówić i zachęcić do czego innego. Trudniej już z ich nieco starszymi kolegami, z tymi, którzy przychodzą i zdecydowanym głosem proszą o kryminał, a jak nie — to nic innego.

O literaturze kryminalnej dyskutowano wiele i w prasie, i w radio, i w czasopiśmie literackich. Była, jest i będzie czytana, chodzi o to — żeby nie była czytana wyłącznie. O kryminały proszą w bibliobusie wszyscy: starsza młodzież, robotnicy, młode kobiety, zdarzyło się nawet, że mała dziewczynka przyszła po powieść kryminalną „dla babci”. A więc lektura od lat 10 do 100, lektura której nie można zupełnie usunąć, ale którą trzeba umiejętnie dawkować. Toteż bibliotekarki używają niejednokrotnie wybiegów „dyplomatycznych” — tłumaczą, że „dzisiaj nie ma, że w czytaniu, że ... innym razem”. A tymczasem, może coś innego — powieść wojenna, podróżnicza, może przygoda. Inne trudności wynikają z doborem książek dla kobiet. Tutaj wciąż jeszcze obracamy się w zaczarowanym kole powieści sentymentalnych, książek „z morałem” — z utworami Rodziewiczówny na czele, lektury łatwej, rozrywkowej, optymistycznej, przy której można bez większego wysiłku zapomnieć o codziennych troskach i kłopotach. Mało kto podaje konkretne tytuły, ale raz po raz słyszy się: „proszę coś ładnego”, „żeby było ciekawe”, albo „jakaś pogodną książkę”. I to cała motywacja według której wyboru i decyzji musi dokonać bibliotekarka. Bibliotekarka — już nie tylko „dyplomata”, ale i psycholog, który w poziomie i zainteresowaniach swego klienta musi się zorientować na podstawie krótkiej rozmowy, czasem — po prostu wyglądu. A trzeba pamiętać, że wszystko to odbywa się w minutowym rozkładzie jazdy, na niewielkiej przestrzeni pomostu autobusu, często w ścisłości i hałasie.

W bibliobusie jest co prawda katalog. Ale jak zawodna jest to pomoc dla czytelnika mało zorientowanego w gąszczu książek przekonałam się obserwując młodego człowieka, który dość długo i bezowocnie przekładał kartki katalogowe. — „Czego pan szuka?” — „Jakiegoś romansu” i po chwili „To może tę „Intrygę i miłość” Schillera”. Nazwisko autora nic mu nie mówiło, tytuł — jak to często bywa — zawiódł oczekiwania.

\*

Przez osiem godzin przyglądałam się trudnej pracy dwóch bibliotekarek w warszawskim bibliobusie. Pracy na pewno potrzebnej i na pewno bardzo odpowiedzialnej. Obsłużyły w tym czasie 156 osób, w tym 90 nowozapisujących się, co wymagało szeregu dodatkowych czynności rejestracyjnych. Wielokrotnie zwracano się do nich po radę, proszono o dokonanie wyboru. Nic dziwnego, że pod koniec trasy były bardzo zmęczone. To nie było mechaniczne wymienianie tytułów, ale wymagająca szybkiej orientacji i dobrych kompetencji działalność kogoś, kto z tytułu swego zawodu w pojęciu czytelników jest, albo przynajmniej powinien być, z książką za pan brat. Warunki pracy w bibliobusie są specjalne, ale też i dlatego może tu bardziej niż gdzie indziej widzi się jak wiele w kształtowaniu zainteresowań czytelników zależy od bibliotekarza i jego osobistych kwalifikacji.



**Kazimiera Ludwikowska (Mira)**

Suchedniów (pow. Kielce)

Biblioteka Gromadzka

## SZARE OKŁADKI

(WYRÓŻNIENIE — FRAGMENTY \*)

Moje wspomnienia sięgają 1946 r., kiedy to nieoficjalnie jeszcze objęłam pracę w bibliotece gminnej w S. pow. kieleckiego. Jest to miejscowość licząca 12 tys. mieszkańców (następnie zmniejszy się do 7 tys. przy zmianach terytorialnych na rady gromadzkie), posiadająca chlubną tradycję walk wyzwoleniczych i rewolucyjnych w latach 1831 i 1863. Tutaj znajdowały się powstańcze wytwórnie uzbrojenia przeniesione przez Langiewicza ze spalonego Wąchocka. Do dziś w miejscowym kościele znajdują się szczątki sztandaru powstańców z 1863 r.

W czasie okupacji była tutaj fabryka broni, sławnych „stenów”, uzbrajająca liczne oddziały partyzanckie kielecczyny. Tutaj walczyli partyzanci i wybitną działalność przejawiał Ruch Oporu. Brałam w tym czynny udział. Mam odznaczenia. I właśnie „Mira” to mój pseudonim partyzancki.

Ogólną cechą tutejszego środowiska, składającego się w większości z robotników i chłopów, był bierny opór wobec wszystkiego, co nowe. I ja przecież należę do nich, lecz wychowana w Łodzi, w rodzinie robotniczej, sympatyzującej z socjalizmem, skłaniałam się ku wszystkiemu co nowe. Nie traciłam nadziei, że ja, tak im bliska pochodzeniem, przełamie tutejsze zacofanie.

Stopniowo kruszył się ten bierny opór i po paru latach już nie słyszałam zdań: „Po co tam iść do tej biblioteki, tam wszystko czerwone... Po sos pomidorowy...” Środki do kruszenia tego oporu były proste i zwyczajne. Stosując różne formy propagandy, zalecane przez nasze władze biblioteczne, najpierw zaczęłam wysuwać „stare książki” — Prus, Orzeszkowa, Kraszewski, Żeromski.

Na prowincji, jak to na prowincji — fama idzie. Czytelnicy zaczęli przychodzić coraz częściej, coraz liczniej. Teraz trzeba ich przyzwyczajać do biblioteki i do nowych książek. Jak to zrobić? Posłużył mi prosty sposób. Każdego czytelnika traktowałam tak, aby odniósł wrażenie, że właśnie on jest tym najważniejszym, najkulturalniejszym czytelnikiem. Wszystkie wymagania nawet błahe, traktowałam poważnie i cierpliwie, wysłuchiwałam uważnie każdego, zgadzałam się z każdym, a swoje czyniłam, to jest dawałam dobrą i wartościową książkę. I nieco później, już sama nie wiem kiedy, spostrzegłam, że czytają wszystko. Najpierw powieści współczesne, a następnie literaturę społeczną i polityczną. Co do tych ostatnich, to dużo pomogły pogadanki przez radiowęzeł, o czym będzie jeszcze mowa.

Niewesołe były początki mojej pracy w bibliotece. Prócz ładnego pokoju o wymiarach 5 × 6 m<sup>2</sup> były tylko dwie stare szafy i trochę zdekompletowanych książek ze starego, przedwojennego księgozbioru. A więc prawie nie było nic, ale była wolna Polska i zapał do pracy, ale było umiłowanie idei upowszechnienia czytelnictwa.

**W roku 1946 czytelników było 19, a już jesienią 1947 r. miałam ich 685.** W tym roku po raz pierwszy biblioteka w S. otrzymuje partię książek — ok. 500 wol., przydzieloną z powiatu. Jest już czym zaspokoić żądania czytelników. I tak stopniowo, co roku przybywa książek i przybywa czytelników. **W 1949 r. pracuje przy bibliotece 6 punktów bibliotecznych, a w 1956 r. mamy już ich 17.** Później, gdy potworzyły się nowe rady gromadzkie, z 8 naszych punktów powstały biblioteki gromadzkie, zostało nam 9 punktów.

\*) Praca wyróżniona w 1960 r. na konkursie otwartym na wspomnienia bibliotekarzy w okresie 15-lecia PRL. (Wybór i opracowanie E. P.).



W latach 1950—51 Władze Ludowe kładą większy nacisk na biblioteki i ich działalność, lecz nie zawsze to szło w zgodzie z miejscowymi radami narodowymi. Bibliotekarz musi dosłownie walczyć o każdy drobiazg dla biblioteki. Kosztowało to dużo zdrowia i nerwów. Np. przewodniczący Rady Narodowej w S. na moje nieustanne, a uzasadnione żądania, odpowiedział mi zniecierpliwiony „niech mi pani głowy nie zawraca, bez książki nikt nie umarł”...

A biblioteka miała przecież od początku swój budżet, o czym ja nie wiedziałam (a broń Boże, nie powiedziano mi o tym), pomimo tego gmina grosza na nic dać nie chciała. Biblioteka w S. w pierwszych latach była płatna. Dorośli płacili 2 zł, a młodzież 1 zł miesięcznie, co w sumie przeciętnie miesięcznie dawało dochodu 400—600 zł. Gotówkę tę przekazywałam do Prezydium Gminnej Rady Narodowej, za pokwitowaniem, a oni, jak już wspomniałam, uważali bibliotekę za piątę koło u wozu bez względu na to, że biblioteka zapracowała w owym czasie na własne utrzymanie.

Trzy zimy pracowałam po 7—8 godzin dziennie w pokoju nie ogrzewanym. Przeżyłam bardzo ciężką operację i 4 miesiące w szpitalu. Wróciłam znów do pracy, głowiąc się w dalszym ciągu, jak przełamać mur niechęci w gminie.

Jest rok 1950. Bibliotekę mam na „pełnym chodzie”. Ruch ogromny, ale brak wszystkiego, prócz książek i czytelników. Nie ma regałów, stół i 2 krzesła pożyczone. Tak dalej być nie może. Kto stoi w miejscu ten się cofa. Zdeterminowana nadaję „SOS” do władz nadrzędnych, do partii, do prezydium miejscowego i powiatowego, wyłuszczając potrzeby biblioteki i proszę o zwrot zapracowanych przez bibliotekę pieniędzy, co w sumie wynosiło ok. 10 tys. zł.

Czas mija. Czekam dwa miesiące, pół roku, nie ma nic. Martwię się. Jestem rozgoryczona na władze, do których się zwracałam. Żeby mi chociaż odpisali, że nic z tego nie będzie abym na próżno nie wyczekiwała. Nie ma nic. Pewnego dnia dostaję nagle wezwanie do natychmiastowego zgłoszenia się w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kielcach. Zjawiam się tam i słyszę, nie wierząc własnym uszom, że Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w osobie ówczesnego przewodniczącego, ob. W.K., przyznało bibliotece w S. 10 tys. zł. Radość niezmierna. Od razu prestiż biblioteki rośnie. Rada Gminna zmienia swój stosunek do biblioteki, „uważa ją”... Po długich korowodach, po niezliczonej ilości wyjazdów i pieczętek, biblioteka od miejscowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu otrzymuje 10 tys. zł. Kupuję regały, biurko, fotele, krzesła, firanki, maszynę do pisania, linoleum na podłogę, chodniki. Kupuję dużą ilość książek w Warszawie, Krakowie i Kielcach.

Dopięłam celu. Biblioteka urządzona jest wzorowo, a nawet z małym komfortem (fotele wyściełane). Po tym urządzeniu biblioteki wysyłamy delegację z podziękowaniem do Prezydium Powiatowej Rady w Kielcach.

W odpowiedzi ob. K. przyjeżdża osobiście do S. zobaczyć, jak zużytkowano przyznane pieniądze. Jest wszystko w porządku. Jeszcze raz w imieniu czytelników i swoim dziękuję mu serdecznie. Odpowiada mi słowami, które mogą przejść do historii ludzi pracujących, a w naszym wypadku do historii bibliotekarzy: „**To nie moja zasługa. Podziękowanie należy się kierownicze biblioteki. Pracownika, który bije się o swoje, Rząd Polski Ludowej szanuje i popiera**”.

Mijają lata. Działalność biblioteki w S. jest jak zawsze ożywiona, a obecnie rozszerza się. Nawiązuje się ściślejsze kontakty ze szkołami, z zakładami pracy. Czytelników mamy już od 18% do 35% w stosunku do liczby mieszkańców. Stosuje się nadal wszystkie możliwe na naszym terenie formy pracy. Służy nam też nieoceniony przyjaciel bibliotekarzy terenowych „Poradnik Bibliotekarza”. Służy również radiowęzeł, przez który kontaktuję się stale z czytelnikami i ogółem mieszkańców, czytając fragmenty z ważniejszych pozycji literackich, wygłaszam pogadanki na rozmaite tematy społeczne, literackie, obyczajowe i lokalne, związane z biblio-



teka, np. o zachowaniu młodzieży w domu i poza domem, o zgubnych skutkach alkoholizmu itd.

Katalogi mamy wszystkie w porządku, często przeprowadza się lekcje korzystania z katalogów. Pomimo tego, gdyby ktoś słuchał z boku, usłyszy nieustanne prośby „proszę wybrać, niech pani wybierze, pani wie lepiej, co ja lubię”. Rzeczywiście, znam ich wszystkich i nie trudno mi dobrać szybko odpowiednią książkę, choć to pracy przysparza i wolałabym, aby posługiwali się katalogami. Z drugiej zaś strony mam zadowolenie, że się tak rozumiemy z czytelnikami. Czytają całe rodziny, a nawet całe generacje. Na początku istnienia biblioteki młodzieniec czy dziewczę wypożyczali książki dla siebie, dla rodziców, nieraz dla dziadków, a obecnie już przychodzą ich dzieci do biblioteki.

Dorośla młodzież, po wyjeździe na studia, czy do wojska, do szpitala itp., pisze listy z pozdrowieniami i życzeniami dla personelu i biblioteki.

Kiedy pewnego dnia przyjechał wizytator z Centralnego Zarządu Bibliotek, ob. M. zapytał mnie: „Koleżanko, jak u was jest z czytelnikami”? Bardzo dobrze Obywatelu Wizytatorze, jest ich dużo i chętnie przychodzą. „A właśnie, właśnie, chodzi mi o to, czy koleżanka wychowała swoich czytelników”?

Uśmiechnęłam się z poczuciem głębokiego zrozumienia. Tak. Oni już byli wychowani na długo przed tym zanim padło to pytanie. Co prawda nie było to łatwe, ale teraz rojno i gwarno jest w bibliotece w S. Czytelnicy już nie stronią od biblioteki ludowej. Lubią w niej przebywać i są dumni z niej. Te słowa nie są czczą przechwałką, bo mamy Koło Przyjaciół Dorosłych i Klub Młodzieżowy. Zadaniem starszych jest pomoc i wgląd w sprawy biblioteki, a młodszych — propaganda wartościowego czytelnictwa, zwłaszcza popularnonaukowego i przestrzeganie przyzwoitego zachowania się młodzieży w domu i poza domem. Zbierają się, czytają, dyskutują...

Pewnego dnia przyjeżdża wizytator z Kielc. Nie znał jeszcze adresu biblioteki, ale idąc od stacji ulicami spostrzegł, że tu i ówdzie spieszą ludzie z książkami w szarych okładkach. Zaciekawiony (niektóre okładki były brudne), zapytał dokąd idą i co to za książki? „Do biblioteki” — usłyszał. I tak przyszedł z nimi do biblioteki. Później mi opowiadał, że zadowolony jest z tego, co czytelnicy mówili o bibliotece, „ale okładki należy częściej zmieniać”.

Teraz już nareszcie, jak to się mówi, mam bibliotekę „zapiętą na ostatni guzik”. W 1956 r. kierowniczka Biblioteki Powiatowej w Kielcach, ob. M., decyduje, że **biblioteka w S. staje się „wzorcową”**. Zaszczyt duży, lecz i pracy przybywa. Wzorcowa, to już znacznie więcej, niż „dobra”.

W 1957 r. biblioteka w S. otrzymuje z powiatu **prawo samodzielnego zakupu książek** na swoje potrzeby, a przywilej ten otrzymują tylko 2 biblioteki w powiecie na 24. Znów pozyskane zaufanie, ale i pracy więcej.

Nadmieniłam już, że biblioteka stanowi centrum życia kulturalnego w środowisku. Kojarzy się to zaraz z innym zagadnieniem — sprawą wykształcenia i ogólnego poziomu bibliotekarzy, bo przecież od tego zależy poziom pracy w bibliotece wiejskiej. W czasie blisko 15 lat, gdy biorę udział w seminariach powiatowych, czasem w naradach wojewódzkich, z żalem spostrzegam coraz to inne, nowe twarze na stanowiskach bibliotekarzy. To jeszcze nie byłoby najgorsze, tylko że ci bibliotekarze gromadzący stanowią element tak niedostatecznie wykształcony do pracy z książką. Często ich wykształcenie obejmuje 6 lub 7 klas szkoły podstawowej. Sposób wyrażania się też pozostawia dużo do życzenia. Jakże więc taki pracownik może szerzyć kulturę? Są to dobrzy, uczciwi ludzie, ale bibliotekarz musi być wykształcony i inteligentny. Bez tych dwóch warunków daremne będą wysiłki nad podniesieniem czytelnictwa w kraju.



Na zakończenie moich wspomnień dodam maleńki epizod związany z czytelnikami: Gdy w „Kurierze Polskim” został ogłoszony nasz konkurs, jedna z czytelniczek, matka znanego dziennikarza, pochodzącego z S., Krzysztofa Kąkolewskiego, przynosi mi wycinek z prasy i zachęca do wzięcia udziału w konkursie. Podziękowałam jej serdecznie i poinformowałam, że już zaczęłam pisać moje wspomnienia 15-lecia.

**Zofia Bryczek**

Paczątkowice pow. Chrzanów

woj. krakowskie

## WSPOMNIENIA „PROLETARIUSZKI”

(WYRÓŻNIENIE — FRAGMENTY)\*)

### **Czas przeszły. Wspomnienia. Marzenia.**

Moje wspomnienia o książce sięgają kilkadziesiąt lat w przeszłość. Pierwszą książkę pamiętam z dziecinnych lat. Mała, o żółtym ze starości papierze, pisana dużym drukiem, miała obrazki. Były one dla mnie czymś cudownym. Otwierały zamknięte na siedem zamków wejście do zaczarowanych krain dziecięcych wyobraźni. Pod obrazkiem był tekst objaśniający i liczba stronicy. Czytaliśmy to i wpatrując się w skupieniu w obrazek, szukaliśmy w pośpiechu tekstu do niego. Ileż było pytań, odpowiedzi, zadumań, westchnień, zapatrzeń gdzieś w dal i zapadnięć w krainę tajemnic.

Stawałam się dorosłą. Nie opuszczała mnie namiętność do czytania książek. Ileż razy spotykaliśmy się z koleżankami, kolegami i w Łazienkach czytaliśmy wspólnie książki.

Ileż razy mówiłam słowami bohaterów. Ileż razy zachowywałam się jak postacie z książki. Jak często postępowałam tak, jak postępowały osoby z książki.

Pragnęłam mieć dużo książek. Pragnęłam czytać sama i czytać innym, opowiadać o przeczytanych książkach.

### **Spełnienie marzeń.**

Po zakończeniu ostatniej wojny objęłam pracę nauczycielki. Znalazłam się we wsi pod Krakowem, pow. chrzanowski. Wsi o ciekawej przeszłości historycznej i obyczajowej. Przydzielono mi prowadzenie biblioteki szkolnej. Książek było mało. Reszta księgozbioru przedwojennego. Trzeba je było uporządkować, polepić, obłożyć i spisać. Dopiero w roku 1948 w naszej Gromadzie zorganizowano punkty biblioteczne. Zaopatrywano je w książki przydzielane przez Bibliotekę Gminną. Mój Punkt mieścił się w szkole. Praca punktowego ograniczała się do kontroli kart czytelników przetrzymujących książki, a ożywiała się w czasie ogłaszania Konkursów Czytelników Wiejskich.

Do udziału w Konkursach ludzie odnosili się nieufnie. Nie było mowy o tym, aby ktoś jakieś zobowiązania podpisał. Trzeba było chodzić po domach i osobiście przekonywać czytelników o potrzebie podpisania zgłoszenia na Konkurs. Konkursy były nowością, ci którzy je organizowali i propagowali, byli pionierami oświaty na wsiach. Ileż to nabiegałam się aby zebrać kandydatów na uczestników Konkursu. Mężczyźni stanowili większość. Na Zjazd pojechało pięć osób. Dziwiłam się sobie i winszowałam zwycięstwa.

---

\*) Praca wyróżniona w 1960 r. na Konkursie otwartym na wspomnienia bibliotekarzy w okresie 15-lecia PRL. (Wybór i opracowanie E. P.)



Pojechali ludzie starsi, stali czytelnicy. Dopiero po ich powrocie i opowiadaniu o Zjeździe ludzie we wsi zaczęli bardziej interesować się czytelnictwem.

Na drugi Zjazd Czytelników Wiejskich w 1956 r., który był mniej biurokratyczny i wymagał mniej pisaniny, było już więcej kandydatów. Co prawda zaczęli już wtedy ludzie bardziej rachować, bo przecież uczestnikom zwracano koszta podróży, goszczono obiadem i nagradzano książkami.

W międzyczasie między jednym a drugim Zjazdem zorganizowałam zespół czytelniczy, który pracował w zimowe wieczory niedzielne. Według mnie ta forma czytelnictwa daje najwięcej korzyści kulturalnych. Przyzwyczajają ludzi do pożytecznego spędzania długich zimowych wieczorów. Kosztuje ona bibliotekę dużo wysiłku. Trzeba zorganizować zespół, wybrać czyjeś mieszkanie, dyplomatycznie zbadać stosunki sąsiedzkie, aby wszyscy uczestnicy żyli w przyjacielskich stosunkach. Bardzo ostrożnie wybadać poziom inteligencji, zasób wiadomości o literaturze, o przeczytanych książkach.

W 1955 r. nasz Punkt Biblioteczny został zamieniony w Gromadzką Bibliotekę Publiczną, do której należał Punkt Bibl. w Zarach. Później zorganizowałam i drugi Punkt w przysiółku Dębnik. Praca w Bibliotece powiększała się. Wypożyczałam książki trzy razy w tygodniu. Werbowałam czytelników różnymi sposobami. Gdy Koło Gospodyń zorganizowało Kurs Kroju i Szycia, odwiedziłam uczennice i czytałam im „Ballady” Mickiewicza i nowele Sienkiewicza.

Zimowe wieczory są długie. Biały śnieg daje złudzenie przedłużonego dnia. Przyjemnie jest iść drogą do biblioteki. Spieszyłam do niej nie tylko ja. Szli również i dorośli chłopcy, a za nimi dziewczęta. W ciepłym, choć ciasnym lokalu, było przytulnie i ciekawie. Z początku nieśmiało, potem już coraz pewniej, swobodniej żądano książek przez siebie wybranych. Więcej było jednak czytelników niezdecydowanych. Takim trzeba było dobierać książki. I znowu ostrożnie, delikatnie badać upodobania, zainteresowania i inteligencję czytelnika.

I tu mogę powiedzieć, że praca z czytelnikiem starszym jest najłatwiejsza. Czytelnicy starsi znają autorów polskich, pamiętają treść książek i z przyjemnością o nich opowiadają. Namawianie ich do nowości było zawsze wielką sztuką. Udało mi się to z książką „Opowieść o Dyrektorzce MTS” (H. Nikołajewa).

Czytelnik młody jest trudny. Praca z nim jest ciężka. Do młodzieży uświadomionej seksualnie, a nie zepsutej łatwiej znaleźć drogę. Łatwiej z nimi nawiązać rozmowę. Chłopcy spuszczaają oczy, nieśmiało zadają pytania, czerwienią się. Ci uświadomieni zepsuci, albo tylko zepsuci, są najtrudniejsi. Przynoszą książki z założonymi stronicami, na których jest tekst albo wyrazy według nich nieprzyzwoite. Wytykają je palcem i z oburzeniem mówią — „Gorszą nas proszę pani takimi książkami. Pani nie powinna nam ich dawać”.

Dziewczęta jak dziewczęta. Śmieją się z byle czego. Wstydzą się mówić głośno tytuły żądanych książek. Niech pani wyda najprzód chłopakom, my poczekamy. O nie. Wy pierwsze bierzcie. My poczekamy. I tak trzeba było i trzeba teraz jeszcze cierpliwie słuchać tych przekomarzań się młodzieży. Słuchać, uważać i poznawać młodzież.

Słuchałam ich, zabierając głos przeprowadzając rozmowę o książkach. Tak powstało Koło Dyskusyjne. Praca w nim nie była planowana. była dorywcza uzależniona od ilości czytelników, ich odczytania i poziomu umysłowego.

Mam teczkę z listami czytelników. Są bardzo ciekawe. Krótkie karteczki z tytułami książek. Mało kto pisze nazwisko autora. Poza tą niezbędną prośbą mało tekstu informacyjnego — najczęściej proszą o coś ciekawego, albo dobrego, historycznego, miłego, sensacyjnego.

Piszą też do mnie czytelnicy z wojska. Poza osobistymi zwierzeniami piszą o książkach. Gdy przyjeżdżają na urlop natychmiast odwiedzają bibliotekę. Och!



nareszcie! Będę mógł trochę poczytać. Ale w wojsku też przecież macie bibliotekę. Tak. Ale tu jakoś inaczej się czyta.

Oddzielną grupę stanowią czytelnicy tzw. połykacze książek. Potrafią przeczytać w ciągu tygodnia trzy, pięć książek. Oczywiście czytają tylko wątek.

Są też czytelnicy niesumienni. Nie oddają pożyczonych książek. Wiele trudu, czasu i cierpliwości trzeba, aby je od nich wydobyć. Między nimi trzeba odróżnić takich, którzy do książki bibliotecznej przyzwyczajają się jak do swojej. Tacy znajdują się między czytelnikami, którzy czytają tylko kilka książek w ciągu roku.

Najłatwiejszą grupą, jeśli chodzi o dobór książek, są dzieci młodsze. Przychodzą wszystkie naraz i każdemu się śpieszy. Gdy otrzyma książkę nie wychodzi, ale czeka na koleżanki. A więc wypożyczam grupami, żeby razem wyszły. Biorą po dwie, trzy książeczki.

Napisałam, że stosowałam wiele form, aby przyciągnąć czytelników. Ogromne zainteresowanie czytelnictwem wzbudziło wywieszenie wykazu czytelników i ilości przeczytanych przez nich książek w ciągu kilku lat. Zrobiłam taki wykaz na 10-lecie PRL. Kosztowało to dużo pracy, ale odpowiedzi miałam też dużo, a ilość czytelników powiększyła się.

I jeszcze jedna forma bardzo ryzykowna. W czasie zabawy ludowej np. na pierwszego maja, w czasie przerw między tańcami czytałam krótkie dowcipy — witzce i bajki wierszem pisane przez Brzechwę. Nadają się one do tego doskonale.

#### **Czas terażniejszy i niespełnione marzenia.**

Poza wypożyczaniem książek i kontaktami z czytelnikami do bibliotekarki należy organizowanie imprez na uroczystości narodowe i oświatowe, gazetek ściennych, haseł, organizowanie wystaw książek, pisanie z nich sprawozdań.

Opisałam czas przeszły i czas terażniejszy, w którym są nie spełnione marzenia. Nie zorganizowałam koła przyjaciół biblioteki choć jest ich dużo. Nie zorganizowałam też innych imprez, jak „Zgaduj — zgaduli”, wieczornicy książki, w których braliby udział czytelnicy, a nie tylko młodzież szkolna. I dlatego w czasie przyszłym pragnę tego dokonać. Ale czy uda mi się? Brakuje czasu. Uczę przecież, a w bibliotece pracuję dodatkowo. A w szkole jest pracy dużo, godziny nadliczbowe...

Najważniejszym składnikiem kultury nadającym jej istotne wartości i znaczenie w rozwoju społeczeństwa jest oświata, a do niej przecież należy i bibliotekarstwo.

Za mało się robi dla kultury na wsi. Bezinteresowna praca w tym kierunku wciąż gnieźta pod nazwą „społecznej” leży albo kuleje. Prowadzący ją nie znają praw rządzących kulturą, brak im ładu, systematyczności, a przede wszystkim wiedzy.

Największym wrogiem kultury jest wódka i pijaństwo, szerzące się na wsi (a może i w mieście) w zastraszający sposób. Piją wszyscy, któż z nich zdobędzie się na budowanie kultury i domów kultury na wsi?

To jest wszystko o mojej pracy w bibliotece gromadzkiej. Wszystko co zrobiłam, czego nie zrobiłam i co jeszcze pragnę zrobić.

---



## PISZCIE! CZYTAMY I ODPOWIADAMY!

Coraz liczniej napływają do redakcji zapytania i wypowiedzi bibliotekarzy gromadzkich, choć jeszcze nie w takim stopniu, aby można było publikować je i omawiać co miesiąc. Dlatego też zbieramy je i omawiać będziemy co pewien czas.

Najbogatsze wiadomości posiadamy z biblioteki gromadzkiej w M o k r e m (pow. Grudziądz).

Kol. Antonina M o r a w s k a odpowiada kol. Grygielowi na przedstawione przez niego trudności („Poradnik Bibliotekarza” nr 10 z 1960 r.) związane z upowszechnieniem czytelnictwa na wsi. Twierdzi, że zjawisko odpływu najbardziej aktywnej młodzieży wiejskiej do miast i fabryk jest i w innych wsiach, że brak tej młodzieży odczuwa się w propagowaniu książki i czytelnictwa, ale z pozostałą młodzieżą trzeba pracę prowadzić i można osiągnąć dobre wyniki. Oto przykład:

Kiedy obejmowała bibliotekę gromadzką w 1953 r. jej księgozbiór liczył 2.800 woluminów, z których korzystało zaledwie 35 czytelników. Po 7 latach planowej, systematycznej i wytężonej pracy księgozbiór liczy 5.064 woluminów, z biblioteki korzysta 1199 czytelników przez cały rok i około 720 czytelników w okresie letnim, kiedy przebywają oni w obozie harcerskim lub na wczasach. Obok wypożyczalni zorganizowano czytelną wyposażoną w 10 stolików i 50 krzeseł. Z czytelnicy korzystają indywidualni czytelnicy i zespoły samokształceniowe. Prócz tego odbywają się zajęcia Uniwersytetu Powszechnego, zorganizowanego przy bibliotece gromadzkiej. Program Uniwersytetu obejmował kilka dziedzin wiedzy o charakterze ogólnym oraz dziedzinę fachowo-rolniczą. Dotychczas odbyło się 300 godzin wykładowych.

Obok Uniwersytetu Powszechnego działają zespoły czytelnicze i samokształceniowe, osiągając dobre wyniki. Dowodem tego są miejsca zdobywane przez nas w różnych konkursach. Oto zespół literacki z Mokrego zdobył II nagrodę w konkursie im. Marii Konopnickiej, ogłoszonym w Zürichu, zespół poezji uzyskał II nagrodę w konkursie recytatorskim, a zespół przysposobienia rolniczego pierwsze miejsce w powiatowej „olimpiadzie rolniczej”.

Prócz zespołów o charakterze oświatowo-samokształceniowym działają przy bibliotece zespoły artystyczne. Zespół teatru lalek przygotował i wystawił 27 widowisk i uzyskał I miejsce w eliminacjach wojewódzkich. Młodzież w zespole sztuki ludowej zbiera materiały o charakterze regionalnym. Dzieli się nim z przyjaciółmi z zagranicy. W związku z tym utrzymuje żywy kontakt z placówkami kulturalnymi w Moskwie, Zürichu i Pradze. Nic też dziwnego, że biblioteka w ostatnich latach gościła u siebie delegacje pracowników bibliotecznych i świetlicowych ze Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, Ukrainy Radzieckiej i Czechosłowacji.

Jak do takich osiągnięć doszło? Jakie metody stosowano?

Przede wszystkim była to praca planowa, systematyczna. Bibliotekarka przeanalizowała potrzeby czytelnicze środowiska i stwierdziła, że nie tylko trzeba zaspokajać już istniejące, ale również budzić i kształtować nowe. Zrozumiała, że tego nie da się dokonać natychmiast.

Trzeba pracę rozłożyć na lata. W związku z tym bibliotekarka ułożyła sobie pięcioletni plan pracy:

W pierwszym roku — uporządkować księgozbiory, przygotować warsztat pracy, nawiązać jak najdalej idącą współpracę ze szkołami i pozyskać starszą młodzież szkolną, jako przyjaciół biblioteki.

W drugim roku — mając grupę księgołubów spośród młodzieży szkolnej, rozszerzyć działalność czytelniczą i nawiązać współpracę w zakresie czytelnictwa i samokształcenia z organizacjami społecznymi, działającymi w gromadzie.



W trzecim roku — obok normalnych zajęć specjalną uwagę zwrócić na absolwentów szkoły podstawowej i wykorzystać ich w pracy czytelniczej i samokształceniowej w zespołach.

W czwartym roku — zorganizować czytelnię, w której będzie można urządzić cykle odczytów z różnych dziedzin wiedzy, zdobyć środki na opłatę prelegentów.

W piątym roku — zorganizować Uniwersytet Powszechny z programem dostosowanym do potrzeb środowiska.

Zacząła od rozmów z sąsiadami, którzy — jak twierdzi — z początku przychodzili nie tyle po książki, ile po różne porady w trudnościach życiowych. Wysłuchiwała cierpliwie skarg i żalów, a następnie doradzała życzliwie. Przy okazji wskazywała książki, w których mogli znaleźć odpowiedź na nurtujące ich pytania. Nie zawsze od razu sięgano po książkę. Trzeba ją było podsuwać, odpowiednio zachęcać do jej przeczytania.

Szczyśliwy dobór książki to pierwszy krok do zdobycia czytelnika. Czytał sam i zachęcał innych. Wytwarzała się atmosfera sprzyjająca czytelnictwu. Rosła liczba czytelników, wzrastała też liczba wypożyczeń.

Współpraca z młodzieżą szkolną i pozaszkolną ułożyła się już nieźle w pierwszym roku. W następnym pracowały zespoły czytelnicze, samokształceniowe i artystyczne. Biblioteka stała się istotnie placówką kulturalno-oświatową. Można było wcześniej niż to przewidywano w planie przystąpić do zorganizowania czytelnika i uniwersytetu powszechnego.

Nie było to łatwe. Brakło lokalu, brakło kredytów na jego urządzenie. Wiele starań i trudu kosztowało pokonanie tych trudności. Ale udało się. Oto na poddaszu leśniczówki wyremontowano lokal w „ramach czynów społecznych”. W nim znalazło się miejsce na wypożyczalnię i czytelnię. Technikum Rolnicze dało do czytelnika 8 stolików, Prezydium PRN — 50 krzeseł, Wojewódzka Biblioteka Publiczna — mikroskop, GRN — rzutnik i aparat filmowy.

Teraz można było swobodniej prowadzić zajęcia uniwersytetu powszechnego, który zaczął swoją działalność przy 12 słuchaczach, a obecnie liczy 128 w kilku zespołach. Są słuchacze, są prelegenci, ale i są trudności. Oto niektóre tematy, jak świadome macierzyństwo, świecka moralność — wywołały niezadowolone na plebani. Posypały się szykany, przypuszczono atak. Uderzenie było silne, ale nie spowodowało większych szkód. Zmniejszyła się chwilowo frekwencja. Uniwersytet jednak dalej działa, słuchaczy znowu przybywa. Działalność biblioteki mimo trudności rozszerza się i pogłębia.

Innego rodzaju trudności sygnalizuje kol. Walery Kozłowski z Nietkowiec (pow. Zielona Góra). Do najpoważniejszych należy zaliczyć niewłaściwy stosunek Prezydium GRN do miejscowej biblioteki. Dotyczy to oczywiście byłego prezydium, gdyż list był pisany przed wyborami. Sądzimy, że obecnie stosunki ułożą się jak najlepiej tak, jak to jest w gromadzie Prątnica (Halina Giżyńska — „W przyjaźni z gromadzką radą narodową” — „Poradnik Bibliotekarza” 1960, nr 12) oraz w gromadzie Mroczeń (Antonina Gantkowska — „Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Mroczeniu opiekuje się swoją biblioteką” — „Poradnik Bibliotekarza” 1960 nr 5/6).

Przy dobrych stosunkach biblioteki z prezydium GRN większość bolączek, o których mowa w liście, można będzie wspólnie usunąć.

O trudnościach związanych z upowszechnieniem czytelnictwa wśród inteligencji na wsi, o sprawach estetyki lokali bibliotecznych pomówimy szczegółowiej w jednym z następnych numerów „Poradnika Bibliotekarza”. Być może, że przed tym jeszcze któryś z bibliotekarzy napisze do redakcji jak te sprawy rozwiązuje praktycznie w swojej bibliotece.



## KOMUNIKAT o wynikach konkursu Biblioteki Ossolińskich

Rozstrzygnięcie Konkursu serii Biblioteki Narodowej Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Jury konkursu w składzie: Jan B e k e r — przedstawiciel Stowarzyszenia Bibliotekarzy, Anna K o s i ń s k a — przedstawicielka Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Książki Prasy i Radia i Władysław B r o d z k i — zastępca dyrektora Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, na posiedzeniu dnia 20 marca 1961 r. po zapoznaniu się z materiałem konkursowym postanowiło **nagrody pierwszej nie przyznawać.**

Pomiędzy uczestników Konkursu rozlosowano następujące nagrody:

1. Aparat radiowy — otrzymuje **Czesław Szypulewski**, Kier. Biblioteki Gromadzkiej w Olszance p-ta Nowinka, pow. Augustów
2. „ „ „ **Wanda Olszewska-Kiernicka**, Biblioteka Szkolna przy Liceum Ogólnokszt. w Łukowie ul. Dzierżyńskiego 18
3. Wczasy krajowe „ **Wanda Terlikiewicz**, Kier. Filii Miejskiej Biblioteki Publicznej Bydgoszcz, Nowy Rynek 1
4. „ „ „ **Jan Andryszczak**, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Wadowicach
5. Zegarek na rękę „ **Adela Lejowa**, Kier. Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publ. Nowy Targ
6. Zegarek budzik „ **Ludwik Aslanowicz**, Kier. Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Laskacn k. Kępna
7. Komplet Dzieł  
J. Słowackiego „ **Mgr Halina Gąszczyńska**, Wicedyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Opole, Piastowska 18
8. „ „ „ **Alojza Czarnecka**, Biblioteka Szkolna Liceum Ogólnokszt. Włocławek, Beckiego 1
9. „ „ „ **Teofila Fidos**, Biblioteka Szkolna, Gliwice Al. Kozielska 1a
10. „ „ „ **Rozalia Chrzan**, Biblioteka Szkolna. Bielsko-Biała, ul. Broniewskiego 13
11. „ „ „ **Irena Miądowicz**, Kier. Świetlicy WPB Nr 4, Warszawa, Nowogrodzka 60
12. „ „ „ **Irena Borowiecka**, Kier. Biblioteki Garnizonowego Klubu Oficerskiego, Przemyśl, Grodzka 8
13. „ „ „ **Lehman**, Biblioteka Z. E. M. Świdnica, Równa 18
14. „ „ „ **Szkoła Podstawowa**, Biblioteka, Ząbkowice Będzińskie
15. „ „ „ **Zuzanna Markowicz**, Miroszów, Wolności 11, pow. Wałbrzych

Wydawnictwo składa serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom Konkursu.

**Dyrekcja Wydawnictwa ZNiO**



## NAGRODY LITERACKIE W R. 1960

W ostatnich latach przyznaje się w całym kraju dość pokaźną ilość nagród za prace w dziedzinie literatury pięknej oraz za twórczość w zakresie piśmiennictwa naukowego. Nagrody te fundowane są zarówno przez miasta, jak przez różne instytucje społeczne, kulturalne i naukowe oraz przez redakcje czasopism. Bibliotekarze powinni być szczególnie dobrze zorientowani w tym, kto z pisarzy został w ten sposób wyróżniony, ponieważ stanowi to szczególnie sposobną okazję do informowania czytelników o laureatach i zachęcania do lektury ich książek.

Podane niżej zestawienie obejmuje nagrody literackie przyznane w r. 1960. Zestawienie to będziemy w miarę potrzeby uzupełniać i aktualizować na łamach „Poradnika” informacjami o nowoprzyznaczonych nagrodach. (Red.).

### I. NAGRODY INSTYTUCJI

**Nagroda PEN-CLUBU** — Zarząd Pen-Clubu przyznał nagrodę Bronisławowi **Zielińskiemu** za całokształt działalności przekładowej z literatury angielskiej i amerykańskiej ze szczególnym uwzględnieniem przekładów Hemingway'a, Steinbecka, Byrona i in.; **Zofii Jachimeckiej**, znanej tłumaczce krakowskiej, za przekład „Sprytnej wdówki” Goldoniego, wystawionej w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, oraz za całokształt pracy nad przekładami z literatury włoskiej.

**Nagrody PAN:** Oddział Krakowski PAN przyznał nagrody za rok 1960. W dziedzinie humanistyki otrzymali je: prof. **Stanisław Pigoń** za tom studiów mickiewiczowskich pt. „Zawsze o Nim” oraz prof. **Kazimierz Wyka** za książkę „Modernizm polski”.

**Nagrodę Prezesa Rady Ministrów** za twórczość dla dzieci i młodzieży przyznano **Halinie Rudnickiej** i **Czesławowi Janczarskiemu**.

**Nagroda im. Mariusza Zaruskiego:** 20.VI.1960 r. jury dorocznej ustanowionej przez Klub Marynistów LPZ nagrody literackiej im. M. Zaruskiego przyznało nagrodę **Lechowi Bądkowskiemu** za powieść pt. „Połów nadziei” i **Bronisławowi Miazgowskiemu** za całokształt 30-letniej pracy literackiej i publicystycznej poświęconej tematyce morskiej.

**Nagroda im. W. Pietrzaka:** W dniu 30.V.1960 r. jury nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka przyznało nagrodę literacką **Aleksandrowi Rymkiewiczowi** za twórczość regionalną, **Marii Zientara-Malewskiej** za zasługi w pracy pisarskiej i w 40-lecie walki o polskość ziemi warmińsko-mazurskiej.

### II. NAGRODY CZASOPISM

#### „Argumenty”

Redakcja tygodnika społeczno-kulturalnego „Argumenty” i Zarząd Główny Stowarzyszenia Ateistów i Wonomysłicieli przyznało **Tadeuszowi Brezie** za „Spizową bramę” nagrodę literacką.

#### „Nowa Kultura”

**Stanisław Wygodzki** otrzymał nagrodę za tom opowiadań „Koncert życzeń” wydanych przez PIW. Wyróżnienia otrzymali: **Maciej Patkowski** — powieściopisarz wrocławski za książkę „Południe” i **Marek Jarosław Rymkiewicz** za tom wierszy „Człowiek z głową jastrzębia”.

#### „Polityka”

Za twórczość w dziedzinie najnowszej historii Polski nagrody otrzymali: **Karol Marian Pospieszalski** za wydawnictwo źródłowe pt. „Sprawa 58 tys. Volksdeutschów”



oraz **Józef Popkiewicz** i **Franciszek Ryszka** za monografię pt. „Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej 1932—1939”; **Bogusław Drewniak** „Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim”. W dziale eseju: **Marcin Czerwiński** za cykl esejów „Słownik socjologiczny”, **Edmund Osmańczyk** za „Listy z ZSRR”, „Listy z USA”, „Listy z ONZ”, „Listy z zachodniej Europy”. **Stefan Żółkiewski** za zbiór szkiców „Perspektywy literatury XX wieku”.

#### „Życie literackie”

Za twórczość publicystyczną — **Konstanty Grzybowski** i **Wilhelm Szewczyk**; za twórczość eseistyczną i krytykę literacką **Mieczysław Jastrun** i **Jan Błoński**.

Za zasługi dla rozwoju kultury Ziemi Zachodnich — nagrody uznania za działalność publicystyczną **Rafał Urban** z Głogówka na Opolszczyźnie i **Tadeusz Kajan** z Zielonej Góry na Ziemi Lubuskiej, **Wiktor Lemiesz** („Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma, 1935-1939”) oraz **Maria Turlejska** (szkice pt. „O wojnie i podziemiu. Dyskusje i polemiki”). W dziale opracowań dokumentalnych, wspomnień i pamiętników I nagrodę uzyskała **Marcjanna Fornalska** za „Pamiętnik matki” (praca nagrodzona też przez Ligę Kobiet) oraz **Marian Porwit** za książkę pt. „Obrońca Warszawy. Wrzesień 1939 rok”.

#### „Przegląd Kulturalny”

W dziale poezji, prozy artystycznej i dramatu otrzymał nagrodę **Tadeusz Breza** za powieść „Urząd” drukowaną w Przeglądzie Kulturalnym pt. „Misja”.

### III NAGRODY MIAST

**Bydgoszcz.** Nagrodę literacką otrzymał **Alfred Kowalkowski** za całokształt pracy pisarskiej.

**Grudziądz.** Prezydium MRN Grudziądz ustanowiło w 15 rocznicę wyzwolenia miasta po raz pierwszy nagrody artystyczne tego miasta. Laureatem nagrody literackiej został **Władysław Dunarowski** za całokształt pracy literackiej i publicystycznej związanej z regionem pomorskim.

**Katowice.** Nagrodę Katowic otrzymał tłumacz literatury chińskiej i autor przekładów poezji polskiej na język niemiecki **Jan Wypler**.

**Kraków.** Nagrodę literacką m. Krakowa otrzymał **Stefan Otwinowski** za twórczość literacką i zasługi dla rozwoju kultury w Krakowie oraz **Jalu Kurek** za 40-letnią twórczość literacką związaną z ziemią krakowską i aktywną działalnością społeczno-kulturalną.

Nagrodę literacką **Nowej Huty** otrzymał **Jerzy Broszkiewicz**.

**Lublin.** Nagrodę literacką otrzymał **Kazimierz Andrzej Jaworski**, organizator i wydawca czasopisma „Kamena”.

**Olsztyn.** Laureatem został **Klemens Oleksik** za utwór „Czarnownice znad Bełdanu”.

**Opole.** Nagrodę województwa opolskiego otrzymał **Ryszard Hajduk**, literat, poseł ziemi Opolskiej — za prace popularyzacyjne w dziedzinie publicystyki.

**Poznań.** Doroczną nagrodę m. Poznania w dziedzinie literatury otrzymała **Wanda Karczewska**, poetka, dramaturg i krytyk teatralny.

**Szczecin.** Nagrodę literacką otrzymał **E. Rajzmanow** za twórczość poetycką.

**Warszawa.** Nagrodę stolicy za rok 1960 otrzymali: **Juliusz Wiktor Gomulicki** — literacką i **Jan Żabiński** — za twórczość dla dzieci i młodzieży.

**Wrocław.** Nagrodę literacką otrzymał **Waldemar Kotowicz**.

Oprac.: **Teresa Bieñkowska** i **Zdzisława Vogel**.





# PI SARZE i K S I A Ż K I

## w anegdocie

### EDUKACJA KARPIŃSKIEGO

Z wielkim humorem opisuje Franciszek Karpiński w swym pamiętniku lata szkolne, spędzone najpierw w Stanisławowie, później we Lwowie. Działo się to w połowie osiemnastego wieku, a więc w czasach, gdy i program i metody wtłaczania wiedzy do głów uczniów miały zupełnie inny, niż dziś, charakter.

Początki nie były zachęcające. „W roku moim ósmym—wspomina poeta—już umiając czytać i trochę pisać, oddał mnie ojciec do bliskich szkół stanisławowskich, gdzie dobrze starszy ode mnie brat mój Antoni już od lat kilku uczył się, ażebym i ja pomału do szkoły przywykał; było to odwiezienie moje w porze zimowej, i kiedy ojciec po obiedzie mnie zostawując odjeżdżał, ja... bojąc się nad wszystko szkoły, za wrotami stacji, gdy nikogo za saniami nie było, przysiadłem cicho z tyłu i dopiero w pół mili odkaszlnieniem wydałem się. Tak zaraz nazad do Stanisławowa zawróciliśmy, i kilkanaście różg danych mi przez ojca na zadatek dalszego rozumu interes ten zakończyło”.

Różgi ojcowskie miały skutek magiczny. Mały Franciszek, choć największy urwis w szkole, uczył się odtąd pilnie. „Już byłem w szkole w gramatyce — pisze dalej — kiedy na wakacje przyjechawszy do domu brat mój starszy, będąc retorem (następny po gramatyce kurs szkolny), a mając skłonność do stanu duchownego... w bliskiej izdebce kazania przy rodzicach miewał. Kiedy raz żartując ojciec zapytał mnie, czyli też i ja mógłbym powiedzieć kazanie, z ochotą wstąpiłem zaraz na miejsce, które się niby

amboną nazywało, gadałem może z pół godziny same słowa nie mające związku żadnego, tak ręką w stolik przed sobą bijąc, tak gesty wszystkie kaznodziejskie udając, jak się napatrzyłem na kazaniach w Stanisławowie. Ale co ojca najwięcej zabawiło, żem w tych słów niezwiązanych natłoku nigdy się nie zastanowił; zyskałem od rodziców daleko więcej za moje kazanie jak brat starszy, bo on tylko zimne pochwały, a ja rodzinny i gruszki odebrałem”.

Po retoryce przyszła filozofia, którą Karpiński traktuje z niezbyt wielkim szacunkiem. Posłuchajmy: „Cztery lata uczyłem się filozofii głupiej, a na ten czas powszechnej, perypatetycznej, traciłem czas młodości mojej najlepszej. Powiedział ktoś: Ucz się tego za młodu, co ci na całe życie potrzebne będzie. — Moja perypatetyka jak nikomu tak i mnie pożytku w życiu nie zrobiła”.

Po ukończeniu szkół stanisławowskich przeniósł się Karpiński do Lwowa na studia teologiczne u Jezuitów. Różnie tam bywało, bo swawolny młodzieniec chętniej niż naukom, oddawał się nieraz innym rozkoszom życia, ale jedną z najzabawniejszych przygód lwowskich była chyba uroczystość jego promocji doktorskiej: „W drugim roku teologii mojej podnieśli Jezuici lwowscy szkoły swoje na akademię, a między innymi studentami świeckimi i mnie także nauk wyzwolonych i filozofii doktorem a świętej teologii bakałarzem zrobili. Na dzień umówiony publicznej pierwszej procesji akademickiej tłumni goście do kościoła jezuickiego zgromadzili się. Ja, doktor, ubrany byłem po wierzchu polskich moich natenczas sukien w płasz-



czyk czarny po pas, z błękitną grodeturową podszewką, z takiegoż koloru obszlegami naokoło, z pętlizkami srebrnymi na przodzie, w rękę berło wyślacane, a na głowie, (jak wtenczas była moda golić się) zupełnie prawie ogolonej i tylko kilka włosków na samym wierzchu mającej, biret mi włożono. Rektor akademii Jezuitów w pąsowym aksamitnym ze złotymi frędzlami płaszczu, i inni doktorowie prawa i teologii Jezuita w płaszcze także poubierani. Ledwie co zaczęliśmy po kościele procesję akademik zamojski w ławkach siedzący, umyślnie przysłany na to z Zamościa, ogromnym głosem zawołał „Protestuje się nieważność tego aktu!” Jezuita strwożeni i zagniewani w rozruchu niezmiernym akademika protestującego się z kościoła wytrącić kazali, a ja, pewniejszej się rzeczy chwytając, berłem moim w głowę go uderzywszy, dobrze go przygłuszyłem, drugi zaś kolega mój, nowy doktor także filozofii, już go był za łeb zahaczył, i byłoby może co gorszego nastąpiło, gdyby Jezuita, w płaszczach akademickich przybiegłszy, nie ratowali protestującego się, który spokojnie tylko za drzwi kościelne wyprowadzony, a my tymczasem po otrzymanym zwycięstwie swoim *Te deum laudamus* kończyliśmy.

Przyczyną awantury był, jak się dowiadujemy od Karpińskiego, protest starej akademii zamojskiej przeciwko uzurpowaniu sobie przez lwowską uczelnię jezuitką tytułu akademickiego.

### NIEŚMIERTELNOŚĆ

Jedną z ciekawszych postaci polskiego życia literackiego przed wojną był **Karol Irzykowski**, pisarz i krytyk znany z niezależności sądów, doprowadzanej nieraz — czy to z wrodzonej przekory, czy z porywczego temperamentu — aż do przesady. Dlatego też, choć szanowano wiedzę i intelekt Irzykowskiego, nie zawsze ceniono go tak, jak na to zasługiwał, a on sam był na te sprawy bardzo czuły. Nieumieję-

tność zdobycia sobie szerokiej popularności w społeczeństwie, wynikająca w znacznym stopniu z dość trudnego charakteru pisarza, napawała go rozgorączkaniem i sarkazmem. Jak silnie to odczuwał, okazało się w okresie powołania do życia Akademii Literatury.

Irzykowski należał do najzaciętszych przeciwników projektu tej Akademii. Umyśliwszy sobie bardziej demokratyczną Izbę Literacką, nieraz w ferworze polemicznym nagrubiań zwoleńnikom Akademii. Ale gdy ostatecznie uchwalono Akademię i między pierwszymi akademikami umieszczono jego nazwisko — Irzykowski przyjął nominację z tak widocznym zadowoleniem, że to aż ubawiło kolegów, znających jego poglądy. Był wyraźnie uradowany tym dowodem uznania dla jego twórczości.

— Nieśmiertelny! — mówił o sobie, niby podrywając.

A gdy raz przyszedł do niego agent towarzystwa ubezpieczającego na życie z propozycją zaasekurowania się Irzykowski odmówił pół żartem pół serio.

— Nie mam potrzeby ubezpieczać się na życie, ponieważ jako Akademik jestem nieśmiertelny.

### PRZY STOLE Z ŻEROMSKIM

We wspomnieniach współczesnych o **Stefanie Żeromskim** niezmiernie rzadko spotkać się można z jakąś nutą pogodniejszą, z jakimś epizodem weselszym. Wielki pisarz, milczący i zamknięty w sobie, wążący myśli pod wyniosłym czołem, raczej onieśmiał ludzi mniej go znających i w rezultacie rozmowy z nim bywały bardzo lakoniczne. Oto, jak opisuje swe pierwsze spotkanie z Żeromskim znana poetka, **Kazimiera Iłłakowiczówna**:

„W roku poprzedzającym pierwszą wojnę światową — musiał to więc być rok 1913 — spędziłam w zimie kilka tygodni w Zakopanem, i to po raz pierwszy w życiu. Obecność tam przeuroczych Jentysówien z matką —



Wandy jeszcze nie Miłaszewskiej, Dwidki jeszcze nie Bardzińskiej i Zośki jeszcze nie Borkowskiej — sprawiła, że poznałam szereg osób ze świata artystycznego, m. in. Stasia Witkiewicza, Karola Szymanowskiego i Artura Rubinsteina. A na kolacji w pensjonacie pań Zagórskich tak się nawet trafiło, że posadzono mnie obok samego Zeromskiego.

Rok przedtem ukazała się moja pierwsza książka *Ikarowe loty*, które zaiste ponad zasługę zauważono i pochwalono, nosiłam więc w pobliżliwych oczach pań domu rangę pisarza, stąd to honorowe miejsce. Ale sąsiad mój nie wiedział, jakie szczęście go spotkało, widział natomiast młodą, gładko uczesaną panienkę w białym pikowym kołnierzyku i wnosił, że ma przed sobą jakąś początkującą sportsmenkę. Wahał się wyraźnie przez chwil parę, po czym zapytał z widocznym wysiłkiem:

— Czy Pani lubi jeździć na ski?

Zaprzeczyłam onieśmielona, niezbyt pewna, czy nie należałoby raczej lubić.

— To może na *bobsleighu*? — wysiłił się po raz drugi wielki człowiek.

Ale to pytanie zostało zauważone przez znakomitych Karola i Artura,

którzy zaraz poinformowali Zeromskiego, że sąsiadka jego pisze. Nazwisko moje rzucili tak prędko, że nie można go było rozróżnić.

— Przepraszam — zwrócił się do mnie — bo nie dosłyszałem. — Szeroka, mocno sklepiona czołem twarz wielkiego pisarza pełna była życzliwego zaciekawienia. — Pani już coś wydała?

— Owszem, w zeszłym roku. — Tu wyszeptalem swoje nazwisko.

— Więc może pani jest krewną... — zaczął niepewnie sąsiad.

— Tak, tak — bo już wiedziałam, co miało nastąpić teraz. — A raczej nie. To ja właśnie wydałam te poezje, podpisując się I. K. Iłakowicz zamiast Kazimiera Iłakowiczówna.

Twarz wielkiego człowieka chmuriała, kamieniała, oczy traciły powoli zaciekawienie i życzliwość.

— Mój Boże — powiedział bezbarwnie — więc I. K. Iłakowicz jest kobietą!...

Powiedział, odwrócił się i już więcej nie spojrział w moją stronę” — kończy swe wspomnienia z humorem Kazimiera Iłakowiczówna.

Podala do druku **Halina Przewoska**

---

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

---

Nakład 15.000 egz. Papier druk. sat. kl. V, 60 gr., 70×100 cm. Objętość 4 ark. druk.  
Cena zł 6.—. Druk ukończono w czerwcu 1961 r.

---

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, Warszawa, Okólnik 9. Zam. 100. S-66.



## OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH:

ROSEMARIE SCHUDER: **Syn czarownicy**. Przeł. Cecylia Lewandowska. W-wa 1961, PIW, s. 359, zł 17.— („Klub Interesującej Książki”).

Opowieść o życiu wielkiego astronoma i matematyka niemieckiego Jana Keplera (żyjącego na przełomie XVI i XVII wieku) o jego dramatycznych przeżyciach w związku z procesem matki oskarżonej o czary. Autorka należy do młodszej generacji pisarzy NRD, a książka uchodzi za pozycję o wybitnej wartości.

WALERY ŁOZINSKI: **Zaklęty dwór**. Kraków 1961, Wydawnictwo Literackie, s. 405, 3 nlb. zł 20.—

Nowe wydanie najlepszej powieści obyczajowo-historycznej postępowego literata lwowskiego (ur. 1837 — zm. 1861), który ze względu na walory swej techniki pisarskiej, uchodzi za poprzednika Sienkiewicza. Akcja powieści toczy się w Galicji wschodniej w przededniu wydarzeń rewolucyjnych 1846 r., a głównym jej tematem jest działalność konspiracyjna patriotów szlacheckich. Z wątkiem historycznym łączy się tu wątek sensacyjny i awanturniczy.

KAROL KOZMIŃSKI: **„Meteor”**. **Opowieść o Józefie Sułkowskim**. W-wa 1961, „Iskry”, s. 264, 4 nlb., zł 18.—

Powieść historyczna dla młodzieży o Józefie Sułkowskim, adiutancie Napoleona, człowieku, „który na niebie nocy polskiej zabłysnął jak gwiazda pierwszej wielkości, zgasł jak meteor”. Rzecz napisana ciekawie, zainteresować może również dorosłych czytelników.

HANNA MORTKOWICZ-OLCZAKOWA: **Bunt wspomnień**. Wyd. 2 zmienione i poszerzone. W-wa 1961, PIW, s. 431, 1 nlb., z ilustr., opr. płóc., zł 35.—

Wspomnienia autorki — córki znanego wydawcy warszawskiego — poświęcone są 35 wybitnym postaciom naszego życia literackiego i artystycznego z lat 1914-1939. Spotykamy się tu z interesującymi relacjami osobistymi o Żeromskim, Kaspro-wiczu, Berencie, Staffie, Tuwimie, Strugu, Nałkowskiej, Gałczyńskim, Irzykowskim i wielu innych.

HELENA BOGUSZEWSKA: **Poprzez ulice**. W-wa 1961, „Iskry”, s. 218, 2 nlb., zł 12.—

Nowy zbiór opowiadań cenionej i popularnej powieściopisarki, z których jedno — najobszerniejsze — napisane bezpośrednio po wojnie, poświęcone jest całkowicie wspomnieniom pierwszych miesięcy tworzenia się państwowości polskiej w latach 1944-45, w Lublinie i w Warszawie. Autorka była uczestnikiem i świadkiem wielu ważnych i ciekawych wydarzeń z tego okresu, dziś już historycznych, a żywo przez nią zapamiętanych i barwnie zapisanych.

JAN OTCENASEK: **Romeo, Julia i mrok**. Przeł. Maria Erhardtowa. W-wa 1961, PIW, s. 193, 3 nlb., zł 10.—

Znakomita powieść współczesnego pisarza czeskiego poświęcona pierwszej młodzięcej miłości czeskiego chłopca i żydowskiej dziewczyny, uczuciu tragicznemu w warunkach okupacji niemieckiej. Utwór został sfilmowany i w tej postaci uzyskał najwyższą nagrodę na festiwalu filmowym w San Sebastian w 1960 roku.

**Druga noc. Opowiadania**. W-wa 1961, PIW, s. 314, 2 nlb., zł 15.—

Cztery opowiadania współczesnych pisarzy radzieckich — Włodzimierza Bogomolowa, Mikołaja Czukowskiego, Jurija Nagibina i Wiktora Niekra-



sowa — o wojnie, widzianej z perspektywy kilkunastu minionych lat. Wspólną cechą wszystkich utworów zebranych w tomie „Druga noc” jest pełne wnikliwości psychologicznej spojrzenie na przeżycia ludzkie.

**HUGO HARTUNG: W czepku urodzeni.** Przekł. Anna Maria Linke. W-wa 1961, „Iskry” s. 233, 4 nlb., zł 10.— („Biblioteka Powszechna”)

Zachodniemiecki pisarz współczesny opowiada żywo i dowcipnie o losach życia dwóch ludzi, z których jeden — sam narrator — reprezentuje środowisko wartościowych i przyzwoitych Niemców, drugi — jego kolega z ławy szkolnej — jest typowym karierowiczem i kanalią. Akcja powieści rozgrywa się w latach 1912-1955.

**SERGIUSZ ANTONOW: Alonka.** Przekł. Halina Klemińska. W-wa 1961, PIW, s. 132, zł 8.—

Żywa i bezpośrednia opowieść o życiu, charakterach i postawie ideowej zwykłych ludzi widzianych oczami 9-letniej dziewczynki, Alonki, w trakcie kilkusetkilometrowej podróży przez step kazachstański.

**MICHAŁ BUBIENOW: Zdobywcy stepów.** Przekł. Jerzy Brzęczkowski. W-wa 1961, „Iskry”, s. 363, 5 nlb., zł 10.— („Biblioteka Powszechna”)

Interesująca powieść radzieckiego pisarza, autora głośnej „Białej brzozy”, poświęcona narodzinom nowego życia na altajskich stepach — wielkiej akcji zagospodarowania odłogów przez młodzież komsomolską.

**EMIL ZOLA: Klęska.** Przekł. Gabriel Karski. W-wa 1961, PIW, s. 493, opr. płóc. zł 35.—

Dziewiętnasta z rzędu powieść z cyklu „Rougon Maquartowie. Historia naturalna i społeczna rodziny za drugiego cesarstwa” rozgrywa się na polach bitewnych wokół Sedanu, gdzie armia francuska poniosła w r. 1870 w wojnie z Prusami miazdzącą klęskę oraz na zapleczu frontu wśród ludności cywilnej. Wątek społeczny i polityczny wiąże się interesująco z wątkiem uczuciowym — jak zazwyczaj u Zoli.

---

### „BIBLIOTEKA KSIĘGARZA”

Staraniem Stowarzyszenia Księgarzy Polskich ukazywać się zaczęły w drugiej połowie 1960 r. tomy „Biblioteki Księgarza” pod ogólną redakcją Stanisława Malawskiego. Wydawcą tej „Biblioteki” jest „Wiedza Powszechna”. Dotychczas wydane książki zatwierdzone zostały przez Ministerstwo Oświaty, jako lektura pomocnicza dla uczniów techników księgarskich. Niektóre z poruszanych w nich zagadnień interesować mogą jednak również bibliotekarzy pragnących poszerzyć swoje wiadomości o sprawach obrotu i różnych form dystrybucji książek. W serii tej ukazały się:

**FRANCISZEK GOSTKOWSKI: Zagadnienia prawne w księgarstwie.** W-wa 1960, s. 153, 3 nlb.

**TADEUSZ HUSSAK. Poradnik kolportera.** W-wa 1960, s. 131, 1 nlb. z ilustr.

**STANISŁAW MALAWSKI: Obrót księgarski. Organizacja i technika.** W-wa 1960, s. 393, 3 nlb., z ilustr.

**STANISŁAW TARKOWSKI: Antykwariat księgarski.** W-wa 1960, s. 58, 2 nlb.

Ta ostatnia pozycja podaje szereg informacji, które zainteresują niewątpliwie pracowników bibliotek. Są to w szczególności rozdziały takie jak: „Antykwariat księgarski — jego istota i zadania”, „Bibliografia i katalogi, jako źródło informacji i jako pomoc przy wycenie książek”, „Informacja i reklama w antykwariacie”, „Aukcje antykwaryczne”, „Niektóre przepisy regulaminu dla zbywających i nabywających książki w antykwariatach Domu Książki”.